

A. Mazanowski.

—•1881—

Charakterystyki literackie
pisarzy polskich.

II.

ADAM MICKIEWICZ.

II
Wydanie drugie
znacznie rozszerzone i uzupełnione.

Lwów — Złoczów.

Nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zukerkandla.

[1906]

Od autora.

W niedługim stosunkowo czasie kilka tysięcy tej broszurki rozeszło się pomiędzy młodych czytelników. Fakt ten pozwala autorowi domyślać się, że oddaje ona jakąś usługę tym, którzy chcą dzieła genialnego poety poznać i rozumieć lepiej, niżby to bez tej — acz słabej — pomocy zdołali. Wychodzi też charakterystyka w odświeżonej szacie cokolwiek tylko zmieniona i powiększona. Przybyły dokładniejsze wywody o znaczeniu dzieł Mickiewicza, uległy przerobieniu niektóre oceny, powiększyła się bibliografia krytyczna, która należy do najzupełniejszych, jakie literatura mickiewiczowska nasza posiada.

Zresztą ostatnie lata nie przyniosły nic takiego, aby zachodziła potrzeba istotniejszych zmian w treści charakterystyki.

W Krakowie, we wrześniu 1906.

Okres młodości. (1798 do 1824).

Adam Bernard Mickiewicz urodził się dnia 24. grudnia 1798 r. w Zaosiu. Dziecinne lata spędził częścią w Zaosiu, częścią w Nowogródku, dokąd się rodzice po śmierci najmłodszego syna przenieśli. W 1807 r. oddano go do powiatowej szkoły ks. Dominikanów. Życie odtąd podzieliło się między dom i szkołę. W domu był średni dostatek, dzieci kilkoro, a pomiędzy rodzicami i całą rodziną panowała zgoda i przywiązanie. Synowie w domu nie próżnowali: mieli nadzór nad biblioteką, nad papierami, czytawali rodzicom gazety i książki głośno, a co sobota zdawali sprawę ze swych czynności. W szkole Adam uczył się nie źle, ale do najlepszych uczniów nie należał. Dwa zdarzenia wywarły wpływ silniejszy na jego wyobraźnię. W 1810 r. wybuchł w Nowogródku pożar, który zniszczył kilkanaście domów i kościół św. Mikołaja. Wtedy wypracował odę o pożarze — i to były jego pierwsze rymy.

Drugim zdarzeniem było przejście części wojsk napoleońskich z królem westfalskim Hieronimem w lipcu przez Nowogródek, a potem powrót tychże. W r. 1812 umarł też ojciec Adama. Adam kończył szkołę. Czytywał chętnie: Iliadę i Eneidę w przekładzie Dmochowskiego, Jerozolimę Wyzwoloną Piotra Kochanowskiego, po francusku zaś romanse Floryana i pani Genlis. Dodatkowo na rozwój i ukształtowanie charakteru wpływały również koleżeńskie stosunki, ściślejsze węzły przyjaźni z Janem Czeczotem, oraz poufale stosunki uczniów i profesorów. Podobno oprócz ody o pożarze w tym okresie pisał bajki i przerobił na rymy Numę Pompiliusza Floryana. W 1815 r. kończy szkołę powiatową i otrzymuje patent. Suma zdań przy ukończeniu była: »Zdatność do nauk dobra, postępek dobry, obyczaje dobre.« 29. czerwca 1815 żegna swoje »dzieciństwo sielskie, anielskie«, a rozpoczyna we Wilnie okres młodości »górną i chmurną«.

Przybywszy do Wilna, Adam zrazu udał się pod opiekę imiennika swego ks. Józefa Mickiewicza, który był dziekanem wydziału fizyko-matematycznego — i zapisał się na ten wydział; po półroczu atoli przeniósł się na oddział nauk wyzwolonych. Jest rzeczą niezawodną, że te lata (1815—1819) spędzone wśród pracy uniwersyteckiej we Wilnie, wpłynęły w sposób doniosły na rozwój poety. Życie umysłowe wileńskie nie

było tak rozbudzone, jak w Warszawie, niemniej przeto i Wilno miało swoje pisma, jak Dziennik wileński, Tygodnik wileński (od listopada 1819), Pamiętnik magnetyczny, Wiadomości brukowe (od 1816), a miało zwłaszcza swój sławny już uniwersytet, którego rektorem po ustąpieniu Jana Śniadeckiego został właśnie Lobenwein, niebawem zaś miał zostać Malewski. Profesorami, którzy znacznie przyczynili się do wykształcenia poety byli: Godfryd Ernest Grodek, Leon Borowski i Joachim Lelewel.

Pierwszy, filolog, zapoznawał młodzież z nowszymi poglądami nauki niemieckiej w dziedzinie filologii klasycznej, szczepił zamiłowanie jej i uczył stosować do badań ścisłą metodę. Drugi znał literaturę nie tylko polską, lecz niemiecką, angielską, włoską i hiszpańską, a wśród polskich pisarzy umiłował zwłaszcza Kochanowskiego i Trembeckiego. On też pierwszy wywróżył świetną przyszłość poetycką Mickiewiczowi.

Joachim Lelewel wykładał jako zastępca historię powszechną do r. 1818, w którym wyjechał do Warszawy, aby w 1821 wrócić jako zwyczajny profesor. Dawał on poznać wartość szczegółów drobnych, z których połączenia wysnuwał wnioski, rzucające dużo światła na dzieje dawnej cywilizacji. Był przytem patriotą i młodym, w bliższych też stosunkach pozostawał z młodzieżą i oddziaływał na nią więcej, niż inni profesorowie.

Pośród młodzieży zaś życie wówczas kipiało. W październiku 1817 r. z inicjatywy i pod przewodnictwem Tomasza Zana zawiązali Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Jan Czeczot i Onufry Pietraszkiewicz związek filomatyczny — tajemny, mając na celu prace dla dobra ojczyzny, nauki i cnoty. Wśród tego szczupłego zrazu kółka najzdolniejszych uczniów kształcił się Mickiewicz, i tu powstały pierwsze utwory poetyczne: »Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna«. »Hej, radością oczy błysną«. Na wakacje r. 1818. Tomasz Zan zawiózł Adama do Tuhanowicz, gdzie mieszkała marszałkowa Wereszczakowa z dwoma synami i córką Maryą, o rok młodszą od Adama. Pomiedzy młodymi zawiązał się stosunek platonicznej miłości, przez lat parę utrzymywany, głęboki i szczery ze strony Adama, mniej szczery ze strony sentymentalnej Maryli. W tych także czasach Adam zaczął nie tylko pisać, ale i drukiem ogłaszać swe utwory. Pierwszym drukowanym utworem była »Zima miejska« w Tygodniku wileńskim z r. 1818. Opiewa w nim poeta przyjemności i zabawy miejskie w zimie. Niebawem potem drukuje za pośrednictwem Lelewela w Pamiętniku warszawskim ze stycznia 1819 r. rozprawę p. t.: Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, a w lutym powiastkę Żywile w 133 numerze Tygodnika wileńskiego. Być może, że i druga powiastka, w majowym

zeszycie tegoż pisma pomieszczona p. t.: Karyla, jest pióra poety.

We wszystkich tych utworach, Mickiewicz jest jeszcze klasykiem. O Uwagach sam później wyraża się ironicznie, iż gdy był studentem, »ogłosił recenzję, tchnącą klasycyzacją, gdzie przytaczał obficie list do Pizonów i kurs Laharpa«. W każdym razie okazuje tu już rozległą znajomość poetów klasycznych i poezji obcej: cytuje Tassa, Milтона i innych.

W Żywili przedstawia Poraja, rycerza, zakochanego w księżniczce. Dla uwolnienia jej z więzienia, dokąd ją zamknął ojciec, Poraj łączy się z wrogiem. Księżniczka atoli uwolniona, zabija go, sama wzywa lud do obrony, razi wrogów i ginie.

Karyla jest przerobieniem noweli Boccaccia i Galatei Floryana. We wszystkich tych utworach poeta fantazyę i uczucie trzyma na wodzy, wielce stara się o styl poprawny, nie unika wspomnień mitologicznych; z wiersza usuwa łatwe końcówki, zdania kończy, o ile możności wraz z rymami. (»Już się z pogodnych niebios«).

Pod koniec studyów Mickiewicza dnia 10. kwietnia 1819 r. Filomaci na majówce zawiązali szersze koło pod nazwą Filaretów. Było to towarzystwo także tajne z celem podobnym jak Filomatów. Mieli oni już własną bibliotekę, urządzali bezpłatne odczyty i budzili wśród młodzieży zapał do wszystkiego, co dobre i szlachetne. Wśród tegoż wybitny

zastęp stanowili poeci. Dotychczas pisali oni w duchu klasycznym. Skoro atoli przypadkowo w tym właśnie czasie zaznajomiono się z balladą Bürgera p. t. Lenore, w przerobieniu rosyjskiem Żukowskiego, poeci młodzi z zapałem tworzyć poczęli tego rodzaju ballady.

Tymczasem w końcu lipca 1819 r. mianowano Adama profesorem w Kownie. Zastał tam stosunki niezupełnie dla siebie odpowiednie. Koledzy byli starsi wiekiem, nauka nie zapełniała życia tak, aby niczego więcej nie pragnął, rozrywek nie szukał, to też w dni ciepłe odbywał długie spacery piesze np. do Jazborga, lub krótsze do doliny kowieńskiej, zimą zaś czytał. Zapoznawał się bliżej z ulubionymi pisarzami: Bürgerem, Goethem, Janem Pawłem Richterem, zwłaszcza Szyllerem. Tak zbiegł rok szkolny. Na wakacye do Wilna. Tam zachorował obłożnie, nie mógł zdążyć na czas do nauk w Kownie i otrzymał dość surowe upomnienie od władzy uniwersyteckiej. Ten drugi rok prócz powyższej przykrości, przyniósł ze sobą dwa ciosy ciężkie dla wrażliwego usposobienia poety. Dnia 9. października 1820 r. zmarła matka, a w parę miesięcy potem d. 2. lutego 1821 odbył się ślub Maryi Wereszczakówny z Wawrzyńcem Putkame-rem. Już przedtem poeta pożegnał się ze swą ukochaną nazawsze. Teraz wskutek tylu dotkliwych razów pograżył się w stan niemal rozpaczony tak, że go męczyła myśl samobójstwa. Dodatnim atoli

rezultatem tej spotęgowanej uczuciowości było to, że tworzył więcej, niż dotąd i tworzył rzeczy, odmienne od dotychczasowych.

Cechuje je wyższy stopień uczucia, gorętsza i żywsza fantazya, wzbogacają się one nadto materiałem poezyi ludowej. Oprócz Ody do młodości, posłanej podobno dawniej z Kowna przyjacielom wileńskim, powstaje teraz cały szereg poematów, które wydane w r. 1822 w dwóch tomikach, stanowią epokę w rozwoju naszej poezyi. Nim je wydał, pragnął rozstać się z Kownem. Zdrowie było nadwątłone, powtarzały się napady melancholii i poeta w lipcu 1821 poczynił starania o czasowe uwolnienie od obowiązków nauczyciela. Udał się na wybrzeża Bałtyku, do Połangi, a w listopadzie t. r. w istocie otrzymał urlop roczny z 200 rs. pensyi i osiadł we Wilnie, zajmując się wydaniem gotowych już poezyi. W początkach czerwca 1822 ukazał się pierwszy tom poezyi, poświęcony przyjacielom. Zawierał on prócz przedmowy i wiersza p. t. Romantyczność — ballady: Świtez, Świtezianka, Rybka, Powrót Taty, To lubię, Pani Twardowska, Tukaj cz. I. i cz. II., Lilie; romanze: Kurhanek Maryli, Dudarz. Na końcu znajdują się: Hymn do Panny Maryi, Żeglarz, Warcaby, Przypomnienie, Rękawiczka z Szyllera i t. d.

Po wydaniu pierwszego tomiku i uzyskaniu stopnia magistra filozofii na mocy przedłożonej rozprawy, Mickiewicz wrócił wprawdzie do obo-

wiązków kowieńskich, ale w marcu 1823 znów prosił o uwolnienie, uzyskał je zaś z dniem 1. września. Przedtem atoli w kwietniu wyszedł drugi tomik poezyi, zawierający Grażynę i II. i IV. część Dziadów. Podczas gdy Mickiewicz bawił we Wilnie, znękanym moralnie i oczekującym na paszport za granicę, w lipcu 1823 zjawił się tu Nowosilców i rozpoczął proces przeciwko Filaretom. Poetę naszego uwięziono 23. października i osadzono w klasztorze Bazylianów. Trwało to więzienie sześć miesięcy. W tym czasie bywał on spokojny i towarzyski, niekiedy zamyślał się, często improwizował. W badaniu zeznawał tak, jak inni wedle uchwały ogólnej. Od 21. kwietnia 1824 nie się dział już w więzieniu, a 24. października wyrokiem skazany na osiedlenie w głębi Rosyi, opuścił Wilno — nazawsze.

Tak się kończy pierwszy okres w życiu i działalności twórczej poety: w życiu był to okres przeważnie szczęśliwy, zachmurzony tylko zawodem w miłości. Umysł się bujnie rozwinął, charakter się wyrobił, a dzięki tym właśnie ku końcowi ścigającym poetę przeciwnościom urósł on na pierwszorzędnego poetę i stał się reformatorem poezyi polskiej. Wypada bliżej zapoznać się z treścią jego dotychczasowych dzieł. Do ważniejszych utworów z tego okresu należą: Żeglarz, Hymn na dzień Zwiastowania N. P. M., Oda do młodości, ballady, Dziady i Grażyną.

Żeglarz nosi datę 17. kwietnia 1821 r. Jest to utwór, pełen głębokiego smutku, niemal rozpaczy, malujący ówczesny stan uczuć poety. Złożyły się na te smutki ciężka praca w Kownie (20 godz. tygod.), śmierć matki, ślub Maryli, może niepokój z powodu pojedynku z Nartowskim. We wstępie skarży się poeta na »noc i słońce« w obecnym swym życiu. Szczęśliwi są ci, którym towarzyszy cnota i piękność. On był także szczęśliwy. A teraz piękność zdradliwie uleciała i nawet słodyczne cnoty nie krzepią. Życie cięży nieznośnie; zakończyłby je, jednak co dalej, czy to już będzie istotny koniec? Oto słyszy wyrazy współczucia przyjaciół, ale oni nie znają całej głębi jego smutku. Potem wstępuje w serce poety otucha — i wiersz się kończy słowami: »Ja płynę dalej.«

Utwór nosi piętno dotkliwych przeżyć osobistych i świadczy o szczęśliwym zwalczeniu zwątpień i smutków. Nie ma racy ani powodu podsuwać mu znaczenia alegorycznego, bez tegoż bowiem daje on charakterowi poety chlubne świadectwo.

Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Maryi.

Odyniec opowiada, że raz kąpiąc się w Niemnie, poeta począł tonąć; wówczas polecił się opiece M. B. i dostał się do brzegu. Temu zdarzeniu zawdzięczamy może Hymn. Dzieli się on na dwie części. W pierwszej przedstawia poeta hołd, jaki wierni składają M. B., a pośród nich wstaje prorok i »uderza organ Jej chwale.« »Głosu mi otwórz

strumienie, « błaga poeta, a «wówczas pieśń rozejdzie się, »gdzie piekło i gdzie gwiazdy świecą.« W drugiej części w zwięzłych i prześlicznych obrazach maluje Niepokalane Poczęcie M. B.

Utwór celuje niezwykłą śmiałością obrazów, sztuczną formą zwrotek, siłą uczucia i wiary. Pod względem formalnym pokrewieństwo jego z Odą nie da się zaprzeczyć.

Oda do młodości. »Odę do młodości« — mówił Mickiewicz Al. Chodźce — »napisałem przed wydaniem poezyi. Posłałem ją z Kowna do przyjaciół w Wilnie.« Powstała ona w pierwszej połowie 1820 roku. Poprzedziły ją inne filareckie pieśni, między temi trzy naszego poety: była więc ostatnią z nich i najpotężniej wyrażała też same uczucia.

Treść. Poeta zestawia dwa światy: jeden „bez serc, bez ducha,“ zgrzybiały — chyli poradłone czoło ku ziemi i uznaje tylko to, co zmysłami bada. W świecie tym mgła wieczna i gnuśność. Wzbija się tam wysoko ten, kto pokonywa słabszych i o sobie tylko myśli. Świat ów — to ziemia, panami na niej — samoluby. Do innego świata wznosi się poeta na skrzydłach. Tam zapał cudzy tworzy, a nadzieja obleka rzeczywistość złotemi barwami. Tam życie wtedy bywa rozkoszą, kiedy można ją z innymi podzielić, a celem jednostki jest szczęście wszystkich. Nawet jeśli kto zginie w pochodzie, i ten szczęśliwy, bo dla innych staje się szczeblem do wznoszenia. To świat młodości. Siega ona, gdzie wzrok nie sięga. łamie, czego rozum złamać nie zdoła. Młodość tedy niech wspólnymi łańcuchami

opasze kolisko ziemskie i ruszy bryłę świata starego z posad, aby się pozbył opleśniałej kory. Pod wpływem miłości, młodości i przyjaźni, prysną przesady, świat ducha „wyjdzie z zamętu,” za czem zajaśnieje jutrzienka swobody i słońce zbawienia.

Geneza. Na powstanie tego utworu złożyły się myśli, wypowiedane przez Mickiewicza bądź to we wierszu »Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna,« bądź też w pieśni Filaretów i filareckiej. Mickiewicz pozostawał zawsze w ścisłych stosunkach z wileńskimi kołami młodzieży i wyraził w Odzie ideały i pragnienia »promienistego grona,« opiewając potęgę, spoczywającą w jedności działania, w miłości i przyjaźni. Nie ulega wątpieniu, że reakcja uczucia i ideałów, jakiej wyrazem jest Oda, leżała w duchu czasu. Po wieku oświecenia, po okropnych niedawnych a dzikich i krwawych walkach rewolucyi francuskiej, których tezą rzekłbyś były owe potworne słowa: *homo homini lupus est*, młodzież wileńska zrealizowała hasła zgoła odmienne: altruizm i jedność w działaniu przyjaznem. Nadto, rzecz to dziś udowodniona, że Mickiewicz wtedy właśnie lubował się w Szyllerze i że humanitarne uczucia utworów tego poety (*Der Triumph der Liebe, das Ideal und das Leben, die Künstler* i inne) znalazły swój wyraz w Odzie.

Znaczenie. Żaden utwór ani poetyczny, ani prozaiczny nie charakteryzuje tak dosadnie i z taką płomienną siłą nastrojów ówczesnej młodzieży

wileńskiej, zapału jej, ideałów i pragnień, jak Oda. Spoczywa w niej taka magnetyczna siła oddziaływania, że pozostaje ona dotąd i po wszystkie czasy ulubionym wyrazem tężyzny młodzieńczej, wyrazem, znamionującym jeśli nie rozsądek i rozwagę, to w każdym razie wiarę we własne siły, energię, chęć lotu w górę, a zatem zdrowie i bujność. Jeśli w całości główny nacisk położył poeta na przyjaźń, jedność, miłość — to w ostatnim czterowierszu, gdzie mowa o swobodzie i zbawieniu — ma na myśli zapewne społeczeństwo własne, a zatem Oda posiada też pierwiastek patryotyczny.

Ballady. Dadzą się podzielić na poważne i żartobliwe. Najcelniejsze z pierwszych są: Świtez, Świtezianka, Lilie; do drugich należą: Pani Twardowska, Tukaj, To lubię, Trzech Budrysów.

Świtez. *Treść.* W pobliżu Nowogródka w borze płużyńskim leży jezioro Świtez — ciche i czyste a piękne osobliwie w nocy. Ale w nocy bywa ono straszne: słyszeć się daje gwar, ogień i dym bucha, zgiełk walczących i skargi kobiet, dzwonów bicie i szepty i modły. Właściciel jeziora chciał zbadać tajemnicze strachy, związał niewód, „głęboki stóp dwieście,“ wezwał księdza, aby pracę pobłogosławił, i zarzucił sieć. Wydobyto kobietę o twarzy jasnej, ustach, jak korale i włosie białym. Ta opowiedziała następną powieść. Niegdyś na tem miejscu stało duże i ludne miasto Świtez książąt Tuhanów. Na Litwie rządził Mendog. Kiedy Mendoga napadł z wojskiem car z Rusi, ten zażądał pomocy zbrojnej

od Tuhana. Tuhan zebrał pięć tysięcy rycerzy i już miał ciągnąć Mendogowi w pomoc, gdy ogarnął go niepokój o los bezbronnego miasta, starców i sierót. Odwagi dodała mu córka. „Bóg nas obroni — rzekła — widziałam we śnie anioła, który nakrył miasto skrzydłami.” Tuhan pojechał, a w nocy napadli Moskale i zdobyli miasto. Kobiety i starcy zbrali się w przerażeniu na dworcu książęcym i postanowili ocalić się od hańby samobójstwem. Wówczas córka księcia błagała Boga, aby sam zesłał śmierć na nieszczęsnych. Bóg wysłuchał prośb. Miasto się zapadło, a natomiast wystąpiło jezioro; kobiety zaś przemieniły się w zioła i kwiaty, a ilekroć śmiertelnik dotknie tych kwiatów — umiera. To opowiedziawszy, niewiasta znów wróciła do jeziora.

Geneza. Na powstanie ballady złożyło się kilka motywów. 1. Mickiewicz jeździł nieraz do Płuzyn, gdzie mieszkała rodzina Wereszczaków i widywał jezioro piękne, zwłaszcza nocą i słyszał niewątpliwie podania, krążące wśród ludu o kwiecie, zwanym »car-ziele«. 2. Oparł też treść ballady o tło historyczne, — którem były walki Litwy z carami. 3. Wplótł w balladę osobiste dzieje stosunku do Wereszczaków, którzy byli właścicielami Świtezi. Tuhan — to przodek Wereszczaków; córka Tuhana, piękna i bogobojna, mająca natchnienia z nieba i łaskę nieba — to Maryla. Dlatego też i balladę ofiarował poeta Michałowi Wereszczace.

Świtezianka. Treść. Para kochanków schodzi się niemal codziennie pod modrzewiem; on jest strzelcem, jej nie zna nawet kochanek. Kiedy tak lato minęło

i jesień nadeszła, strzelec raz począł ją prosić, aby wskazała dom swych rodziców i aby została jego żoną. Dziewczyna zażądała wówczas odeń przysięgi wierności, a gdy ją strzelec wykonał, wezwała go, by dochował przysięgi, bo „kto przysięgę naruszy, biada jego złej duszy.“ To rzekłszy uciekła, strzelec zaś napróżno ją gonił. Wraca nareszcie, a gdy nad wodą „błądny krok niesie,“ wytryska ze Świtezi dziewica i poczyną go wabić wszystkimi krasami ponętami. Strzelec zapomniał o swej nieznanym, pobiegł na toń za nową czarodziejką, a wtedy przysnął czar i poznał strzelec, że to właśnie dziewczę z pod lasku. Klątwa jej spełnia się: ciało strzelca chłonie surowa ziemia, a dusza tysiąc lat ma błądzić przy modrzewiu, cierpiąc piekielne męki.

Geneza. Balladę tę napisał poeta podobno 12. sierpnia 1821, kiedy po powrocie z Połangi nad morzem Bałtyckiem wstąpił do Płużyn. I znów widok jeziora Świtezi, oraz wieść gminna, że na jego brzegach ukazują się nimfy wodne, Świteziankami zwane, posłużyły poecie za motywa ballady, tylko że teraz przyłączyło się wspomnienie wzburzonego morza, uwydatnione w opisie igraszki nimfy. Myślą tej ballady jest, że należy docho-
wywać wiary przysięgom miłosnym, w przeciwnym
bowiem razie sroga niewiernych spotyka kara. Być może, że i tu poeta miał na myśli swoją Marylę, jak w balladzie Świtez, tylko że niewierną stała się o na właśnie.

Znaczenie. Ballada należy do najlepszych ze względu na śliczną formę i obrazowanie. Z nie-

pospolitą barwnością i siłą odtworzył poeta kuszenie chłopca przez Świteziankę, używając w tym celu zręcznie i wybornie onomatopei, naśladowującej dźwięki syczące wzburzonej fali, to burzliwe i wrogie, to pieszczotliwe i wabiące. Żywo i subtelnie również odmalował walkę wewnętrzną u strzelca pomiędzy dochowaniem przysięgi dawnej kochance a uległością nowym czarom. Nie brak też balladzie pierwiastku tragicznego, który podnosi interes, obudzony łamaniem się sumienia strzelca.

Nie da się zaprzeczyć w Świteziance wpływ sielanki Karpińskiego p. t. Laura i Filon. W obu utworach motywem głównym niewiara, w sielance pozorna, w balladzie rzeczywista; w obu ten sam układ zwrotkowy, takie same środki jednania miłości, podobny początek. Odkąd atoli tok rzeczy poczyna się stawać w balladzie tragicznym, przestacza się jej forma, potężnieją obrazy, znika oddziaływanie sielanki, geniusz Mickiewicza wyzwala się i porywa czytelnika szeregiem wspaniałych, nowych przenośni i obrazów poetycznych, doskonale odtwarzających czy to ponęty kuszenia czy grozę śmierci i kary. Młodzian »błądny krok niesie«, »pękają tonie«, ponad nie dziewicza piękność »wytryska«, »serce się w nim rozplywa«, »nurkiem pluskać w głąb ciemną«, »roztwiera paszczę otchłań podwodna« i t. p. metafory posiłkują dzielnie rozwój idei, którą jest dana Maryli nauka, że nie należy igrać z miłością, że trzeba

wiary ściśle dochowywać, jeśli się chce uchronić nieszczęścia.

Tak zalety formy i myśli zlewają się, aby utworowi nadać niepospolitą wartość. Obrazek natury uzupełnia takież z poprzedniej ballady: tam widzimy wody Świtezi ciche, jak szyba lodu, tu wzburzone i pienne.

Lilie. *Treść.* Pewien rycerz polski z królem Bolesławem poszedł na zdobycie Kijowa i pozostawił młodą żonę. Ale „droga cnoty śliska,” żona nie dochowała wiary mężowi, a gdy wrócił, zabiła go, pogrzebała w gaju i lilie zasiała na grobie. Potem przerażona bieży do pustelnika i wyznaje mu zbrodnię. Nie żał jej męża, ale strach kary. Pustelnik uspokaja ją zapewnieniem, że „mąż tylko wydać ją może, a mąż stracił życie.” Jednak pani „nie wygnać z myśli grzechu.” często nocą coś stukną, coś chodzi po świetlicy, „nigdy na ustach śmiechu, nigdy snu na źrenicy.” Przybywają atoli bracia nieboszczyka. Siedzą jesień i zimę, i obaj polubili młodą gospodynią. Ona nie wie, którego wybrać i znów bieży do pustelnika i zwierza mu się ze swych obaw: nocami nawiedza ją trup, „skrwawionym sięga nożem i iskry z gęby sypie i ciągnie i szczypie.” Pustelnik obiecuje wskrzesić nieboszczyka, ale pani nie chce. Radzi więc pustelnik, aby los rozstrzygnął spór między braćmi: niech każdy splecie wianek z kwiatów, oznaczy i złoży na ołtarzu; czyj pani wybierze, ten będzie jej mężem. Wraca pani do domu, a za nią i koło niej, choć ciemność głucha, szepce coś: „to ja, twój mąż, twój mąż.” Nadchodzi czas ślubu. Pani wybiera wieniec lilii; a kiedy obaj bracia mają o ten wieniec bój stoczyć, otwierają się z trzaskiem drzwi kościelne —

wpada nieboszczyk i wszystkich uwodzi ze sobą na tamten świat.

Ocena. Ballada Lilie jest u dramatykowaniem tej tezy, że mścicielem zbrodni staje się sumienie, jeżeli skrucha i żal nie towarzyszą zbrodniarzowi. Pani nie żałuje swego czynu, boi się tylko kary, to też pustelnik, przekonawszy się o tem, chociaż wie, że »nie masz zbrodni bez kary« — uspokaja ją, pewny, że karę wymierzy jej sama chora po zbrodni dusza. Tak się też staje. Cała ballada zawiera liczne ustępy, które malują widma, powołane przez wyobraźnię występnej żony. Wprawdzie cudowny pierwiastek ma także udział w końcowej scenie, należało to wszakże do atrybucyi ballady, osnutej na pieśni gminnej. Obok pieśni gminnej włączył też poeta pierwiastek historyczny w motywa, opierając wątek utworu o tło wypraw Bolesława Chrobrego. Żywość akcji, artystyczna zgodność formy wiersza ośmłozgłoskowego z treścią i celem poematu sprawiają, że zajęcie w miarę rozwoju akcji rośnie, a całość wywiera silne wrażenie. Po raz pierwszy w naszej poezyi konflikt wewnętrzny, psychologiczny stał się motywem głównym utworu poetycznego. Rozumie się, że widma, które nękają zbrodniarkę, są symbolami zgryzot jej duszy, co wyraża pustelnik w słowach: »Nie masz zbrodni bez kary.« Symbole te są proste, niemal zmysłowe, ale usprawiedliwia się to przeniesieniem akcji w czasy odległe, kiedy spo-

leczeństwo jeszcze poddawało się naiwnym wiarom. W żywym dyalogowanym przebiegu akcji, w krótkim wierszu widnieje chęć dostrojenia formy do tej dramatycznej w pojęciu nowożytnem osnowy, a wrażenie potęguje się przez to, że poeta niektóre zwroty, wiersze, a nawet czterowiersze powtarza po parę razy, przeplatając rym żeński męskim, co także wówczas stanowiło nowość w poezji naszej. Dzięki tym zaletom ballada należy do najcelniejszych.

Znaczenie ballad wogóle. Mickiewicz miał powiedzieć, że gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza, nie byłoby jego ballad.*) To pewna, że na niektórych balladach (n. p. początku Świtezianki) znać wczytywanie się w Karpińskiego, podobnie też a nawet więcej na romancach; ale obok powyższych poetów polskich oddziałali niewątpliwie zarówno na formę, jak na czerpanie motywów z pieśni gminnej także poeci niemieccy. Poeta wprowadza do literatury naszej nową formę, potraça o sferę wiary ludu w zjawiska nadprzyrodzone, czego nikt dotąd u nas nie uczynił, artystycznie przerabia pieśni ludowe, uzupełnia je, słowem tworzy świat nowy uczuć i wyobraźni, a czyni to językiem bogatym, stylem obrazowym i wysoce plastycznym, pełnym nowych zwrotów i śmiałych figur poetycznych. Styl ten cechuje nadto zwięzłość, prostota i niezwykła swoboda: nic niema

*) Ob. Wł. Mick. Żywot t. 1. str. 247.

ani sztucznego ani pretensjonalnego. Czułostkowość pojawia się rzadko, fantazyja ma granice, określone bądź podkładem historycznych zdarzeń, bądź też wypadkami z życia poety. Stosownie do zapowiedzi programowej w Romantyczności, że uczucie i wyobraźnię uważa za istotę poezyi nowej, rozszerza Mickiewicz skalę uczuć w balladach. Uczucie miłości religijnej, macierzyńskiej, ojcowskiej i dziecinnej, małżeńskiej i osobistej, miłość pogwałcona, czyli niewiara miłosna, przyjaźń, niewierność małżeńska i tęsknota miłosna, — słowem wszystkie niemal rodzaje tego uczucia z wyjątkiem miłości ojczyzny, zabronionej w swoim wyrazie — odtworzył poeta w balladach. Podobnie też pierwiastek ludowy i podaniowy dostarczyły mu licznych motywów do otoczenia świata rzeczywistego mnóstwem nadprzyrodzonych zjawisk, co stanowiło jakoby ilustracyę do tego motto, jakie pomieścił pod tytułem Romantyczności: »Zdaje mi się, że widzę... gdzie? Przed oczyma duszy.« Wiara w związek świata realnego z cudownym kazała poetycznej wyobraźni napełnić rzeki, strumienie, jeziora i gęstwiny leśne istotami i zjawiskami, które z tej poezyi nowej przemawiały czarem i tajemniczością omamień, budząc nastroje niezwykle i celując nowością. Ballady były niezwykłym zjawiskiem w naszej literaturze ówczesnej.

Drugi tomik poezyi zawierał dwa większe poematy: Grażynę i Dziady. (cz. II. i IV.)

Grażyna. *Treść.* Rzecz dzieje się jesienią, około północy w zamku Nowogrodzkim na Litwie. Miasło już śpi, zamek również otacza cisza chmurnej nocy, tylko we wieży księcia Litawora płomyk lampki mruga, a po wałach i basztach nawołują się strażę. Litawor wrócił właśnie z dalekiej podróży, lecz nie śpi. Wtem przybywają posłowie krzyżaccy. Najstarszy Ditrich Halstark von Kuiprode, komtur zakonu, oddaje na znak pierścień i każe się meldować księciu. Czynności tej dopełnia Rymwid, bo on tylko jeden, jako stary doradca i sługa książąt, ma prawo i odwagę przerwać spoczynek Litawora. Książę mierzy komnatę szerokimi krokami w głębokiem zamyśleniu. Jest on rozżalony, gorzki i gniewny Witold przyrzekł mu księstwo Lidzkie, jako wiano Grażyny, ale oto obozem w pogotowiu stoi pod Wilnem i pod pozorem, że Lidzianie nie chcą uznać Litawora za pana, pragnie Lidę sobie przywłaszczyć, a jego osadzić może na Rusi gołej lub bagnach Warega. Dla tego Litawor związał się przymierzem z Krzyżakami, ma od nich otrzymać jazdy pancernej 3000 i 6000 pieszych knechtów, a z tem i swojem wojskiem idzie zdobywać Lidę. Nic nie pomogą rady Rymwida, nic nie pomoże nienawiść starego Litwina ku Krzyżakom; Litawor każe mu natychmiast zgromadzić wojsko. Młodego księcia gryzie robak zazdrości i nienawiści ku Witoldowi. On jest możny, dla niego idą skarby i łupy, jego pałace we Wilnie lub nad jeziorem Trockiem są pyszniejsze, niż warownie Krzyżaków, jego sławę wielbią Wajdeloci, on pomimo tego pragnie coraz więcej; ot i teraz zmiótł z tronu Olgierdowica (Skirgajłę)! Czas położyć temu koniec. Rymwid posłuszny, widząc, że nie przekona spokojem i rozumą, odszedł zebrać wojsko, ale przedtem udał się do księżnej Grażyny i prosił jej, aby

u męża wyjednała zaniechania bratobójczej walki i przymierza z odwiecznym wrogiem Litwy. Grażyna poszła do Litawora, prosiła go, lecz bez skutku. Wówczas w pośpiechu i bez dokładnego rozmysłu przez giermka ołpawia posłów, którzy w srogim gniewie i oburzeniu postanawiają posilki zwrócić przeciwko domniemanemu sprzymierzeńcowi. Rymwid już zebrał wojsko. Grażyna, gdy jej doniesiono, że Krzyżacy ciągną na miasto, na chwilę miesza się, lecz wnet obleka się w zbroję spiącego męża i staje na czele wojska. W pobliżu miasta, obok rzeczki i góry zawrzała walka. Wśród zaciełego boju, gdy już Grażyna w zbroi Litawora poległa a Krzyżacy zwyciężali, zjawił się czarny rycerz i przechylił zwycięstwo na stronę Litwy. Był to Litawor. Wraz z Rymwidem przewiózł zwłoki Grażyny do Nowogródka, gdzie je obyczajem pogańskim na stosie spalił wraz z jeńcem kouturem. Na stos wreszcie rzucił się sam, nie mogąc znieść śmierci żony.

Geneza. Grażynę napisał Mickiewicz z końcem r. 1821 w Szczorsach u hr. Chreptowicza. Była tam znaczna biblioteka, a w niej niemało starych kronik, w których się poeta rozczytywał i znalazł historyczny materiał do powieści. W rękopisie hr. Konst. Przedzieckiego ma Grażyna tytuł: »Korybut ksiązę Nowogródka. Poema z dziejów litewskich«. Miejsce Witołda zastępuje Kiejstut, Grażyna zwie się Karyną. Ponieważ w przypiskach do poematu Mickiewicz wymienia niektóre źródła historyczne, jak kronikę Stryjковского i Bielskiego, Kotzebuego *Präussens ältere Geschichte*«, Beckera »*Versuch einer Geschichte der Hochmeister*«, i inne,

przez przegląd tych źródeł dochodzi się do wniosku, że materyał historyczny do głównego wątku dał Mickiewiczowi opis zatargu, jaki zaszedł między Kiejstutem a Korybutem, księciem Siewierskim, następnie między Witołdem a Korybutem o Nowogródek i Lidę w latach 1382 i 1393 *).

Ponieważ atoli żadna z powyższych kronik nie opisuje zatargu o Lidę między Witołdem a Korybutem, zaczerpnął więc Mickiewicz wieść o tem zapewne z Długosza przez skombinowanie z wyprawą r. 1394. Nazwę pierwotną »Korybut« zmienił na »Litawor« gwoli hr. Chreptowiczom, którzy mieli ten przydomek. Rymwid zaś to Wojdyłło, doradca Olgerda. Postać Grażyny stworzył samodzielnie i oryginalnie, motywując zresztą możliwość istnienia takiej bohaterki w przypisach. Dodać do tego trzeba, że pod względem formalnym — zwłaszcza w opisie bitwy i pięknych porównaniach odczuwa się niejaki wpływ Jerozolimy wyzwolonej Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego. Co do samej kwestyi tworzenia poematu, mylnem jest przypuszczenie niektórych badaczy literatury (Wojcickiego i prof. Tretiaka), jakoby Grażyna powstała szybko, a poeta »sześć a najwięcej siedm razy siadał do skreślenia tej

*) Wykazał to pierwszy W. A. Bruchnalski w cennej rozprawce p. t. *Geneza Grażyny* (sprawozd. z czynności Zakładu nar. im. Ossolińskich za r. 1889 str. 39—56). Patrz nadto recenzję F. Bostla *Pamiętnik Tow. im. Mick. R. IV. str. 320—323* i artykuł tegoż Bruchnalskiego w *Pam. R III. str. 215—236*.

powieści«. Jak długo ją poeta pisał, nie da się odgadnąć, zwłaszcza że z pośród pięciu rękopisów Grażyny — najwcześniejszy nieznan.

Charakterystyka osób. Trzy osoby działają w poemacie: Grażyna, Litawor i Rymwid. Grażyna »pod lat niewieścich schodziła południe«, a była wysokiego wzrostu i wysmukłej kibici: twarz miała piękną i stąd jej nazwa. W zwyczajach jej i charakterze dużo było męskości. Dzielna i odważna, w pokoju gardziła igłą, wrzecionem, a miała twardego oręża: często na żmudzkim rumaku w kirysie ze skóry niedźwiedziej udawała się z mężem na łowy. W domu dzieliła jego rządy: niejedną dobrą radę zawdzięczał jej Litawor, ale nikt nie wiedział o tym wpływie żony na męża, bo jako niewiasta mądra nie popisywała się przed obcymi ze swą władzą nad umysłem księcia.

W sprawie posłów krzyżackich, których odaliła, postąpiła sobie nieco nierozważnie, nie obliczywszy następstw, ale wnet decyduje się przyjąć na własne barki całą odpowiedzialność za czyn swój, który wypłynął z głębokiej miłości ojczyzny i męża. Niestety hart ciała nie dorównał energii duszy. Rzemiosło wodza obce jej. Przy pasuje miecz z prawej strony u boku, nie szykuje wojsk swych przed starciem z Krzyżakami, walczy odważnie, ale ciosy jej ręki nie zabijają, wreszcie w pojedynku z Komturem — pada, ugodzona śmiertelnie. Spowodowała walkę i zginęła, ale

uchroniła męża od hańby, a ojczyznę od klęski, można więc powiedzieć, że poświęciła się za męża i ojczyznę.

Lita w or jest młody, ale dzielny i w bojach wyrosły. Niejedną odbył wyprawę czy to na Krzyżaków, czy do Polski, czy w pogoni za Mongołami. Od małego wieku żył częściej w namiocie, niż w zamku i wówczas, gdy rówienicy jego »szablami z łuczywa« igrali, on gonił na ostre z Tatarami. Temperament jego gwałtowy i popędliwy, nasycony zawiścią ku szczęściu i przewadze Witołda, popycha go do zbrodni i hańby. Grażyna wie o tem dobrze, że mąż skory do uniesień, wie oraz, że o ile często sam sobie radzi roztropnie, o tyle zazwyczaj uparty w swych przedsięwzięciach — nie lubi cudzej rady. Wszak i Rymwid przyznaje, że

„...Książę młody

Cudzym namowom mało daje ucha

I nie lubiący w długie brnąć wywody,

Zamiary knuje w swojej głębi ducha;

A skoro ukuł, nie dba na przeszkody“

(w. 145 do 150). Uparty jest tedy i nieskory do zmiany swych zamysłów. Najwybitniejszą siłą jego charakteru jest ambicya, do żywego dotknięta teraz krzywdami, jakich, zdaje mu się, że doznał ze strony Witołda. W tem pobudzeniu, w jakim go w poemacie widzimy, okazuje się niewątpliwie niższym od Grażyny, szczególnie do połowy poematu. W bitwie atoli rola jego staje się

główną: jako rycerz ma bezwzględną przewagę i rozstrzyga zwycięstwo. Warto też zaznaczyć, że obok dzielności rycerskiej i ambicyi mieści się w duszy Litawora wielka miłość ku Grażynie. Miłość to szlachetna, a tak głęboka i potężna, że nie przeżyje zgonu Grażyny. Oto »niewiasta z wdzięków a bohater z ducha,« woła, oddając ostatni hołd Grażynie — i sam rzuca się na stos płonący, a czynem tym ściera rdzę ze szlachetnego kruszczu, z jakiego jest ulany.

Rymwid — to starzec siwobrody (w. 665), osiwiwały w wiernej służbie u książąt nowogrodzkich. Litaworowi już służy lat dwanaście (w. 565), a księżę przyznaje, że zdanie jego kładzie na początku,

„Boś zewsząd godzien mojej czei i wiary,
Jak w polu niłody, tak na radzie stary.“ (230)

Ale u ojca Litawora także w radzie zasiadał, jako mądra głowa (w. 165). Bo też istotnie Rymwid łączy w sobie mądrość, doświadczenie, męstwo rycerskie z patryotyzmem i wiernością ku swemu panu. Że jest mądry i doświadczony, najlepiej widać stąd, że doradza Litaworowi nie imać się oręża, jeno usiłować zgodnie i spokojnie objąć Lidę w posiadanie. Nadto on jeden zna wpływ Grażyny na męża, on jeden odrazu poznaje kobietę w zbroi męża, on jeden przewiduje smutne następstwa odprawienia posłów za pośrednictwem giermka. Że jest wodzem — dowodzi umiejętność, z jaką

na polu bitwy szykuje rycerstwo »wkłęsłem ku górze półkolem, pancernych w środek, łuczników na rogi« (w. 858). Jako patriota-Litwin nienawidzi Krzyżaków i wyraża swą nienawiść w silnych słowach, ale nie osiągnąwszy nawet dodatniego skutku rad swych u księcia, jako wierny sługa, uległy rozkazom pana, gromadzi wojsko, lubo wie, że grozi wojna domowa i brat następuje na brata. Jednym słowem Rymwid przedstawia się jako wybitna osobistość w poemacie, skupiająca w sobie dodatknie rysy obu powyższych charakterów i dla tego w akcji poematu ważna.

Ocena i znaczenie poematu. Poezyę epiczną z upodobaniem uprawiali poeci stanisławowscy i księstwa warszawskiego. Mickiewicz w Grażynie poszedł ich śladem zarówno w fakturze poematu jak i w tem, że oparł fabułę o tło historyczne. Prawidła klasyczne wymagały szybkiego toku akcji, jedności jej, wymagały, aby akcja była ważną i zajmującą, aby poeta, opiewający przeszłość, trafiał w »ówczesny duch wieku,« stosował się do »dawnych wyobrażeń, obyczajów i charakterów.» Wszystkie te prawidła, wypowiedziane zresztą przez samego poetę w jego rozbiórce »Jagiellonidy« Tomaszewskiego, znalazły zastosowanie w Grażynie. Akcja biegnie szybko, zaczyna się bowiem o północy, do zenitu dobiega ze świtaniem, kończy około południa, trwa zatem niespełna godzin dwanaście. Jest ona niewątpliwie ważną,

skoro w grę wchodzi interes państw, i niewątpliwie zajmującą o tyle, o ile niezwykłym był w owych czasach czyn bohatera kobiety. Nadto Mickiewicz usiłuje kreślić ducha czasu, zgodnie z pojęciem ówczesnym dziejów, a w dykcji nawet posługuje się licznymi archaizmami, jak kaźń, kupie, brona, przedsię, kromia, dziewczka (dziewica), komora, przecz' i w. in. Wzorowa przedmiotowość Grażyny należała także do wymagań ówczesnych eposu. Jedność akcji jest ściśle zachowaną w poemacie: wszystkie ogniwa skupiają się około jednego celu — poświęcenia się bohaterki, wszystkie ku celowi temu dążą i tak są zwarte, że żadne ogniwo akcji usunąć się nie da bez szkody dla katastrofy. Przybywają posłowie krzyżacy, Rymwid rozmawia z księciem, wysyła doń Grażynę, gromadzi wojsko, księżna obraża posłów, bierze na swe barki całą odpowiedzialność tego i ginie: ani jeden z tych punktów pominąć się nie da, bo katastrofy nie byłoby. Pomimo takiego stosowania się poety do wymagań estetyki ówczesnej, odbiega powieść ta o wiele od innych poematów bohaterskich owego czasu. Motywem głównym, poruszającym sprężynę akcji, jest w Grażynie uczucie — miłość ojczyzny i męża, a lubo uczucie patryotyczne już nieraz od czasu Karpińskiego i Książnina dawało natchnienie poetom lirycznym, to jednak po raz pierwszy w Grażynie okazało się tak silne, że człowiek życie swe za nie poświęca. Występuje tu ono

zatem, jako siła czynna, podczas gdy dotąd wylewało się w skargach i żalach — biernie. Co więcej w Grażynie za ojczyznę życie oddaje nie książę, bohaterką jest kobieta — i to również w poezji naszej nowość. Przyznać trzeba także, że w charakterystyce osób zdumiewa indywidualność i wyrazistość tychże: nie są to manekiny, działające pod jakąś pobudką, ale postacie z krwi, kości i ciała, są to ludzie jeśli nie historyczni, to w każdym razie rzeczywiści. Nie są to typy albo uosobienia jakichś wad, namiętności lub idei takie, żeby wyglądały jak spiżowe posągi bez pęknięć i szczelin. W poezji klasycznej były takie typy czy ideały: Cyd Kornela jest uosobieniem honoru bez skazy, Horacyusz uosobieniem miłości ojczyzny i t. p. Natomiast Litawor ma wprawdzie tę zaletę, że miłością pała ku żonie i dzielnie walczy w boju, ale z drugiej strony kipi w nim zazdrość dla krewnego, który wszystko zagarnął; jest też w nim pewna tajemnicza demoniczność, właściwa bohaterom Byrona, jest umyślna niedrobiazgowość, właściwa postaciom Getego. Głębi tej skrytej duszy zaledwie domyślać się możemy. Psychologia Grażyny także odmienna od kreacyi dotychczasowych. Ma ona chwilę kobiecej słabości wówczas, kiedy nie przewidując skutków czynu, oddała posłów przez giermka. W chwili jednak, gdy uświadamia sobie te skutki nierozważonego postępku, nie idzie śladem słabszych niewiast z błaganem do męża,

aby przyjął na swe barki odpowiedzialność za prędki krok niewieści, lecz bierze ją całkowicie na siebie, pewna własnej śmierci: to czyni ją bohaterką. Rymwid nareszcie — pominąwszy rozum i wojenne doświadczenie — nowy jest w naszej poezyi przez swą niezmierną nienawiść ku odwiecznym wrogom kraju. »Raczej śmierć w polu, niżli pomoc (krzyżaka) zyskać, raczej żelazo rozpalone w dłoni, niżli krzyżacką prawicę uściskać!« Tak każda z głównych postaci ma podwójne lico — i to właśnie nazywam zindywidualizowaniem ich, co było właściwością poezyi romantycznej. Te przymioty poematu, jeśli dodamy do nich przepyszny wiersz i język, obrazowanie bogate i pełne oryginalności, budowę jasną i prostą — czynią ją wzorową powieścią poetyczną i nadają jej w naszej poezyi pierwszorzędne znaczenie. Zarzucano Grażynie retoryczność dyalogów, w skutek tego pewną sztywność, zarzucano także niedokładność motywowania zdarzeń, n. p. nieprawdopodobieństwo trzymania posłów w przedsionku zamkowym przez czas tak długi lub niejasne przedstawienie rezultatu rozmowy Litawora z Grażyną — są to jednak usterki małoznaczne i giną wobec licznych piękności poematu.

Dziady. Część I, II i IV. Treść. Część I składa się z czterech fragmentów. 1. Monolog dziewczycy. Czyła ona romans p. t. Walerya baronowej Krüdenner i zazdrości bohaterce, że ją ubóstwiał kocha-

nek, „o którym inna próżno całe życie marzy“. Dziewica gardzi „nudną rzeczywistością“ i pogrąża się w marzenia, ażeby „otruć własne swe nadzieje“. Zrzeka się szczęścia na tym świecie, byle po śmierci połączyć się z ukochanym, bo jest gdzieś „choć na krańcach świata ktoś, co do niej myślami wzajemnymi lata“. 2. Chór wieśniaków z guślorzem na czele. Chór młodzieży. Wieśniacy i guślarz niosą jedło i napoje na obrzęd Dziadów. Młodzież uspokaja tęsknotę niewiasty i starca, zwracając uwagę na ciągłą zmienność zjawisk w życiu. 3. Rozmowa starca z dziećciem zawiera balladę o zakętym młodzieńcu Poraju, który zwolna kamienieje. Rycerz Twardowski pragnie go ocalić i stłuc czarodziejskie zwierciadło, przyczynę niedoli młodzieńca. Wówczas ten pyta, czy na brzegach Switezi mówią o Maryli, której wdzięki ubóstwiał, a gdy słyszy odpowiedź, że dwieście lat minęło od owego czasu, całuje zwierciadło i staje się cały kamieniem. 4. Piosnka i monolog Gustawa, rozmowa tegoż z czarnym myśliwym. Podobnie jak Dziewica, Gustaw marzy, że ktoś niewidzialny widzi lzy jego i krąży naokoło. Tęskni on do tej tajemniczej istoty, gotów dla niej wyrzec się świata. Czarny myśliwy obiecuje Gustawowi „udzielić w potrzebie pomocy“, oznajmia, że jest istota, która chce go „w ludzkiej nawiedzić postaci“, to znaczy, że Dziewicę i Gustawa do siebie zbliży, jeżeli Gustaw to „co przyrzekł, zachowa niezłomnie“. Na tem część fragmentaryczna urywa się. Nastąpiło poznanie, potem katastrofa.

Część II. Pojawia się już upiór: serce ustało, pierś lodowata. Podobno zginął w młodocianym wieku, zabił podobno sam siebie. Dalszy ciąg składa się z trzech ustępów głównych. Wieśniacy zebrani na obrzęd Dziadów wzywają duchy, aby wzięły przeznaczony dla nich posiłek. Dwoje dzieci nie

mogą dostać się do nieba, gdyż na ziemi nie znalazły goryczy. Otrzymują tedy po ziarnku goryczy. Następnie „guślarz smolnym pękiem łuczywa zapala kocioł wódki i wzywa duchy najcięższe, przykute do tego padole łańcuchem zbrodni. Ukazuje się za oknem upiór jak kość na polu wybladły: w gębie ma dym i błyskawice, oczy jego świecą jak węgle w popiele; na głowie włos rozczochrany, sypiący iskry jak zapalony suchy snop cierniowy“. To niegdyś nielitościwy pan-ciemiężyciel wioski. Cierpi okrutnie, ale niema rady na to, bo „kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże“. Nareszcie w trzecim obrazku przedstawia poeta ducha zalotnej Zosi, niegdyś ozdoby siola. Przed nią bieży baranek, za nią leci motylek. Była płochą, teraz męczą ją jakieś tęsknoty i oczekiwanie kogoś. I dla niej niema pomocy. Na nowe zaklęcie guślarza zjawia się widmo z pręgą czerwoną od piersi do nóg i wpatruje się w „pasterkę“ w żalobie. Nie znika ono, lecz podąża za pasterką.

Część IV. W nocy o godzinie 9 do księdza gr. kat. przychodzi Gustaw. Przebywa on tam trzy godziny i w tym czasie opowiada dzieje swej miłości. Zwłaszcza pierwsza godzina poświęcona charakterystyce tej miłości. Przypomina sobie poznanie się, wspólną lekturę z ukochaną, rozmowy z nią. Ona była rozsądniejsza: człowiek — wedle niej stworzony nie na łzy i śmiechy, lecz dla dobra bliźnich; powinien też pracować „do późnego lata“, nie zaś w grobie się zamykać (w 470—480). Miłość ich była niewinna i czysta, jak kwiat (w 555 itd.) a tak potężna, że młodzian we snach głośno marzył o swej lubej (w 580 i d.) Teraz przypomina sobie mnóstwo chwil uroczych i gorzkich zarazem, a wśród tych wspomnień godzina miłości uchodzi i jedna świeca gaśnie. Następują godzina rozpacz.

Dzienczę poszło za męż. Gustaw we wspomnieniu przebywa znów te chwile strasznej męki, jaką nosił po rozstaniu się z Marylą. Rozpacz wyżarła w nim wszystkie uczucia, pozostawiła tylko dumę, niedozwalającą mu żebrać litości. Pod koniec godziny przebija się, i druga świeca gaśnie. W godzinie przestrogi prosi księdza, aby przywrócił obrzęd Dziadów: obrzęd ten i modlitwy ludzi potrzebne są duszom zmarłych. Dla siebie Gustaw o nic nie prosi. On będzie czekał, aż jej duszę Bóg do nieba powoła, a wtedy i jego cień błędny wkradnie się tam za nią. Gdy wybija trzecia godzina, trzecia świeca gaśnie i Gustaw znika.

Ocena i znaczenie Dziadów części I, II i IV. Żaden z utworów poety nie był tak rozmaicie pojmowanym i ocenianym, jak Dziady. Wynikło to z dwóch przyczyn. Najpierw stąd, że poemat nie był nigdy skończony, powtóre stąd, że pisany w różnych epokach życia poety, nie przedstawia jednolitej we wszystkich szczegółach powiązanej kompozycyi. »Dziady — mówi prof. Tretiak*) — tak, jak są, wyglądają jak budowa dziwacznej struktury, stawiana w różnych czasach i zaniechana przed skończeniem.« Już początkowe części pod względem kompozycyi nie stanowią organicznej całości; forma niejednostajna składa się z ustępów lirycznych, dramatycznych i opisowych; treść nie jest osnuta na tle jednego wypadku i pomysłu. Utwór to był zamierzony na wielką skalę. »Wiara w wpływ świata niewidzialnego

*) Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Lwów, 1884 t. II. str. 156.

duchowego na myśli i czyny ludzkie jest główną podstawą poematu — pisał Mickiewicz*), rozwija się ona stopniowo, przyjmując na siebie rozmaite formy, stosownie do miejsca i epok. Jroczystość ludowa, zwana »Dziadami,« świętem zmarłych i wywoływaniem duchów — wiąże ogół akcji, a tajemnicza osobistość, przebiegająca cały dramat, nadaje mu pewną jedność.«

Wobec tego komentarza samego autora, mającym domysły krytyków, dotyczące myśli głównej poety. Cybulski mniemał, że uczucie miłości jest główną ideą poematu**). A więc w II. części miłość w rodzinie, w stosunku panów do sług i w grotnadzie wiejskiej; w IV. miłość indywidualna. Turczyński domyśla się, że w pierwotnym planie nie leżało odtworzenie w różnych kształtach i zakresach uczucia miłości. Ideą drugiej części mianowicie ma być wedle niego myśl etyczna o żywocie człowieka w stosunku do świata fizycznego i moralnego. Ideę tę powziął Mickiewicz już później czyni jej zadość część IV. a nawet fragmenta dostrajają się do niej. Godzi się na to i prof. Tretiak, że plan Dziadów rozszerzał się z czasem, obala następnie dowód Cybulskiego, jakoby uczucie miłości było ideą i II. części, i przypuszcza, że myślą tej części jest, iż życie przyszłe bywa

*) Dzieła A. M. Paryż, 1880 t. V., str. 239.

***) W. Cybulski. Dziady. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Poznań, 1864 str. 36.

zapłatą, nagrodą lub karą, zastosowaną do zasług lub win życia doczesnego. To ostatnie mniemanie, jak widzimy, zbliża się najwięcej do wyjaśnienia samego poety i należy je przyjąć. Myśl to rozległa zarówno jak głęboka, całkowicie godna genialnego poety. Formę dramatyczną obrał poeta pod wpływem Fausta Goethego. Z utworów obcych oddziaływały w pewnym stopniu na temianowicie części dramatu Nowa Heloiza Jana Jakóba Rousseau'a, dzieła Jeana Paula, osobiście romans jego Siebenkas*), oraz Cierpienia Wertera**).

Istotnie podobieństwo obu bohaterów Gustawa i Wertera jest znaczne, większe niż Linara z Walerji. Werter jest rzeczywistszym, głębszym i wybitniejszym charakterem; Gustaw atoli jest idealniejszym, ma więcej zachwyty młodzieńczych w swej piersi, ma jednym słowem więcej poezyi w duszy.

Znaczenie poematu, zwłaszcza IV. części jest wielkie w dziejach naszej literatury. Mickiewicz jak Goethe posiadał zdolność odtwarzania w kształtach poetyckich tego, co sam przeżył. Po nieszczęśliwej katastrofie miłosnej stracił chęć do życia, nosił się nawet z zamiarem samobójczym. Dziady są wylewem tego bólu. Ponieważ wtedy zajmował się poezją ludową, przeto zwyczajnie

*) Ob. rozprawę Czwarła część „Dziadów“ A. M. Studium porównawcze Józ. Kallenbacha (Pam. Akad. um., t. 7. 1889).

***) Analogię przeprowadza Bełcikowski w swych studiach w rozprawie Gustaw i Werter str. 459—478.

i obyczaje ludowe wpłynęły na barwę, koloryt i kształt poematu. Mickiewicz wierzył w odrodzenie poezyi przez wprowadzenie pierwiastków ludowych. Ale w jaki sposób je zużytkować? Wyobrażenia nasze daleko odbiegły od pojęć ludu, od jego naiwnej wiary w nadzwyczajne zjawiska. Poeta rozwiązał to zagadnienie tak, że legendy i podania uczynił symbolami wyobrażeń duchowych, a siłą fantazyi zmuszał czytelnika podążać w odległą sferę tych podań. Miłość jest wprawdzie główną myślą poematu, ale wprowadzone dusze zmarłych są związane z ogólną treścią poematu i psychologicznie umotywowane. »Jest pewna strona tajemnicza natury — pisze M. Grabowski, jeden ze współczesnych Mickiewiczowi estetyków — są niepojęte skrytości serca, bywamy nieraz w stanie umysłu, kiedy zagadka istnienia silnie działa na nas, kiedy zatrwożeni czczością natury, która nam się w żalobnej niezmierności odkrywa, chcemy ją zaludnić widmami własnego serca i czujemy się w usposobieniu, że nadprzyrodzone zjawisko ledwieby nas zdziwić zdołało. Poezja może korzystać z tych słabości duszy, może niekiedy użyć własnejże imaginacyi naszej do osiągnięcia swego zamiaru.« Tak też uczynił i Mickiewicz, tworząc swe roje istot nadzmysłowych. Podobnież w myśl zasad romantycznej poezyi rozwija się szeroka skala uczuć: tęsknota, żewność, namiętność, rozpacz znajdują wyraz

zwłaszcza w IV. części. Uczucie osobistej miłości w tej części nazywa pięknie Mochnacki »strumieniem najczystszej uniesienia, najwyższą liryczną inspiracją.« Nie jest ono ani tak zmysłowe, jakiem było w 17. w. w erotykach Morstyna, ani tak mdłe i czułościowe, jak w sielankach wieku 18. Nabiera ono niezwykłej potęgi u Mickiewicza; staje się tragiczne. Co więcej, od czasu Wertera miłość ku kobiecie zaczęła się w swoim zewnętrznym wyrazie łączyć z miłością siebie. Kochano już nie kobietę, ale własne cierpienie. »Nowa i pierwszy raz na świecie widziana forma kochania siebie. Kochali siebie we własnej męczarni tak, jak kocha siebie człowiek w rozkoszy i szczęściu.« Po raz pierwszy w naszej poezji występuje zatem t. z. i tak powszechna później i dzisiaj w poezji rozkosz bólu. Usymbolizował ten rodzaj uczucia Mickiewicz w balladzie o Poraju, wśród fragmentów pierwszej części wydanym. Oto Poraj wpatrując się w swą postać odbitą w zwierciadle, stopniami wrasta w kamień, kamienieje. Zjawia się czarodziej Twardowski i ofiaruje mu swą pomoc. Nie jest mu tajna czarodziejska siła tego zwierciadła. Niech jeno zezwoli Poraj, wraz je zdruzgocze — i uzyska ocalenie dla młodziana. Poraj niby się godzi, prosi jednak, aby mu Twardowski na chwilę podał zwierciadło w ręce, a wzięwszy je ucałował i cały stał się kamieniem. Tak samo Gustaw w IV. części szar-

pie własne rany i lubuje się piekącym bólem, choć go ksiądz stara się ukoić.

Jako utwór sztuki — spotykały się te części *Dziadów* z licznymi zarzutami krytyki. Mickiewicz sam wówczas szukał formy dla dramatu i nawet nie zatytułował tak *Dziadów*, lecz w rękopisie nazwał je »widowisko,« w druku »Poema.« Bądź co bądź dzieło to na poły liryczne, na poły dramatyczne, wysnute z najgłębszych tajników serca, na tle podań i baśni ludowych, otoczone fantastycznym światem duchów, było zjawiskiem niepospolitem, zagadkowym i musiało zwrócić na siebie powszechną uwagę. Po raz to pierwszy w niem miłość indywidualna znalazła tak głęboki wyraz. »Pomimo wszelkich reminiscencyi — mówił Chmielowski*) — IV. część *Dziadów* zachowa w naszej poezyi stanowisko dzieła, które nadawszy formę i wyraz uczuciu namiętному a zawiedzionemu, wpłynęło na sposób wystawienia uczuciowości w literaturze.«

II.

Pobyty w Rosyi. (1824—1829).

Opuściwszy Wilno 24. października 1824 r., Mickiewicz w towarzystwie Józefa Jeżowskiego i Franciszka Malewskiego jechał przez Rygę do

*) A. M. Zarys biograficzno-literacki t. I. str. 275.

Petersburga i przybył tam 5. listopada, na drugi dzień po strasznym wylewie. Jedną z pierwszych postaci, jakie tam poznał, był malarz Józef Oleśkiewicz, mistyk i marzyciel, dusza głęboka, przepelniona miłością ku światu i stworzeniu. Sam wielbiciel Jakóba Böhma i Saint Martina, wpoił on poecie upodobanie ku tym pisarzom i wpłynął na zwrot w uczuciach religijnych, aczkolwiek zwrot nie odrazu nastąpił. Zaznajomił się też wówczas poeta z malarzem Aleksandrem Orłowskim i profesorem arabskiego języka w uniwersytecie Sękowskim. Wprawiał się w mowie rosyjskiej i zbliżył się do rewolucyjnych kół rosyjskich, gdzie marzono o wolności i samorządzie. Najwięcej przyłgnał do Rylejewa i Bestużewa, ale wogóle sympatyzował z ówczesnym ruchem rewolucyjnym, a gdy nastąpił wybuch w grudniu 1825 i zmiotł dekabrystów ze świata, poety już w Petersburgu nie było. Wysłany na nauczyciela liceum w Odessie, opuścił wraz z Malewskim Petersburg 25. stycznia 1825 r. i przez Witebsk, Mohilew, Czernichów, Kijów i Elizabetgród, podążył do Odessy, gdzie stanął 17. lutego. Miał tu pobierać od 600 do 700 rs. pensyi, miał mieszkanie i stół w liceum, a obowiązków żadnych.

Ale już 28. lutego kazano im wybrać dla pobytu inne gubernie: Mickiewicz przeto wybrał sobie służbę w archiwum ministerium spraw zewnętrznych w Moskwie i czekał na rezolucję

rzędu. Tymczasem zaś, ponieważ w Odessie bawiło liczne i dobrane towarzystwo Polaków, poeta brał żywy udział w zebraniach. Życie popłynęło wesołym korytem. Do najpowabniejszych osobistości świata towarzyskiego należała pani Karolina Sobańska z domu Rzewuska. Była to kobieta młoda, piękna, wykształcona, dowcipna i zalotna i miłą było dla niej rzeczą widzieć swój tryumf nad sercem sławnego już poety. Zapewne żadna z tych dwóch osób nie brała uczuć swych za nadto seryo. Była to zabawa, przemijający ogień zmysłowych uniesień, któremu poeta zawdzięczał chwilowe zapomnienie głęboko ukrytych smutków serca, a my zawdzięczamy sonety i elegie miłosne, pełne wrzącego uczucia i żądz. Poza zabawą i miłością bywał poeta na obiadach, brał lekcye języka angielskiego, a po wyjeździe do Moskwy Malewskiego i Jeżowskiego, odbył wycieczkę do Krymu w towarzystwie Sobańskich, Henryka Rzewuskiego, brata Karoliny, generała Witte'go i sekretarza jego Boszniaka. Odpłynięto w sierpniu i poeta po części w powyższem towarzystwie, po części sam zwiedził najpiękniejsze miejsca półwyspu. »Deptałem chmury na Czatyrdahu — pisał do Lelewela*) — spałem no sofach girajów i w laurowym gaiku w szachy grałem z klucznikiem nieboszczyka chana.« Wyobraźnia Mickiewicza umiała szczyerby w murach napełnić

*) Koresp. A. M. t. III. str. 281.

widniami zagastej przeszłości, a znużone gorączkowym życiem w Odessie serce odświeżyło się w tej kąpieli pięknej przyrody górskiej i wyobraźni urosły skrzydła do tęższego lotu. Przepyszny owocem tej wycieczki są *Sonety krymskie*. Ostatnie chwile pobytu w Odessie osłodziła poecie przyjaźń pani Bonawenturowej Zaleskiej, która to przyjaźń i później trwała. 12. listopada 1825 opuścił poeta Odessę, rozżalony na siebie, pisząc w dzień odjazdu:

»Lećmy! szczęściem zostały pióra do powrotu.
Lećmy i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu.«

Przybył do Moskwy po całomiesięcznej wędrówce i zamieszkał znów z Malewskim, Budrewiczem i Jeżowskim, stołując się zrazu w pensyonacie, potem u siebie. Postanowił drukować w Moskwie swoje sonety ze względu na łagodniejszą niż w Warszawie cenzurę. Nie brakło tu zresztą ani stosunków towarzyskich, ani rozrywek. Poeta wszedł w liczne koło literatów rosyjskich, z których najznakomitsi, jak Puszkina, Polewoj, Boratyński, bracia Winiewitinowy, Szewirew, Malcow, Oboleński, Wiaziemski, Pogodin i inni darzyli poetę szczerem uwielbieniem i przyjaźnią. Odbywały się zatem zebrania i biesiady literackie, a na nich objawił się i zabłysł dar improwizatorski Mickiewicza.

W sierpniu był poeta świadkiem uroczystości koronacyjnych Mikołaja I. Spodziewając się uła-

skawień z tego powodu, podał prośbę, aby mu dozwolono na czas jakiś powrócić na Litwę. Odpowiedź jednak nastąpiła odmowna. Siedział więc nadal w Moskwie bez zajęcia, ale też bez pensyi. Ks. Galicyń pozwalał mu gotować się do służby, nim się nauczy języka i uformuje trochę charakter.

»Trzebaby mi jeszcze wiele czasu — pisał poeta żartobliwie — nim zostanę aktualnym piszczykiem.« Zaczął nawet bywać w salonach moskiewskich, gdzie się zapoznał i zaprzyjaźnił z hr. Wołkońską, panną Karolina Janisch i odnowił przyjaźń z panią Bonawenturową Zaleską. W grudniu 1826 wyszły sonety na pięknym papierze z dodatkiem litografowanym perskiego tłumaczenia »Widoku Czatyrdahu ze stepów Kozłowa« — pióra Mirzy Dżafar Topczy-Baszy, profesora przy uniwersytecie petersburskim. W tym czasie pracował już Adam nad nowym poematem — Konradem Wallenrodem. W sierpniu 1827 poemat już był skończony, chodziło tylko o wydanie. W listopadzie 1827 przybyła do Moskwy sławna pianistka Marya z Wołowskich Szymanowska, a w końcu tego miesiąca poznał ją Mickiewicz i deklamował u niej wyjątki z Konrada. Zdarzyło się, że ks. Galicyń chciał ułatwić pocie przesiedlenie się nad Newę, a że łatwiej tam było wydać Konrada, Mickiewicz tedy skwapliwie skorzystał z tej okoliczności i 30. listopada wyruszył do Petersburga. Znalazł się w kole dobrych znajomych

z pierwszego pobytu w tem mieście. Pozostały wieści o dwóch większych improwizacyach Adama; raz na uczcie składkowej w dzień imienin w grudniu improwizował na dany przez Malinowskiego, historyka, temat — całą tragedję p. t. *Samuel Zborowski*, drugi raz niedługo potem u Bułharyna na temat Sękowskiego o wyprawie marynarza Parry do bieguna północnego. W lutym (21) r. 1828 wreszcie i *Wallenrod* opuścił prasę. Poeta wszakże już z początkiem lutego był znowu w Moskwie, ale nie na długo. Wyjeżdżającemu z Moskwy w pierwszych dniach maja 1828 urządzili literaci rosyjscy ucztę składkową i ofiarowali srebrny puchar z napisami uczestników. Ten rok, spędzony w Petersburgu, zacieśnił węzły przyjaźni z rodziną Szymanowskiej, dla twórczości zaś poety o tyle był szczęśliwy, że w tym okresie napisał Mickiewicz przed wyjazdem za granicę parę ballad (*Czaty, Trzech Budrysów*), wiersz *Farys* i przedmowę do wydania dzieł swych, nicującą warszawskich krytyków literackich.

Rozgłos więc rósł szybko. Wydano zbiorowe dzieła w Paryżu i Poznaniu, a w Petersburgu przygotował poeta na początek 1829 roku także zbiorowe wydanie pism swych. W marcu tego roku otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę.

Pożegnał jeszcze raz w Moskwie swych przyjaciół, zaczem umówiwszy się z Odyńcem o spotkanie za granicą, 27. maja 1829 pośpiesznie

i bez pożegnania na statku *George IV.* opuścił z Kronstadtu Rosyę — na zawsze. Zaopatrzony był dość dobrze na rok, z wydań bowiem zebrało się 2.700 rs. i pozostał pewien zapas na przyszłość.

Pobył w Rosyi stał się dla naszego poety korzystnym nie w jednym kierunku. Zdobył sobie Mickiewicz biegłość w kilku językach, nawykł do towarzyskiej swobody, pogłębił znajomość życia i człowieka, poznał kraj i społeczeństwo, od którego Polska tyle ucierpiała, zżył się z umysłowym ruchem Europy, przyswoił swej wyobraźni nieobliczoną ilość nowych spostrzeżeń. O ile przed wyjazdem do Rosyi był wprawdzie niepospolicie zdolnym, ale w uczuciach jednostronnym poetą, o tyle w okresie opuszczenia Rosyi złożył już dowody, że szczęście lub niedola ogółu znajdują czuły oddźwięk w jego uczuciach. Sfera tedy wiadomości i myśli i uczuć rozrosła się i rozszerzyła. A nie tylko dla siebie i najbliższego otoczenia był to już inny człowiek.

W 1824 roku wprawdzie wiedział kraj cały o nowym talencie, jednakże ani z ballad, ani z *Grażyny*, ani nawet z *Dziadów* wówczas nie można było oczekiwać, że wyrośnie olbrzym poezji. Wiele talentów marnowało się i ginęło w mękach wygnania. Teraz zaś rozgłos poety był już szeroko ustalony, a wylot za granicę kazał mieć nadzieję, że to dopiero początek wspa-

niałego pochodu. W przypuszczeniu tem było się na czem oprzeć i było czem je umotywić. Już w swej przedmowie do petersburskiego wydania »*O krytykach i recenzentach warszawskich*,« w tym świetnie napisanym pamflecie polemicznym, czuje się, że poeta świadom swej siły, że widzi jasno wytkniętą swą drogę i wie, dokąd zmierza. Z zarzutów, jakie się z obozu klasyków przeciwko niemu podnosiły, uwzględnia i rozpatruje dwa tylko: użycie prowincjonalizmów i użycie wyrazów obcych, zdania zaś o piękności lub niedorzeczności myśli, złym lub szczęśliwym wyborze form, o twardości lub harmonii wiersza — zbywa umyślnem milczeniem; ale w obszerniejszym wywodzie niezbitie udowadnia, że aby być poetą lub krytykiem literackim, potrzeba wszechstronnego ukształcenia, szerokiego rzutu oka na dawne i współczesne plody literackie, oraz obiektywnego sądu. Jakie były potrzeby poezji naszej, jaki miał być cel jej i rozwój — wykazał w dziełach poetycznych. Znamienne, genialne jego utwory z tego okresu postawiły go na samem czele poezji naszej.

Najcelniejsze są *Sonety krymskie*, *Konrad Wallenrod* i *Farys*. Rozpatrzmy je kolejno.

Sonety krymskie. Jest ich 19, wraz z ostatnim, p. t. Jastrząb.

W pierwszym sonecie p. t. Stepy Akermzańskie poeta opisuje stepy o wieczornej porze, ciszę ich

taką, że słyhać ciągnące żórawie, motyla, kołyszącego się na trawach i pełzającego węża. Wśród tej ciszy nateża ucho, czy nie doleci wołanie z Litwy, do której tęskni, ale gdy nikt stamtąd nie woła — z rezygnacją udaje się w dalszą drogę.

W drugim sonecie p. t. Cisza morska, przedstawia lekkie igranie fali morskiej. Zagle okrętu drzemia, majtek odpoczywa, a grono podróżne się śmieje. Jak w morzu w czas burzliwy spi polip na dnie, a „na ciszę długimi wywija ramiony,” tak w myśli ludzkiej wspomnienia milczą wpośród złych losów, a gdy serce spokojne, dreczą człowieka.

Trzeci sonet p. t. Żegluga opiewa ruch na okręcie, gdy wiatr powstanie pomyslny. Zrywa się okręt, wznosi kark, zdeptał fale i skroś niebios leci... Tak duch poety buja, tak wyobraźnia się wzdyma

„Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli,
Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem, co to być ptakiem.“

Czwarty sonet: „Burza“ maluje ryk wód, szum zawiei, pomp złowieszcze jęki na okręcie. Wicher wyje, po balwanach wzburzonego morza idzie ku okrętowi anioł śmierci. Na okręcie, pośród załogi groza: jedni leżą na pół martwi, ci łamią dłonie, inni żegnają się z przyjaciółmi lub modlą przed śmiercią. Jeden podróżny siedzi w milczeniu i myśli: „szczęśliwy, kto siły postrada, albo modlić się umie lub na się z kim żegnać.“

Cztery powyższe sonety stanowią grupę. Pierwszy wyraża i żal po dalekiej utraconej ojczyźnie, i smutek, że nie zostawił tam poeta nikogo, ktoby tęsknił za nim, i cichą rezygnację, i zgodę z losem, który go pędzi w świat daleki.

Jest ten sonet oraz jakoby wstępem do innych: w innych będą wracały też same tęskne lub smętne uczucia. W trzech następnych przedstawia poeta trzy stany morza, porównując je do stanów swego serca. Drugi i czwarty są zrozumiałe; w trzecim natomiast spotykamy się z uczuciem nowem, podnieconej i oświeżonej wyobraźni, porywającej poetę do czynu.

Pośród następnych znajdują się sonety czysto opisowe, malujące obrazki natury: takim sonetem jest 5-ty p. t. Widok gór ze stepów Kozłowa, Bakczysaraj w nocy (s. VII), Ałusztą w nocy (son. XII), (son. XI.) Ałusztą w dzień, Droga nad przepaścią w Dżelud-Kale (son. XV), (sonet XVI) p. t. Góra Kikencis, Ruiny zamku w Bałakławie (son. XVII.).

Natomiast w sonecie VI. p. t. Bakczysaraj poeta kreśli obraz zniszczenia w pałacu chanów i kończy refleksją, że mija „miłość, potęga i chwała,” tylko natura wiecznie ta sama i niepodległa zębom czasu.

W sonecie VIII. p. t. Grób Potockiej wyobraża sobie brankę polską, tęskniącą do ojczyzny za życia i porównywa swoją własną tęsknotę, wróżąc, że „i on dni skończy w samotnej żalobie.”

W sonecie IX. p. t. Mogiły Haremu mirza wobec pielgrzyma poświęca czule wspomnienie „perelkom wschodu,” „różom edeńskim” i pozwala cudzoziemcowi spoglądać na groby ich, choć spojrzenie niewiernego płami je, a pozwala dlatego, że ten cudzoziemiec ma lzy w spojrzeniu.

W sonecie X. p. t. Bajdary poeta konno jak wiatr leci, chcąc ukoić ból srogi. Noc, ziemia śpi, ale sen odbiegł poety. RzUCA się w morze, aby go porwał wzdęty balwan, by choć w ten sposób myśl na chwilę pogrążyła się w niepamięć.

W sonecie XIII. opisuje poeta Czatyrdah, świętą górę, która szczytem nieba dosięga i jest pośrednikiem pomiędzy ludźmi a niebem.

Sonet XIV. p. t. Pielgrzym poświęca poeta swoim uczuciom tęsknoty za Litwą i za Marylą.

Sonet XVIII. przedstawia poetę, opartego o skałę i spoglądającego na przyływ i odpływ fal. Fala odpływając pozostawia muszle, perły i korale. Podobnie namiętność zalewa serce młodego poety, a gdy go ogarnie twórcze natchnienie, namiętność znika, lecz pod jej dalekim wpływem tworzy poeta nieśmiertelne pieśni, które mu na skroń wkładają laurowy wieniec.

Ocena. Znaczenie. Jak widzimy z treści — Sonety krymskie jedne są opisowe, drugie należą więcej do poezji liryczno-refleksyjnej, mając za cel scharakteryzowanie nastrojów duszy Mickiewicza w chwili tworzenia. Uczucia, które targają pierś jego, są to uczucia tęsknoty, żalu, smutku po ojczyźnie, a także porywy zapału poetycznego, budzące go do czynu. W obu tych działach jednak przyroda gór krymskich i stepów stanowi wspa- niałe tło, a pyszne barwy tej przyrody odmalowane są w tych miniaturowych obrazkach z porywającą siłą i wyrazistością. Nigdy dotąd i nigdy potem język polski nie zdobył się na tyle przedziwnej

piękności obrazowych wyrażen dla odmalowania natury.

Pomijam to, że budowa sonetów jest wzorową, że w przeważnej ich części pierwsza połowa jest obrazkiem natury, druga zaś wyraża refleksyjne uczucie, że rytmika i śpiewność wiersza zachwycają swoją melodyjnością, że niema zgoła rymów łatwych lub pospolitych lub nienaturalnych, pomijam to, że poeta z nieporównanem mistrzostwem za pomocą dźwięcznych słów odtwarzać umie szepty i szelesty w naturze (jest to figura poetyczna t. z. onomatopeja, nieraz użyta w sonetach, n. p. w. s. II., gdzie w pierwszych czterech wierszach 16 razy powtarza się spółgłoska sycząca obok płynnej w połączeniu z samogłoskami miękkimi dla odtworzenia obrazu ciszy; ob. też sonety: *Burza, Ałuszta w dzień*), pomijam — jednym słowem — niepospolite wirtuozostwo wiersza; ważniejszym wydaje mi się bogactwo zwrotów poetycznych, niesłychana różnaitość, śmiałość i nowość porównań, allegoryi, metafor, metonimii, synekdoch, hyperboli i t. p. Dość przyjrzeć się pierwszemu sonetowi dokładnie. Pierwsze cztery wiersze są skomplikowanym i wybornem porównaniem stepów i morza. Pojęcia i obrazy, mogące się stosować tylko do morza lub wody, płaczą się i przeplatają z pojęciami i obrazami, dającymi się stosować tylko do lądu, tworzą zaś razem wspaniałą całość. I tak: »wplynąłem« mówi się o wodzie, »na suchego« —

o łądzie, »przestwór« — o obojgu, »oceanu« — o wodzie; »wóz« — o łądzie, »nurza się« — o wodzie; »w zaroślach« — o łądzie; »i jak łódka brodzi« — o wodzie. »Śród fali« — o wodzie; »łąk szumiących« — o łądzie; »śród kwiatów« o łądzie; »powodzi« — o wodzie; »omijam koralowe ostrowy« — o morzu; »burzanu« — o stepie. A w tem skomplikowanem porównaniu ileż figur poetycznych pomniejszych. »Suchy ocean« zamiast »step« — metonimia, »wóz brodzi«, metafora, »fala łąk« — metafora, »powódź kwiatów« metafora i hyperbola itd. Oto są cztery wiersze z Sonetów krymskich; gdyby się chciało w ten sposób rozpatrzyć wszystkie, potrzebaby książkę spisać. A przyznać trzeba, że więcej daleko rozkoszy estetycznej daje czytanie i odczytywanie tych prześlicznych obrazków, bo choć się po raz setny czyta, choć się je umie na pamięć, jeszcze się odkrywa nowe i wciąż świeże piękności poetyczne. Takiego bogactwa w obrazowaniu poezya nasza nie miała; takiej melodyjności i harmonii wiersza również w niej nie było. Dlatego sonety krymskie są i pozostaną w poezyi naszej arcydziełami.

Spółcześni rozmaicie je przyjęli. Jedni — młodzi, t. zw. romantycy z zachwytem i rozkoszą. Do tego rzędu przyłączyli się też literaci rosyjscy, którzy umieli odczuć w Mickiewiczu mistrza; drudzy — t. zw. klassycy z oburzeniem. W marcu

1827 r. Kajetan Koźmian, głowa stronnictwa klasyków, pisał do generała Morawskiego: »Sonet Mickiewicza najlepiej oznaczył Mostowski jednym słowem: paskudztwo. Nie wiem, co w nich można znaleźć dobrego: wszystko bezecne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krymskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie. To jest sto razy gorsze, niż wszystkie Marcinkowskiego płody. Marcinkowski jest płaski i wierszokleta prawdziwy, Mickiewicz jest półgłówek, wypuszczony ze szpitalu szalonych, który na przekór dobremu smakowi i rozsądkowi, gmatwaniną słów niepojętego języka, niepojęte i dziwne pomysły baje; Marcinkowski jest tylko głupi, Mickiewicz szalony; Marcinkowski pisać nie powinien, Mickiewicz myśleć nie umie; Marcinkowski w miłostkach jest płaski i ekliwy prostak, — Mickiewicz brudny, karczemny: Marcinkowskiego imaginacyę ciężką i tępą rozkołysały w niesforność Dziedzille lubelskie; Mickiewicza niesforny zapal rozdmuchały brudne litewskie pomywaczki. Marcinkowski nie wie, że jest prostakiem i nieukiem; Mickiewicz z pychą i z dumą przekonany, że szaleństwo jest poezją, brudy farbami, ciemność światłem, niezrozumiałość doskonałością. Czekam Cię, abys mi chociaż jeden jego pomysł, jeden obraz usprawiedliwił. Eris mihi magnus Apollo. Wyłączam z tego wiersz p. t. »Wieczór,« w którym może się rozum czegoś domacać. Litwini tak są przejęci sławą swego smorgońskiego poety, że

zarzucili wszystkie domy tymi sonetami. Waleryan Krasński pędem roznosi je wszędzie*).

Napisał też recenzję sonetów i młody Dmochowski. Uważa je za utwory słabsze od poprzednich dzieł Mickiewicza. Nie widzi w nich zapału ze serca pochodzącego, a forma ma mieć wiele niedostatków. W *Dzienniku Warszawskim*, organie warszawskiej grupy romantyków (r. 1827 t. 9), wystąpił z obszerną recenzją T. Sierociński, który tonem niby chwalącym udawał znawcę i wielbiciela nowej poezji, w gruncie był ugodowym klasykiem. Na czele chwali sonety. »Najmniejszego wymusu w nich nie znać, każde słowo jest wiernym obrazem myśli i uczucia.« Ale w dalszym ciągu ośmiela się czynić mnóstwo wytknięć, rzekomych niejasności, poprawek i sprostowań. Jakiego one są rodzaju, okaże parę przykładów. Wierszowi »Serce ogniste mary zapala w mej głowie« (s. V) zarzuca, że jest zbyt wyszukany, brak mu prostoty. « W sonecie 6. zamiast »ukłęknał,« kiedy Laura błysnęła w oknie, radzi użyć »stanął jak wryty.« Zbyt śmiało przenośnie radzi opatrywać komentarzem albo zamienić prościej. I tak w s. II. »już wstążkę pawilonu« — poleca »banderę, chorągiewkę na okręcie.« »Muśnie« tłumaczy: dotknie, poruszy. W s. XI. »rannym szumi namazem« objaśnia: rozlega się. »Kłania się las« — dodaje — »pokazuje się nagle, odkrywa się i odsłania. Jeden tylko

*) Ob. Obóz klasyków, str. 68, w V. t. dzieł L. Siemińskiego.

z pośród klasyków okazał zrozumienie nowej poezji w wyższym stopniu, ale i ten wysnuwał niewłaściwy wniosek. Był to Franciszek Morawski. »Tysiąc mógłbym podać powodów — pisał do Andrzeja Koźmiana — że sonety Mickiewicza oznaczają jego przejście od romantyzmu do klassyczności. Jakże nie mogłeś czuć piękności tego obrazu, gdzie mówi o zburzonych murach świątyni, »gdzie już Bóg nie chce mieszkać a ludzie nie śmieją,« albo tego »Nie będę błagał mojej przebaczenia zbrodni, Tylko niech mnie Bóg twoją zgryzotąnie karze,« lub też:

»Młody bluszczu, zielone obwijaj topole,
Zostaw ceniom grobowe otaczać kolumny,«

lub wreszcie tego godnego Byrona: »w jego szumach gra światło, jak w oczach tygrysa.«

My dziś sądy te jesteśmy wstanie ze spokojnym uśmiechem odczytać. Płynęły one u ówczesnych klasyków niezawodnie z przekonania, które się następnie zmieniło. Sądy takie wszakże oburzały romantyków. Ci nietylko z zapałem podnosili zalety sonetów, ale je naśladowali. Jak po wyjściu ballad był w literaturze okres balladomanii, tak po sonetach rozpoczęła się sonetomania. Nikt wprawdzie nawet na dużą odległość nie zbliżył się do sonetów krymskich, ale sam fakt sonetomanii świadczy o wielkim ich wpływie na społeczeństwo.

Większe atoli znaczenie miał poemat **Konrad Wallenrod.**

Treść. Niegdyś na Litwie na pagórkach stało drewniane miasto: naokół szumiła puszcza jodłowa, a środkiem lasów błyszczało jezioro. W mieście w środku wznosił się dom z czerwonej cegły, a w domu żyła szlachetna litewska rodzina, rycerz z żoną i dziećmi. Raz Krzyżacy napadli na miasto: rycerz zginął, dziećmi się rozbiegła. Małego chłopca Krzyżak porwał na konia i uwiózł. Chłopiec imieniem Walter Alf dostał się na dwór mistrza Winrycha, który go pokochał, jak syna. Alf jednak uciekał odeń do starego wajdeloty, który służył tłumaczem w wojsku niemieckim. Ten go wabił do siebie, prowadził nad Niemen, opowiadał o Litwie i podniecał przeciw Niemcom. Alf, wróciwszy do zamku, ostrzył nóż, rżnął kobierce Winrycha i kałeczył zwierciadła. Wajdelota hamował zapędy:

„Wolnym rycerzom — powiadał — wolno wybierać
I na polu otwartym bić się równemi siłami; [oreże
Tyś niewolnik: jedyna broń niewolników jest zdrada.
Zostań jeszcze i przejmij sztuki wojenne od Niemców,
Staraj się zyskać ich ufność..“

Tak też czynił Alf, aż wyrósł na męża. Raz w czasie walki Niemców z Litwinami uszedł ku Litwie z Wajdelotą, a książę Kiejstut go przyjął. Kiejstut miał młodą i piękną córkę Aldonę. Alf opowiadał jej o turniejach, o zamkach i miastach za Niemenem, o wielkim Bogu i Bożej Rodzicy. Nawrócił ją na wiarę chrześcijańską, nauczył pancerza — i ją nauczył miłości i sam się w niej rozmiłował. A że Kiejstutowi stał się potrzebny, bo najlepiej szykował husce, urządzał broń piorunową i najlepiej sypał okopy, oddał mu książę swą córkę za żonę. I żyli szczęśliwi, dopóki nie nastąpił stra-

szny najazd krzyżacki. Konno w gruzy runęło, Kiejdany również, Litwa schroniła się w góry. Kiejstut i Walter „pierwsi w bitwach, ostatni w odwrocie“; aż kiedy na błoniach Rudawy stoczyła się straszna bitwa, w której po obu stronach padło kilkadziesiąt tysięcy młodzieży, a Niemcom nadchodziły posiłki, a Litwa straciła już nadzieję, wówczas Walter postanowił użyć ostatniego środka: opuścił w tym celu ojczyznę, dom, Aldonę, która pozostawił w klasztorze — i pojechał w świat z Wajdelotą. Walczył w Finlandyi (cz. IV. w. 27), potem przybył w nadreńskie krainy (cz. V. w. 152), przyłączył się do orszaku hrab. Wallenroda w podróży do Ziemi Świętej, jako giermek, a gdy Wallenrod zginął bez wieści, on podejrzany o zabicie hrabiego, uszedł do Hiszpanii i tam, jako Wallenrod walczył z Maurami i na „turniejach liczne pozyskał nagrody.“ Został zakonnikiem a wreszcie mistrzem zakonu krzyżackiego. Ponieważ chodziło mu o zgubę zakonu, teraz więc, skoro został mistrzem, był bliżki celu. Ale zjawiała się niespodziewana przeszkoda. Oto w pustelniczej wieży w pobliżu zamku malborskiego osiadła pustelnica i Wallenrod poznał ją: była to jego żona Aldona. Nie chciała zostać zakonnicą, nie chciała ślubować Bogu, dopóki w sercu jej gościła miłość ziemską: opuściła tedy klasztor i schroniła się we wieży pustelniczej. Walter-Wallenrod dość miał zgryzot sumienia z powodu tyloletniej obludy, z powodu morderstwa i swej potężnej, ale zbrodniczej idei. Teraz przybyła nowa troska: w sercu jego odżyły ognie dawnej miłości. Było tego za wiele na jedno serce ludzkie. Miotał się, szarpał ze sobą, w tej walce wewnętrznej osiwiął, rozpił się, a nie mógł pokonać miłości. Pomógł mu wajdelota: w czasie uczt uroczystej pieśni swa i powieścią do dna poruszył duszę mistrza i zapalił

ją. *Walter-Wallenrod postanowił prowadzić wojsko krzyżackie na Litwę. Poprowadził i do szczętu je wygubił, a przez to stargał siły zakonu tak, że „przez lat sto Zakon raju swych nie wygoi.” Po powrocie sąd eufemiczny skazał go na śmierć. Wallenrod jednak sam wypił truciznę. Pozostał najdelota, aby sławę jego czynu rozgłosić na wieki.*

Charakterystyka Konrada Wallenroda. W życiu Konrada były trzy wypadki, które oddziaływały stanowczo na jego charakter, t. j. porwanie przez Niemców, powrót na Litwę i dobrowolne opuszczenie ojczyzny. Wedle tych wypadków właśnie kształtował się charakter bohatera: w charakterystyce tedy dadzą się odróżnić trzy fazy. Dziecko dostało się do Niemców, imię, nazwisko dano mu niemieckie, wszczepiono zasady wiary chrześcijańskiej, sam mistrz krzyżacki, Winrych, trzymał je do chrztu, kochał i pieścił jak syna, a przecież w młodzieńcu pozostała »dusza litewska, żal po rodzinie i nienawiść ku cudzoziemcom« (w. 296, IV.). Okoliczności chciały, że Wajdelota rozwijał właśnie ten rys znamieny, wrodzony, ten żal po rodzinie i ojczyźnie, oraz nienawiść ku cudzoziemcom. Opowiadał Walterowi o Litwie, »otrząsnął duszę stęsknioną pieściami i dźwiękiem mowy ojczystej,« prowadził nad Niemen i rozniecał wyobraźnię tak, że młodzian płakał, a gdy wracali, starzec ocierał łzy, aby nie wzbudzić podejrzeń. Oto ziarna obłudy już wówczas poczynają kiełkować. Szczera natura młodziana z tru-

dnością się do fałszu nałamywała, tak że ze wściekłej nienawiści ku wrogom ostrzył noże i kaleczył kobierce i zwierciadła. Aby nienawiść zasycić, wioził go starzec na brzegi litewskie, gdzie rwali kwiaty i upajali się wspomnieniami, a na wybrzeżach Poługi, gdzie morze wylewa strumienie piasku i ławicami zasypuje łąki, porównywał starzec pustynie, naniesione żwirem — do Zakonu, a plony wiosenne, zabite ławami piasku — do Litwy.

I wówczas, kiedy u młodzieńca burzyła się dusza, wezbrana nienawiścią i kiedy chciał mordować Krzyżaków, starzec go uczył, że »jedyna broń niewolników — jest zdrada.« Tak dzięki wajdelocie w uczuciu skupiła się cała siła Waltera, a ponieważ to było uczucie nienawiści ku Niemcom, wśród których żył, musiał więc uczyć się obłudy i fałszu. Nienawiść, fałsz i obłuda, obok tęsknoty i miłości ku Litwie — to są główne cechy młodzieńczego charakteru. Obok myśli o zdradzie, jako skutecznej i jedynej broni niewolnika, znajdujemy nadto i wiarę chrześcijańską, do której to młodociane serce przyłgnęło.

Drugí okres życia pchnął Waltera Alfa w stosunki, sprzyjające rozwojowi dodatnich znamion jego charakteru. Odzyskał ojczyznę i rodzinę, zbudziła się w sercu miłość ku Aldonie. Wśród tego słońca i uśmiechów szczęścia, ze świeżą siłą ozwało się przywiązanie do wiary chrześcijańskiej. Alł staje się apostołem, opowiada Aldonie »o wielkim

Bogu, co włada za Niemnem i o Niepokalanej Syna Bożego Rodzicy,« daje jej obrazek Matki Bożej, uczy pacierza, słowem, cały żyje słodkimi »imionami pokrewieństwa, przyjaźni, miłości.« Jest szczęśliwy, i jak stary Kiejstut powiada, »chłopiec dobry, waleczny, jak ksiądz w pismach uczony.« Następuje jednak zmiana. Nasiona wajdeloty mają plon wydać, bo zapłodniona rola — to nie opoka, to »wielkie serce,« a »wielkie serca — są jak ule zbyt wielkie, miód ich zapełnić nie może, stają się gniazdem: jaszczurek« (IV. w. 526). Tak i jego myśli wylatują jak dymy nad dach zagrody i jego sercu szczęście domowe wystarczyć nie może.

Po klęsce na błoniach Rudawy — Walter postanawia w czyn wprowadzić naukę wajdeloty o zdradzie, jako broni niewolników. Nie czyni tego chętnie, płacze, gdy się odrywa od ojczyzny, rodziny, od żony (III. 247). Wie on, że wszystko trzeba poświęcić, ale ma »wielkie serce« — i poświęca. Wie, co go czeka. »Walter wszystko utracił — wyznaje — Walter sam jeden pozostał, jako wiatr na pustyni; błąkać się musi po świecie. Zdradzać, mordować i potem ginąć śmiercią haniebną.« (IV. 563).

Dalsze czyny jego znamy z treści. Przez lat dwanaście nosił w piersiach węży zdrady, mordy, obłudy, przez lat dwanaście czuł, głęboko i żywo czuł, że jest sam — bez ojczyzny, bez rodziny, bez ukochanej żony, bez zasad chrześcijańskiej

wiary — i widział tylko nowe fałsze przed sobą, nowe zdrady, nowe mordy, a potem śmierć haniebną i ogień piekła. Jakże to całkiem naturalne, że człowiek ten, gdy już kresu swych celów dosięga, taki odmienny od tego młodzieńca, co już nienawidził, ale wierzył i kochał — i od tego męża, co może jeszcze nienawidził, ale z pewnością kochał i wierzył. Oto teraz osiwiwały, zniszczony fizycznie, nadużywający alkoholu, wpada w szal, staje się dzikim i okrutnym. Gardzi sobą, z goryczą bezdenną mówi o sobie i o tej pieśni, co uczucia jego kształtowała. »Piosnka wajdeloty *nieszczęście* wróży, *jak nocnych psów wycie*,« ta »pieśń *zdradziecka*, *Na kształt gadziny* owija pierś dziecka I wlewa w duszę *najsroźsze trucizny*: Głupią chęć: sławy i miłość ojczyzny.« (IV. 619). O swoim szczęściu w domu Kiejstuta mówi:

»Straszliwa żmija wkradła się do sadu,
A kędy piersią prześliźnie się błędną,
Usechną trawy i róże uwiędną
I będą żółte, jako piersi gadu.« (III. 117).

Los mu nie chce oszczędzić żadnej męki oto, gdy jest tuż u celu, odnawia się z całą demoniczną grozą w sercu starca dawna miłość ku Aldonie:

»a dzisiaj ja stary,
Dzisiaj *powinność*, *rozpacz*, *wola Boża*,
Pędzą mię w pole! a ja siwej głowy
Nie śmiem oderwać od tych ścian podnoża.« (III. 289).

Jakie to charakterystyczne i straszne zarazem: *powinność* i *rozpacz*! W duszy tego człowieka

szalona kipi walka; o rozpaczcy mówi on, jakby o jakiej żywiołowej sile, która stała się składowym pierwiastkiem jego woli. A kiedy dokonał czynu — nie czuje się zadowolony; dopełnił przysięgi, ale »już więcej nie chce.«

Spędziłem młodość w bezcnej obłudzie,
W krwawych rozbojach — dziś schylony wiekiem.
Zdrady mię nudzą, niezdolny do bitwy,
Już dosyć zemsty — i Niemcy są ludzic.« (VI. 22).

Taki jest charakter bohatera w swym rozwoju; konsekwentny i jednolity prawie zawsze. Powiadam »prawie,« gdyż jest w nim rys, który niezupełnie da się z całością pogodzić.

Zauważył to już niegdyś pierwszy krytyk Wallenroda, Mochnacki, i pomimo zdań przeciwnych, dziś stwierdzić trzeba to samo. Oto ten ze stali ukuty, niezlomny w zamiarze swym rycerz, okazuje się społecznie w ostatniej fazie swego życia sentymentalnym. Podczas ostatniej wyprawy na Litwę, gdzie z jego woli giną dziesiątki tysięcy, on odwiedza dolinę, kędy się odgrywały sceny jego miłości z Aldoną, znajduje kamień, który był celem przechadzek młodej pary, wyrывa zeń zielska, obmywa go łzami, całuje wierzby przez siebie wonczas zasadzone (VI. 53), całuje zimnej wieży mury (VI. 83), gdzie siedzi Aldona, jednym słowem jest sentymentalny. Zresztą poza tem charakter to jak z jednej bryły wykuty.

Geneza Konrada Wallenroda. Mickiewicz nieraz wyrażał myśl, że należy jasno określać

wypadki i miejsca w poemacie, że czuje wstręt do krajów, których niema na mapie i królów, których niema w historyi. Jak Grażynie, tak i Wallenrodowi dał tedy podkład historyczny. Nawet tych samych mniej więcej źródeł historycznych używał podczas pisania poematu. Służyły mu mianowicie Kotzebue'go *Preussens ältere Geschichte* i I. N. Beckera *Versuch einer Geschichte der Hochmeister in Preussen seit Winrich von Kniprode bis auf die Gründung des Erbherzogthums*. Berlin 1798. Najpierw tedy co do głównych postaci: Wallenroda i Aldony. Na postać bohatera złożyły się cztery postacie historyczne: mianowicie postać Konrada Wallenroda (po części i Jana Wallenroda), oraz Winricha von Kniprode, Alfa i Waltera Stadion. Do Konrada Wallenroda historycznego należy ponure, szalone usposobienie ostatnich chwil bohatera poematu, jego tajemniczość i nadużywanie alkoholu, do Jana zaś to, że odbył podróż do Palestyny i podróże po Europie. Winrich von Kniprode dostarczył bohaterowi naszemu rysów waleczności i męstwa, srogości, oraz surowego przestrzegania ustaw i dążeń reformatorstwa. Postać Alfa znalazł poeta również w historyi, jako młodego Litwina, chowanego wśród Niemców, który Kiejstutowi dopomógł do ucieczki z niewoli. Nareszcie rycerz Walter von Stadion uwiódł do niewoli córkę Kiejstuta, ale jej nie zaślubił, lecz osadził w klasztorze św. Agnieszki w Moguncyi.

Z tych czterech postaci w iście cudowny sposób złożyła się jednolita i kolosalna osobistość bohatera. Aldona jest także wzięta z jednej strony, jako owa uprowadzona córka Kiejstuta, z drugiej znów jako historyczna Dorota z Montowy, pustelnica z Kwidzyna. Postać wreszcie Halbana podobna do historycznego doradcy Wallenroda Leandra Albanusa.

Tak samo ma się rzecz z wielu wydarzeniami. I tak obiór Konrada, dokonany w poemacie za wpływem głosu z nieba, odpowiada opowieści historycznej o obiorze Winricha z Kniprody, podczas którego dał się słyszeć tajemniczy głos: »Winrich, Winrich, Ordensnoth.« Podobnież uczta przedstawiona jest zgodnie mniej więcej z opisem, jaki znajdujemy u Kotzebue'go i Beckera.

Sąd eufemiczny czyli westfalski istniał także i srożył się bardzo podczas rządów Winricha; tak samo niektóre szczegóły z opowieści Wajdeloty zaczerpnięte są z dziejów powyższego mistrza. Obie wojny np. są historyczne i przypadają na lata 1362 i 1370*). Z tego widzimy, że Mickiewicz nie snuł dowolnie z fantazyi, ale opierał się w całości i szczegółach na historii, co oczywiście podnosi znaczenie i wartość jego poematu. Trzeba wszakże obok tego przy genezie uwzględnić psy-

*) Cenna rozprawkę o genezie, z której korzystam, znajdzie czytelnik w III. roczniku Pamiętn. Mick. p. t. W. A. Bruchnalski, Źródła historyczne Konrada Wallenroda.

chologiczne pobudki. Poeta, wygnany do Rosyi, poznał tam jej olbrzymią siłę, a czuł żywo i dotkliwie jako prawy syn Polski — ucisk i niedolę tej ostatniej. Pozornie się bawił; w głębi jednak rozumiał z pewnością nieraz posępnie i głęboko. »Można być stałym i niezachwianym złymi losami — pisze do Odyńca w 1826 r. — chcę być takim i będę, ale wesołym? mnie, tutaj?... trudno« (Koresp. t. II. str. 145). Trudno dlatego, że jak Walter powiedział w Wallenrodzie:

Znał potęgę Zakonu, wiedział, że Mistrza wezwanie
Z całej Europy wyciąga skarby, oręża i wojska.
Prusy broniły się niegdyś, starty Prusaków Teutony,
Litwa pierwej, czy później równej ulegnie kolei.«
(IV. 443).

Takie myśli stanowiły motyw do poematu. Popatrzmy, czy zgadza się to przypuszczenie z celem Konrada Wallenroda.

Idea poematu. Jan Czeczot, dowiedziawszy się, że Mickiewicz w Moskwie żyje wesoło, bywa w salonach rosyjskich — gniewał się nań za to, że od wrogów przyjmuje gościnę a wtedy Mickiewicz mu odpisał: »powiem szczerze, iż nietylko jestem gotów jeść trefny bifszyk Moabitów, ale nawet mięso z ołtarza Dagona i Baala, kiedym głodny — i będę dlatego, jak byłem, dobry chrześcijanin. Co do mojej lektury! czytam Fieska Szyllera i historję Machiavella« (Korr. I. str. 20). Było to w czasie pisania Konrada Wallenroda, a szcze-

gólny związek lektury z zarzutami Czeczota nie jest bez racyi. Mickiewicz właśnie z dzieła tego drugiego pisarza p. t. *Il principe* (książę) położył motto na poemacie. Motto zawiera dwa zdania, wyjęte z 18 rozdziału traktatu, ale z różnych miejsc zestawione z opuszczeniem środka. Brzmienie: »dovete adunque sapere come sono due generazioni da combattere — bisogna essere volpe e leone.« (»Powinniście więc wiedzieć, jak dwa plemiona walczyć ze sobą mają: należy być lisem i lwem«). Polityk włoski twierdzi, że są dwa rodzaje walczenia: jeden ustawami (*con le leggi*), drugi siłą (*con le forze*), pierwszy ludzki, drugi siłą (*con le forze*), pierwszy ludzki, drugi zwierzęcy, lecz pierwszy częstokroć nie wystarcza, a wtedy trzeba stosować drugi rodzaj i naśladować lisa chytrąścią, lwa — siłą. Opuszczono zatem walkę prawną, a w motto uwzględniono tylko nielegalną. Było to oczywiście zwróceniem oczu czytelnika na stosunek Polski do Rosyi i było wskazaniem uwadze czytelnika stosunku tych zdań do czynów bohatera poematu. Ale rzecz prosta, że bez upozorowania odmiennego, cenzura nie przepuściłaby dzieła.

Poeta więc starał się zatuszować, o ile możliwości myśl powyższą. W pierwszym wydaniu wystarczało zapewnienie poety w przedmowie, iż z chwilą bieżącą poemat jego, oparty o oddalone tło dziejowe, nie ma związku i jako przedmiotowy

nie zajmuje się dzisiejszemi namiętnościami; wystarczało także i to, że Mickiewicz we wstępie mówi, iż osnową poematu będą dzieje miłosne, a kończy poemat słowami: »Taka pieśń moja o *Aldony* losach« itd. Wkrótce atoli za inicjatywą podejrzliwego a sprytnego Nowosilcowa rząd wy-miarkował, że inny jest cel powieści i poeta przy drugim wydaniu musiał umieścić w przedmowie dłuższy ustęp o Mikołaju, jako ojcu ludów, z wyliczeniem tych cnót, jakich właśnie temu władcy brakło. Taką drogą udało się osłonić istotną myśl poematu. Jest nią idea, że pieśń ma moc budzenia do wielkich czynów, a także, że miłość ojczyzny jest uczuciem tak potężnem, iż człowiek zdolny poświęcić dla niej szczęście osobiste, życie własne doczesne i pozagrobowe.

Nie ulega wątpliwości, że zdrada jako środek pomszczenia niedoli ojczyzny jest zdrożną. Poeta nie miał też zamiaru uświęcać tego środka ani go idealizować. Poemat był i jest wyrazem miłości ojczyzny, podniesionej do najwyższej potęgi, obudzonych i wykarmionych poczuciem *).

Ponieważ poeta skazał zdrajcę na śmierć samobójczą, stwierdził przez to, że uważa myśl zdrady jako politycznie możliwą, nawet skuteczną, ale etycznie złą. My dziś, nauczeni doświadczeniem, musimy przyznać, że i politycznie i etycznie

*) Co do idei ob. rozprawy: W. Spasowicz, Konrad Wallenrod. Pam. Tow. im. M. R. III. str. 120 i d., oraz Józ. Tretjak Idea Wallenroda. Pam. R. I. str. 3 i d.

myśl ta dobrą nie jest. Pozwolę sobie w tej mierze przytoczyć trafne rozumowanie Brandesa *). »W walce życiowej istnieją dwa wielkie wszechwładne pierwiastki. Jeden z nich jest ziemski, drugi duchowy. Pierwszy widzi natychmiastowe skutki jakiegoś czynu, drugi dalsze jego następstwa. Jeden powiada: ponieważ życie jest pełnem okropności, uczyni swego nieprzyjaciela nieszkodliwym, zgładzając go ze świata. Drugi zaś mówi: ponieważ życie jest pełnem okropności, zmniejsza się ich liczbę, płacąc miłością za nienawiść. Kochaj swoich wrogów, rozbrój ich poczuciem własnej swojej godności, która nigdy nie prowadzi do zemsty, ale rozkwita w miłość, potężniejszą niż śmierć sama, i wszędzie budzi życie. Pierwszy głosili Kordyan i Konrad, drugi — wielki Bezimienny. Oba są równie niepraktyczne, bo zemsta wywołuje tylko nową zemstę, a sama miłość nie może wystarczyć w świecie, w którym łagodność baranka nie rozbraja krwiożerczego wilka. Ale istnieje jeszcze trzeci pierwiastek, który nie jest ani sentymentalnym ani romantycznym, to hasło przyszłości i nazywa się — praca. On nie uczy nas zgładzać naszych nieprzyjaciół albo kochać ich, ale pracować więcej od nich. Przyszłość nie należy ani do mściciela ani do apostoła, lecz do pracownika.«

Ocena i znaczenie poematu. We formie swej utwór ten nie jest doskonały. Złożyły się na to

*) Jerzy Brandes. O poezji polskiej w XIX. stuleciu. Warszawa 1887 str. 67.

różne okoliczności. Poeta sam najlepiej ocenia swe dzieło. »Twoje uwagi — pisze do Odyńca (kor. IV. 102) — bardzo skromnie i trwożnie wyrzeczone o Wallenrodzie, bardzo słuszne. Uczta długa nadto, nie moja wina. Chciałem zrobić dwie powieści oddzielne, poema zacząć od opisu zarazy etc., ale musiałem dać je (tj. pieśń i powieść wajdeloty) w usta wajdeloty dla różnych przyczyn i to zepsuło układ... Uwaga damy (panny Natalii Biszpink) o chrześcijaństwie Konrada, żywem, a potem zaniedbanem, jest arcygłęboka. Błąd mój pochodzi z planu, który się potem zmienił.« Otóż ta zmiana planu i utworzenie z dwóch jednej powieści — zepsuło układ. Część pierwsza, a zwłaszcza uczta niepomierzenie długa w stosunku do drugiej części, w której akcja toczy się szybko i szybko dobiega do końca. Uderza też niejasność i tajemniczość w pierwszych częściach poematu: nie znamy bohatera, który co do swej tajemniczości, grozy i czułości zarazem podobny do bohaterów Byrona. Co więcej — poemat płynie tokiem niespokojnym, wiersz się zmienia, znajdują się formy wiersza epicznego, heksametr, pieśni, hymn, ballada, co razem wzięwszy, osłabia efekt estetyczny. Ale z drugiej strony prześliczny i poetyczny język, a także bezmierna głębia uczucia, oraz ponura a tak potężna postać Konrada działają z magnetyczną siłą na czytelnika. Nie jest on w możności prawie dawać baczenia na usterki,

bo duszę jego pochłaniają przedziwny czar języka i moc uczucia. Pod tym względem Konrad osiągnął cel swój. Moskale się go bali, zakazano pisać recenzji poematu w pismach polskich, zakazano wymieniać tytułu, a wrażenie, jakie wywarł na młodą generację ówczesną, było niezmierne.

Klasycy się krzywili. Andrzej Koźmian pisał do Morawskiego: »Posyłam ci *Wallenroda*. Mostowski daje o nim zdanie, że wtenczas podobne *romanse* wierszem mogłyby się stać szkodliwymi, gdyby się mogły ostać wzorami, czemu zaprzecza. Sam mój ojciec przyznaje, że lepiej pisany i że nie jest ogołocony z pięknych wierszy. Przyznać należy, że wielki widać postęp w języku, gramatyce i stylu. Mniej jest może poezyi, ale też mniej szusów, mniej dzikości; wszędzie jest zrozumiały i jasny, co już jest wiele.« Bardzo więc z wysoka traktował młody Koźmian to wielkie dzieło genialnego poety, ale stosował przy tem punkt widzenia wielce ograniczony i ciasny: widział postęp w gramatyce, języku i stylu, uważał poemat za romans, słowem niezbitcie dowodził, że nic a nic poematu nie rozumiał. Tu też mniej więcej przyznać się godzi i Kajetanowi Koźmianowi, ojcu Andrzeja; wyrażał on tak swój sąd o *Wallenrodzie*. »Szczególny przedmiot, szczególnym sposobem wybrany. Nikomu nic takiego nie przyszło jeszcze do głowy wysławiać rymem waryata, pijaka, a dla tem lepszego uświetnienia nadawszy mu wbrew historii

postać bezecnego zdrajcy, zrobić go Litwinem dla dania wyobrażenia, w jak szlachetnym sposobie Litwini kochają ojczyznę. Co się w tych pińskich głowach roi — wszelkie pojęcie przechodzi. Na nieszczęście — to bożyszczce Odyńców, Ordyńców i Lelewelów — Mickiewicz — zrozumiały jest w tym dziwotwornym płodzie, niż był w Balladach i Sonetach.«

Jak mała była zdolność odczuwania romantycznej poezji nawet u najbardziej wyrozumiałych klasyków, poznajemy z zarzutów, jakie Franciszek Morawski czynił *Wallenrodowi*. Zarzuty te można sformułować w następujący kwestyonaryusz:

1. Wallenrod był, czy nie był krzyżakiem? Jeżeli nie był, jak mogli mu Krzyżacy wierzyć? Jeżeli był, jak mógł się żenić z Aldoną?

2. Co było powodem, że Witold nagle i bez powodu opuścił Krzyżaków?

3. Autor mówi, że Aldona mieszka w narożnej wieży Malborga, a sama mówi, że w pustelnicznym domku. Gdzie zatem?

4. Po co, ku jakiej potrzebie, w jakim celu Wallenrod padając otruty, bierze lampę z okna i rzuca ją. (W rękopisie dopisał później: niesłuszną krytyka).

5. Czemu Aldona taki krzyk wydała, gdy Konrad skonał. (W rękopisie ten sam dopisek).

W końcu dodaje Morawski: com przemazał, przemazałem po drugim czytaniu; może po trze-

ciem przemazałbym wszystko. Dzisiejszy czytelnik może tylko ubolewać nad tem, że szanowny generał, tyle dobrej woli okazujący, celem zrozumienia rzekomych niejasności — nie przeczytał utworu po raz trzeci, bo rzecz widoczna, że żaden z wymienionych błędów nie jest błędem.

Osiński, któremu czytali wyjątki, powiadał tylko: z wielkiej chmury mały deszcz. (Obóz klasyków L. Siemieński t. V. dzieł str. 82). Ale Andrzej Koźmian o wiele później pisał słusznie: »Omylił się wyrzekłszy to, omylił i pod względem literackim i pod innymi względami. Ta chmura nie deszcz, lecz pioruny w łonie swem niosła, które prędzej czy później zapalić pożar i zniszczenie rozszerzyć miały. Ta chmura spowodowała nie tylko rewolucję literacką, ale rewolucję w wyobrażeniach, w uczuciach, w charakterze narodowym.« (Ludwik Osiński, Pam. Andr. Koźmiana, Poznań 1857). Lepiej określić znaczenia dzieła tego niepodobna.

Farys. *Treść.* *Jeździec arabski pędzi po pustyni i spotyka różne przeszkody, które go usiłują wstrzymać w biegu. Czekają go z cieniem i owocem palmy zielona, ale Farys wydziera się i pędzi dalej. Potem głązy pilnujące granic pustyni przestrzegają go wobec pustyni, gdzie zginie niechybnie, ale bez skutku ostrzegają. Usłyszał groźbę ich sęp i okrażał beduina i urągał mu, kracząc: „czuję zapach trupi;“ ale gdy sęp spojrział w oczy jeźdźcy, uląkł się i uciekł. Wówczas obłok zachodni wyrwał się z pod słońca, gonił beduina i groził: „tam pragnienie*

piersi stopi,“ tam niema ani strumienia ani deszczu ani rosy. Daremnie groził — a zawstydzony ukrył się w górach. Gdy śmiały Farys uwolnił się od palmy, głązów, sępa i obłoku — ostał się sam na pustyni, a wtedy zauważył kości bielejące starożytnej karawany, ale i to go nie ustraszyło. Pędził dalej. Stoczył wkońcu straszliwą walkę z huraganem, który się uważał za jedynego pana pustyni a beduina uznał za współzawodnika. I tego pokonał. Osiągnął, czego pragnął, doszedł do celu.

*„Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę:
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce z niem grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie.“*

Geneza. Pomiędzy r. 1825 a 1828 rozczytywał się Mickiewicz z upodobaniem w utworach poezji arabskiej. Uczył się nieco języka, ale korzystał głównie z dzieła sławnego orientalisty francuskiego de Sacy'ego p. t. *Chrestomatie arabe* (Paris 1806), oraz z antologii, wydanej przez Grangeret de Lagrange p. t. *Anthologie arabe* (1828). Znajdował tam niejednokrotnie pochwałę beduinów, sławnych swemi zuchwałemi wyprawami wśród przeszkód i niebezpieczeństw pustyni. Od Sękowskiego słyszał też o Polaku Rzewuskim, który wśród Arabów pozyskał sobie sławę odwagą nieustraszoną i zamiłowaniem do koni. Jeżeli do tych dwóch motywów dodamy osobistość Mickiewicza (por. sonet *Bajdary z Farysem*) — to będziemy mieli materyał, jaki

się złożył na utworzenie Farysa. Tak n. p. opis konia z poematu jest naśladowany z opisu antologii Lagrange'a («Son poil est une nuit obscure, ses pieds ont la blancheur du matin,» lub też: »L'aurore a prêté à son front un voile éclatant de blancheur«).*)

Idea i znaczenie Farysa. Jest spór o to, jaką myśl wyraża poemat. Jedni widzą w nim allegoryę i usiłują wyjaśnić ją nawet w drobnych szczegółach**), inni mniemają, że Farys nie ma na celu jakichś nowych idei, czy dróg geniuszów, jeno po prostu jest hymnem pochwalnym na cześć rzeczywistego człowieka. Należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że pierwotny tekst poematu kończy się walką z huraganem, ostatnie wiersze od w. 148 do końca dodał poeta później. Otóż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotnie Farys był tylko pochwałą dzielności Rzewuskiego. Uogólnienie myśli leży w ostatnich wierszach i tak jak się on dziś przedstawia — ideą Farysa jest, że człowiek w dążeniu ku wyższemu celom, mającym uszczęśliwić i uświęcić i uszlachetnić ludzkość,

*) Ob. staranną rozprawkę Dra Romana Pilata p. t. Geneza Farysa w Pam. Tow. im. Mick. R. II. str. 125 i d., oraz cenne recenzje tegoż w R. II. str. 311, R. III. str. 310 i R. IV. str. 324.

**) 1. Fr. Próchnicki. Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa. Muzeum 1887. 2. Piotr Chmielowski. Nowa próba wyjaśnienia Farysa (Kuryer codzienny, Warszawa, 1888 nr. 1, str. 50). 3. B. Czarnik. Słowo o Farysie Mickiewicza (Atencum, Warszawa 1888, t. II. str. 349). 4. Henryk Boguski. Farys A. M. Szkic podmiotowy (Przegląd, Lwów 1889, nr. 221 i dal.), a oprócz tych L. Siemiński i T. Lenartowicz.

powinien zmódc niezłomną wolą wszystkie przeszkody.

Obok tej idei wszechludzkiej, zbliżonej do idei starożytnego Eschyłowego Prometeusza, poemat celuje kryształowej czystości formą, prześlicznym językiem, niezrównaną plastyką i malowniczością obrazów, oraz żywą, porywającą energią akcji. Zalety te każą zaliczyć poemacik do pereł naszej poezyi.

III.

Mickiewicz — jako wieszcz narodowy. (1829—1840).

Po wyjeździe Mickiewicza za granicę pierwszy dłuższy przystanek nastąpił w Berlinie, gdzie zaznajomił się z Poznańczykami, którzy uczęszczali do uniwersytetu. Był z nimi na paru wykładach Hegla, który mówił o różnicy między *Vernunft* i *Verstand*, czem wywarł niekorzystne wrażenie. Podobały się natomiast poecie lekcye Gansa; ten wykladał historję traktatu berlińskiego, mówił o Napoleonie i Rosyi, a o tej ostatniej. na podstawie rozmowy z Mickiewiczem. Raz nawet wyróżnił go chlubnie podczas wykładu. Po serdecznem pożegnaniu z kolonią polską ruszył poeta dalej na Drezno, Pragę, Karlsbad do Wejmaru dla odwiedzenia Goethego. W Karlsbadzie połączył

się z Odyńcem. D. 17. sierpnia przybyli do Weimaru, a we dwa dni potem złożyli wizytę Goethemu. Goethe miał obchodzić ośmdziesiątą rocznicę swoich urodzin, a stąd oczekiwano różnych deputacyi. Zjazd był istotnie dość liczny i nasi poeci spędzili wesołe chwile czy to w towarzystwie dam, czy też wśród rozpraw uczonych, takich znakomitości ówczesnych, jak Dawid d'Angers, Quetelet i in. Przed odjazdem Adama posłał doń Goethe malarza, by go sportretował, oraz dał mu na pamiątkę pióro zużyte i wiersz. Poeci opuścili Weimar d. 1. września z rana i po 2 $\frac{1}{2}$ miesięcznej podróży stanął Adam 18. listopada w Rzymie. Tu miał zamiar spędzić zimę; wiedział o pobycie w tem mieście dawnej swojej dobrej znajomej ks. Zeneidy Wołkońskiej: ona to ułatwiła Mickiewiczowi zawiązanie stosunków towarzyskich i wprowadziła do salonów posła, księcia Gagaryna, gdzie poeta poznał hr. Ankwicza z Galicyi. Hrabia z rodziną, złożoną z żony, córki Ewy Henryetty i krewnej Marceliny Lempickiej, mieszkał w wiecznem mieście. Oprócz tego zbliżył się Mickiewicz do rodziny rosyjskiej Chlustinów. W tem gronie, do którego często przyłączała się chwilowo jakaś nowa znakomitość literacka lub artystyczna, poeta bawił się, potroszę zwiedzał osobliwości, a nawet okolice Rzymu. Tej zimy serce poety ozwało się po raz wtóry rzewniejszem uczuciem ku pannie Henryecie, która odpowiadała wzajemną miłością. Sprzyjała też temu

stosunkowi i pani domu, ale sam hrabia dumnym okiem i niechętnie spoglądał na przyjaźń serdeczną córki i acz sławnego lecz ubogiego poety. Do formalnych oświadczeń nie przyszło nigdy.

Z wiosną grono gości rzymskich rozpierzchło się znowu. Po zwiedzeniu Neapolu Mickiewicz udał się przez Rzym do Szwajcaryi, Ankwiczowie zaś podążyli do Paryża. Zima ta niczem prawie nie wzbogaciła literatury polskiej: napisał parę wierszy lirycznych, prześlicznie przetłómaczył Mignon Goethego, myślał o poemacie Legionista, o Prometeuszu, ale z tego nic nie pozostało — prócz pomysłów. W drodze do Genui w lipcu 1830 roku napisał prześliczny, pełen smutku głębokiego wiersz »Do Matki Polki.« W Genewie, gdzie stanął ostatniego lipca, zapoznał się z młodzieńcem wtedy, a tak sławnym później Zygmuntem Krasieńskim i odbył z nim wycieczkę pieszą w Alpy, którą Zygmunt dokładnie w entuzyastycznych słowach uznania dla genialnego kolegi — opisuje ojcu. Po powrocie z wycieczki zastał już Ankwiczów. Ci w październiku podążyli do Rzymu, a niedługo potem w listopadzie Adam, rozstawszy się z Odyńcem, ruszył znów na leże zimowe do wiecznego miasta. W grudniu doszła go wieść o powstaniu. Adam gotował się do wyjazdu w szeregi powstańców. Tej zimy zaszła w duszy jego nowa poważna zmiana, dotycząca wierzeń religijnych. Dotychczas poeta należał do obojętnych we

względnie wiary; ateistą nie był nigdy, ale praktyk religijnych nie pełnił. Jednakże już poprzedzającej zimy przez zetknięcie z Henryetą a osobliwie panną Marceliną Łempicką, oraz z ks. Chołonie-wskim i Parczewskim począł się zmieniać. Teraz pod wpływem własnego zawodu w miłości, oraz nieszczęść ojczyzny, pod wpływem ks. Chołonie-wskiego poszedł do spowiedzi 8. grudnia r. 1830. Sam potem przyznawał, że księdzu temu winien »wiele pociechy, wiele chwil szczęśliwych i nowy widok świata, ludzi i nauk.« (Kor. t. IV. 115). Pisał też wówczas utwory religijno-filozoficzne: Rozum i wiara, Arcymistrz, Mędracy, Rozmowa wieczorna, Aryman i Oromaz.

W połowie kwietnia wyruszył przez Genewę i Paryż do księstwa Poznańskiego, skąd miał nadzieję przedostać się przez kordon do powstań-ców. Kordon wszelako był ściśle strzeżony i pomimo usilnych starań nie mógł się przezeń przedrzeć. A że powstanie chyliło się ku upadkowi. bawił wśród gościnnych i serdecznych Poznańczyków i ze smutkiem widział niedobitki wojsk, ciągnące za granicę. Najdłużej gościł w Śmiełowie, gdzie poznał Konstancję Lubieńską z Budziszewa, z którą związały go na krótko węzły serdecznej przyjaźni. Po upadku powstania liczna emigracya ciągnęła ku Dreznu. Ośm miesięcy żył Adam w Poznańskiem, wreszcie w 1832 roku z początkiem kwietnia na zawsze rozstał się z Polską — i złączył się

w Dreźnie z emigracją. Zastał tu już Odyńca, Stefana Garczyńskiego, młodego poetę, z którym znał się z Berlina i Rzymu, Antoniego Goreckiego, Ignacego Domejkę.

Ponieważ rzesze emigracyi były kłótniwe, rozgoryczone, z łatwością rzucające podejrzenia klęsk świeżych na różne wybitniejsze osobistości, ponieważ i Mickiewiczowi dostały się uszczypliwe przygany za niepopołnione winy, odosobnił się przeto, żył w wybranem kole serdecznych druhów — i pisał. Pisał dużo i dzielnie. »Błogosławione były to miesiące twórczości — mówi syn jego Władysław« (t. II. str. 173).

Zaczął od przekładu Giaura, kontynuował Dziady (część III.), napisał Redutę Ordona, Nocleg, Śmierć pułkownika, Pieśń żołnierza, rozpoczął Księgi pielgrzymstwa polskiego w stylu biblijnym prozą. Praca to była szybka, gorączkowa, ku jednemu skierowana celowi — przeciwko Rosyi. Mickiewicz zwierzał się, że się »bania poezyi nad głową jego rozbiła« i wymierzał te coraz nowe działa w serce wroga swego narodu. Ale wróg także czuwał. Konsul rosyjski wymagał od rządu saskiego wygnania Polaków. »Rugują tu naszych — pisał poeta 16. czerwca do Grabowskiego — nie chcę czekać, nim na mnie kolej przyjdzie i mam osobiste powody posunięcia się ku Francyi, bo moim dawnym opiekunom nie ufam, znając dobrze ich długie ręce. Puszczam się tedy około 23.

w drogę « (Kor. I. 97). 1. sierpnia 1832 r. był już w Paryżu. Tu drukował trzecią część Dziadów i pisał Księgi pielgrzymstwa i Księgi narodu polskiego, które wyszły z druku 4. grudnia 1832 r.; przedtem zaś nieco w połowie listopada wyszła III. część Dziadów. W Paryżu poznał się z młodym poetą Juliuszem Słowackim. Do przyjaznego zbliżenia atoli nie przyszło. Słowacki był dumny, cenił się bardzo i niezbyt wywnętrzał ze swą przyjaźnią; Mickiewicz zaś, jako sławny i uznany za pierwszego poetę polskiego, niewiele zwracał na młodzieńca uwagi. Dotknął go przytem w III. części Dziadów, czyniąc ojczyma Juliusza — Dra Becu zausznikiem Nowosilcowa. To tak wzburzyło Juliusza, że zrazu chciał się z Mickiewiczem strzelać, po rozwadze jednak usunął się z Paryża i wyjechał do Genewy.

W r. 1833 Mickiewicz dokończył podobno w Paryżu — jeszcze w Petersburgu zaczęłą »Historję przyszłości«, albo raczej rozwoju ludzkości w ciągu wieków *). Przepadła ona, zniszczył ją bowiem sam Mickiewicz, a jak miał opowiadać ś. p. Sewerynowi Gałęzowskiemu wkrótce po coup d'Etat Napoleona III. — przepowiedział w niej mnóstwo wypadków dziejących się podówczas. W tym atoli czasie pisał nasz poeta nowy poemat, swoje arcydzieło nieśmiertelne »Pana Tadeusza.« Już 8. grudnia, t. j. w 4 dni po wyjściu Ksiąg pielgrzymstwa

*) Wład. Mick. Żywot A. M. 233.

donosił Odyńcowi (kor. I. 105): »Piszę teraz poema szlacheckie w rodzaju Hermann i Dorotea; już ukropiłem tysiąc wierszy.« Pomimo nieustannych waśni, jadowitych insynuacyi, narzekań, kłótni, jakie wrzały w łonie emigracyi i często dotyczyły boleśnie Mickiewicza, pomimo zmartwień osobistych i przeszkód, jak wydawanie dzieł Garczyńskiego, pielęgnowanie go w Szwajcaryi i południowej Francyi, przy którym w tym okresie wraz z Klaudyną Potocką pełnił obowiązki siostry miłosierdzia, pomimo dotkliwej słabości, — kontynuował wciąż to dzieło swoje. Było mu ono osłodą i pociechą pośród tych przykrości — i z listów śledzić możemy ciągły, choć powolny postęp pracy. I tak w liście do Garczyńskiego 12. stycznia r. 1833 donosi: »Piszę powoli poema sielskie; mam już prawie całe dwie wielkie pieśni.« (Kor. I. 107) Dnia 28. stycznia skarży się Odyńcowi: »Ja teraz Giaura przepisuję i z wielkim żalem musiałem poema szlacheckie zawiesić« (Kor. I. 108).

W kilka dni potem 5. marca toż samo do Stef. Garczyńskiego: »Zajęty byłem mocno i znużony przepisywaniem i poprawą Giaura, jeszcze nieskończonego; muszę kończyć i przedawać i to mi przerwało moje poema wiejskie, które bardzo lubię; Giaura już zbrzydziłem« (Kor. I. 110). Wreszcie w kwietniu pisze do tegoż: »Giaura szelmę i nudnika skończyłem przepisywać; zjadł mi więcej miesiąca. Wracam do szlachcica« (Kor.

l. 112), a 20. t. m. donosi Odyńcowi: wróciłem teraz do wiejskiego poematu, który jest na dzisiaj mojem pieszczonem dzieckiem i który pisząc zdaje się, że w Litwie siedzę. Gdyby nie Giaur, jużbym go może skończył« (Kor. I. 113). W maju (6) pisze do Garczyńskiego: »Skończyłem trzecią pieśń Tadeusza. Znosi się na długą chryję: dotąd dosyć dobrze się udaje, gdyby nie tyle przeszkód, gdyby jeden tydzień przeszłorocznej ciszy« (Kor. I. 107). Znowu do Odyńca 23. t. m.: »Robię dosyć wiele; oprócz różnych postronnych, mimojazdowych pisań, kropię moje poema, którego pieśń czwartą dziś kończę. Żyję tedy w Litwie, w lasach, karczmach, ze szlachtą, żydami etc. Gdyby nie poema, uciekłbym z Paryża« (Kor. I. 118). Potem następuje przerwa, wyjazd do Szwajcaryi i skarga z powodu przerwy do Odyńca d. 9. lipca 1833 r. »Tadeusza dotąd nie dospiewałem! Na nieszczęście nie wiem, czy tu będę miał humor śpiewać dalej. Wszakże — mam już trzy czwarte poematu najdłuższego, jaki napisałem« (Kor. I. 125). Dopiero po śmierci przyjaciela i powrocie do Paryża donosi Odyńcowi 13. listopada: »wzięłem się do roboty, wychodzę rzadko, piszę a piszę. Piątą pieśń Tadeusza skończyłem, trzy jeszcze zostaje« (Kor. I. 136), a niebawem i do Hieronima Kajsiewicza: »Tadeusz teraz zaczyna postępować; jestem na szóstej pieśni; do końca jeszcze daleko«*).

*) List mylnie w korespondencji datowany „Październik 1833“. Pochodzi on zapewne z listopada (Kor. I. 134).

Nareszcie w lutym 1834 smutny, chory i zniechęcony żali się przed Odyńcem: »przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym Tadeusza zaniechał, ale już był blizki końca. Więc skończyłem wczoraj właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście! Wiele marności, wiele też dobrego.«

»Co tam najlepsze, to obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych.« (Kor. I. 143). Było to, jak świadczy B. Zaleski w połowie lutego. Po ukończeniu tego największego i ostatniego dzieła, Mickiewicza trapiły smutki i dolegliwości. W kwietniu mówi o splinie swoim, który mu często »grajcarem w sercu wierci.«

Przyjaciele postanowili uleczyć wielkiego poetę, tj. ożenić go. Porozumiano się z panną Celiną Szymanowską, która bawiła wtedy w Warszawie, sprowadzono ją do krewnych Wołowskich do Paryża, Mickiewicz odnowił znajomość, podobali się sobie wzajemnie i d. 22. lipca 1834 nastąpił ślub. Pożycie było szczęśliwe i pogodne, dopóki środki materyalne dopisywały. Ale oto już w końcu kwietnia następnego roku musiał poeta odprawić służącą i pani Celina sama zajęła się domem i kuchnią*), a okazała się mężną kobietą, zwłaszcza nieco później, kiedy lada dzień spodziewała się

*) Wł. Mick. II. 328.

pierwszego dziecięcia, które przyszło na świat 7. września. Pani Celina ściągnęła swoje fundusze z Warszawy, brat Aleksander przysłał mu jakąś sumkę, poeta ogłosił parę artykułów w pismach francuskich, ale to wszystko nie wystarczało. Rzewnym i smutnym jest list pani Celiny z daty 24. lutego 1836. r. do siostry. »Co się nas tyczy, ponieważ mię prosisz, żeby ci donieść otwarcie, mam sobie za obowiązek powiedzieć ci prawdę. Stałego dochodu nie mamy ani grosza i nie spodziewamy się mieć. Co się tyczy robót Adama, jest ich dużo, ale jak je zbyć? Żyjemy jak można najskromniej, ale żyć trzeba, a znikąd nam nie przybywa. Co dalej będzie, nie wiem. Może też Pan Bóg nam dopomoże, w nim cała nadzieja.«

»Przedałam wiele z moich rzeczy, mam jeszcze u Kazi (Wołowskiej) czarny, koronkowy welon, który ci nadeszłę, proszę cię, jeżeli nie możesz inaczej, to sprzedaj za sto franków«*).

I coraz było gorzej. Mickiewicz z rodziną dla taniości przeniósł się na wieś, myślał nawet o sprzedaniu rękopisów Tadeusza i innych wierszy za 200 lub 300 dukatów. Postanowił napisać dramat po francusku i w sierpniu 1838 r. oddał *Konfederetów Barskich* teatrowi Porte Saint Martin, ale tu spotkał się z uprzedzeniami, przesadami i złą wolą. Celem dramatu było oświecić za pomocą teatralnego przedstawienia publiczność paryską

*) Wład. Mick.: Życie A. Mick. II. 353.

o uczuciach polskich. Dramat ku nieodżałowanej szkodzie zaginął z wyjątkiem pozostałych dwóch aktów w polskim przekładzie. Dwa te akty dowodzą wielkiego talentu Mickiewicza w zakresie poezji Mickiewicza. »Potężny liryzm drugiego aktu, w przedmowie księdza Marka zwłaszcza, nie jest nowy ani dziwny; ale akt pierwszy z ekspozycją tak jasną i wszystko obejmującą sprawy zawiłej, z prostem a rzetelnie dramatycznym zawiązaniem i z żywą a głęboką charakterystyką postaci — stwierdza, że Mickiewicz mógł być także wielkim tragikiem«^{*)}). Dramatu nie przedstawiono, a poeta zaniechał dokończenia drugiego pt. *Jakób Jasiński*. Nie pozostawało nic innego, jak szukać obowiązków. Dzienniki paryskie nadmieniały o wakującej katedrze profesora literatury łacińskiej w Lozannie.

Mickiewicz miał tam znajomych, pojechał, przedstawił się i uzyskał posadę, jakkolwiek tymczasową, ale na dość dogodnych warunkach. Miał wykładać w akademii 4 godziny tygodniowo i w gimnazyum 4 godziny literaturę klasyczną, za co otrzymał 1800 fr.

Wtedy doszła go wiadomość o ciężkiej niemocy żony w Paryżu i musiał wracać. Żona na szczęście wyzdrowiała i w czerwcu 1839 poeta przeniósł się z całą rodziną do cichej szwajcarskiej ustroni, gdzie objął profesorską katedrę. Zdołał

^{*)} Tarnowski Hist. liter. V. 134.

tu sobie zaskarbić całkowite uznanie i serca kolegów i uczniów. Traf chciał, że Jerzy Sand sławna powieściopisarka francuska w tym czasie ogłosiła w europejskiego rozgłosu piśmie »Revue des deux mondes« artykuł o Mickiewiczu, Byronie i Goethem — stawiając ich na równi. Szwajcarzy dopiero teraz zrozumieli, jaką znakomitość mają wśród swego grona. Tymczasem w Paryżu minister oświaty Cousin powziął zamiar utworzenia w Collège de France katedry literatur słowiańskich, a ks. Ad. Czartoryski zaproponował jako kandydata na tę katedrę Mickiewicza. Ten był szczęśliwy, jak dawno nie był — w Szwajcaryi. Ale gdy zaczęto czynić u niego zabiegi, aby przyjął katedrę literatur słowiańskich, ostrzegając, że może ją zająć Niemiec lub Rosyanin, poeta zdecydował się i 13. października 1840 r. wrócił do Paryża.

Akademia lozańska przysłała mu dyplom honorowego profesora w nagrodę i w uznaniu znakomitych zasług. Jako profesor Collegium francuskiego miał otrzymać 5000 fr. pensyi i 1000 fr. dodatkowo za przejrzenie i skatalogowanie rękopisów słowiańskich Biblioteki królewskiej. Pierwsza lekcya odbyła się 22. grudnia t. r. wśród ogromnego natłoku tak, że kurytarze i schody na zewnątrz sali były przepelnione. Sukces był zupełny i rósł w miarę dalszych odczytów. Prasa francuska odzywała się i oceniała nader pochlebnie. Z wielu przytaczam dla przykładu jeden sąd P. H. Lucas'a,

redaktora pisma »Le Globe« »Mickiewicz — pisał on — jest jednym z tych umysłów wybranych, których przejście zostawia po sobie w epoce szeroki smug światła, które posiadają ten przywilej, że składa się ich audytoryum z całej Europy. Amfiteatr Mickiewicza staje się punktem zbornym dla najróżniejszych znakomitości. Ampère po własnym wykładzie przychodzi jako dobrolny słuchacz zająć miejsce wśród uczniów i nie szczędzi profesorowi oznak szczerzej i niedwuznacznej admiracyi. Montalambert, Salvandy, Michelet, Sainte-Beuve, Gorge-Sand spieszą w imieniu cywilizacyi objąć tę nową sferę myśli, którą uczony Polak odkrywa«*). Natomiast Polacy jak zwykle dotąd kłócili się; jedne stronnictwa chwaliły profesora, drugie go ganiły, wytaczając skargi i żale najczęściej próżne i niesprawiedliwe.

Zaraz po pierwszej lekcyi koło przyjaciół sprawiło poecie fetę u Eust. Januskiewicza. Znalazł się i Słowacki, który improwizował, uznając wyższość Adama. Wtedy ozwał się poeta i również improwizował z niezwykłą siłą i natchnieniem. Wrażenie było niesłychane. Padano na kolana, ściskano się i zalewano łzami. Urządzono na Nowy Rok drugą uroczystość wręczenia Mickiewiczowi srebrnego pucharu na pamiątkę »górną« chwili.

*) Dokładne zestawienie sądów z czasopism polskich i francuskich o prelekcjach pierwszego roku ob. Wł. Mick. Żyw. A. M. t. III, rozdz. 1 i 2.

Miał wręczać Słowacki. Ale w Słowackim duma się obudziła znów niebawem i w Beniowskim mówiąc o tej improwizacyi — wystąpił ostro przeciw Mickiewiczowi.

Rok ten pierwszy profesury niejedną troskę przyniósł poecie. Wprawdzie materyalnych bied już nie doznawał. Za to żona pod koniec znów ciężko na obłąd zaniemogła. Trzeba ją było umieścić w zakładzie. Na ten czas dotkliwej troski tj. na koniec lipca 1841 roku przypada zjawienie się Towiańskiego Andrzeja i od tej chwili rozpoczyna się ostatni czwarty okres w życiu poety.

Ten trzeci okres — potęgi i dojrzałości zupełnej Mickiewicza — dał nam dwa dzieła znamienite, mianowicie »Dziadów« część trzecią i »Pana Tadeusza.« Wypada im się bliżej przypatrzeć.

Dziady. Część trzecia. Treść. *Rzecz zaczyna się w 1824 r. we Wilnie w klasztorze XX. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu, w celi więźnia, który śpi. Duchy dobre i złe walczą o kierunek myśli i czynów więźnia. On sam nieraz opierał się wpływowi anioła-stróża, któremu go matka dała w opiekę. Dusza jego w niepokoju i z dumą budziła się i dociekała tego, w co powinien był tylko wierzyć. I teraz budzi się i dochodzi siły, kierującej całą naturą, zamysła się nad istotą snu i marzenia. Za wolą anielską znalazł się w rękach wroga, aby dumał o swem przeznaczeniu, ale ponieważ na ziemi i niebie modlą się zań, więc tyrani go puszczają na świat.*

Przeczcucie to ma i więzień, ale ogarnia go nienawiść ku Moskwie i zwątpienie. Pisze na ścianie:

D. O. M. Gustavus obiit MDCCCXXIII. Calendis Novembris, z drugiej strony: Hic natus est Conradus MDCCCXXIII. Calendis Novembris.

W końcu duch wmawia mu, że jest potężny, że myślą i wiarą mógłby zwać i podźwigać trony.

Akt I. Scena I. Młodzież wileńska wigilię Bożego Narodzenia chce spędzić w celi Konrada najobszerniejszej. Gromadzą się tam Tomasz Zan, Konrad, Jan Sobolewski, X. Lwowicz i inni.

Zan proponuje, aby pozwolono mu wziąć na siebie winę całą i tem resztę oswobodzić Jan Sobolewski opowiada straszną scenę wywiezienia małych chłopców na Sybir, w końcu śpiewają Jankowski, Feliks Kolakowski i Konrad pieśni patryotyczne, tchnące nienawiścią i boleścią. Daje się słyszeć kołatanie, wszyscy się rozbiegają, pozostaje Konrad.

Scena II. Improwizacya Konrada. Potężną jest pieśń: składowe jej — to myśl i uczucie. Ludzie nie mogą dociec całej siły jego pieśni: do Boga i natury skieruje pieśń swą. On mistrz wyciąga dłonie i na gwiazdach gra a gwiazdy ruch swój do jego woli stosują, jeśli odejmie ręce — one stają. „Taka pieśń — jest siła, dzielność, taka pieśń — jest nieśmiertelność.“ W uczuciu swoim tak widzi się mocnym, że gardzi poetami, mędrcami i prorokami. Przechwycił w tej chwili, że to dlań chwila rozstrzygająca, że „to chwila Samsoua, kiedy więzien i ślepy dumal u kolumny.“ Postanawia dojsć tam, gdzie graniczą Stwórca i natura.

Dochodzi i zeznaje, że tu duch jego, na ziemi ciało, a w ojczyźnie serce. Kocha swój naród, chce go dźwignąć, uszczęśliwić, a nie ma sposobu. Ma potężne uczucie, którem potrafi rządzić naturą ale nie ma władzy nad duszami ludzkiemi. Prosi, aby mu Bóg dał tę władzę, a on zrobiłby cudowną rzecz — stworzyłby naród szczęśliwy. Rządu dusz

chce. Bóg milczy. Wtedy zarzuca mu, że jest tylko mądrością, nie zaś miłością. Wszystko na świecie jest iskrą i chwilą. Bóg był także iskrą, a wieczność będzie także chwilą. Przedłużyć tę chwilę, rozpaść iskrę.

Wyzywa Boga jeszcze raz, teraz już wątpiąc, czy Bóg jest dobry i miłosierny, a gdy Bóg milczy, wówczas woła, że nie jest chyba Ojcem świata. ale... (szatan domawia) carem. Wtedy Konrad słania się i pada. I znów duchy dobre i złe walczą o tę zblakana duszę.

Scena III. Przybywa X. Piotr, braciszek Bernardyn, wypędza złego ducha z Konrada i ocala go. Wtedy pada krzyżem i błaga Boga, aby Konrada zrobił sługą swej wiary, a na niego X. Piotra złożył brzemię win Konrada. Chóry aniołów śpiewają mu pieśni ukojenia.

Scena IV. W domu wiejskim pode Lwowem Ewa i Marcelina modlą się za Konrada.

Scena V. Ks. Piotr w celi swej modli się i ma widzenie. Widzi ciągnące na północ kibitki z dziećmi. Jedno uchodzi — to będzie wskrzesicielem narodu. Widzi sąd i męczarnie narodu i tego męża. Ale on zwycięży i wskrzesi naród. Imię jego 44.

Scena VI. W domu senatora. Złe duchy biorą w swą władzę duszę jego.

Scena VII. Salon w Warszawie a w nim towarzystwo mieszane wypowiada chaotycznie poglądy swe na bieg wypadków, osobliwie śledztwa Nowosilcowa.

Scena VIII. Nowosilców, okrutnik, szalbierca rozpustny i mściwy, otoczony zgrają zauszników w osobach Pelikana i Doktora znęca się nad młodzieżą; widzimy go też wśród sali balowej między kobietami. Pod koniec prowadzą Konrada na śledztwo. Spotyka on ks. Piotra, który mu wróży, że

„pojedzie w daleką, nieznajomą drogę, będzie w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie, niech szuka męża, który go powita w Imię Boże, a umie więcej, niż inni. Niech go słucha.“

Scena IX. Noc Dziadów. Znow występuje Konrad, prowadzony na północ. Jedną tylko ranę ma na czole, ale nawet „śmierć z niej uleczyć nie może.“

Kończy się akt I. Dodatek tzw. Ustęp zawiera poetyczno-satyryczne opisy Rosyi. Droga do Rosyi, Przedmieścia stolicy, Petersburg, Pomnik Piotra Wielkiego, Przegląd wojska, Dzień przed powodzią petersburską 1824 r., Oleszkiewicz i Do przyjaciół Moskali.

Geneza, ocena, znaczenie. Mickiewicz mimo woli nie brał udziału w powstaniu 1831 roku, czuł jednak dotkliwie niedolę narodu i ręk nie załamywał ani się rzucał z gniewu, jak wielu pośród emigracyi, ale postanowił dla chwały ojczyzny, o ile mu talentu starczyło, pracować. »Żyję tylko nadzieją — pisał do Lelewela — że beczynninie ręki na piersiach w trumnie nie złożę« (Kor. I. 93). Uważał, że należy wojnę kontynuować dziełami, kiedy miecze schowane Kor. I. 97). Był tego przekonania, że dążeniom swoim powinni Polacy nadawać charakter religijno-moralny i że trzeba na katolicyzmie grunt położyć. (Kor. I. 94). Postanowił w Dreźnie napisać poemat, a raczej cykl poematów, którymiby mógł objąć »całą historję prześladowań i męczeństwa ojczyzny« (Kor. II. 187). »Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i posie-

lenia w Sybirze, Przedsięwzięcie szerokie i bogate w przedmioty.« »W jednej z następujących części wprowadzę niewolnika Konfederata, który w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie, doczekał roku 1825 i opowiada nowym towarzyszom więzienie Kościuszki i Niemcewicza.« (Kor. II. 188). Taki był pomysł i plan ogólny dzieła. Rozpoczął poeta od tego, w czem sam »pars magna fuit,« od śledztwa Nowosilcowa. Pamiętał je, miał zresztą pod ręką broszurkę Żegoty Onacewicza o tem śledztwie i wedle tego pisał. Za pomocą prologu i końcowej sceny aktu pierwszego spoił poemat z dawnemi częściami *Dziadów*. Charakter atoli III. części zgoła odmienny. Są to sceny osnute daleko więcej na tle życia rzeczywistego, nie skupione około osobistych losów poety — lecz na tle szerszem martyrologii narodu oparte.

Część ta *Dziadów* jako dramat ma niepospolite w literaturze naszej znaczenie. Mickiewicz oddawna zdawał sobie jasno sprawę z tego, że nowa poezya, takie świetne mająca dzieła w zakresie liryki i epiki, domaga się dramatu. Świadomość ta widnieje już wówczas, gdy poeta bawił w Petersburgu i rozczytywał się w czasopiśmie romantyków francuskich *Le Globe* i monitował Odyńca za *Izorę*. Sądził wtedy, że jedyne drama, odpowiadające potrzebom wieku, jest historyczne. Próbował już sił swoich: improwizował *Samuela Zborowskiego*, *Barbarę Radziwiłównę*, *Twardowskiego*, pisał, że kilka całych

dramatów spalił. Był zresztą »zabitym szekspirzystą.«
W 1828 r., gdy się znajdował w Petersburgu, wyszły *Les Soirées de Neuilly*. Mickiewicz gorączkowo poleca je Odyńcowi: »biegnij do księgarni, szukaj, kupuj, chwytaj i czytaj. Są to sceny dramatyczne najciekawsze i najpoetyczniejsze dzieło epoki — obwieszcza nową szczytną formę. Otoz wiemy, że *Les Soirées* razem z *Cromvellem* W. Hugo, *Barykadami* Viteta i *La Jacquérie* Meriméego tworzą romantyczny teatr francuski. Znoszą się jedności, styl utracą swój ton patetyczny, koturnowy, indywidualizm znajduje i tu swe zastosowanie: poeta przyobleka w dramatyczne kształty to, co odpowiada jego temperamentowi. Może być tyle scen lirycznych, na ile natchnienia starczyło, tyle epicznego opowiadania, ile scena znieść mogła. Ale też i to zrozumiał genialny poeta, że inny musi być dramat słowiański, niż np. był szekspirowski lub francuski. Znacznie później, bo w 1843 roku (Lekcja 23. kwiecień) sformułował wówczas już głośniejszy profesor kolegium francuskiego swoje w tym względzie poglądy, a pomimo odległości czasu, można powstanie tego poglądu śmiało cofnąć o lat kilkanaście wstecz, gdyż Część III. *Dziadów* stanowi dobrą doń ilustrację. Oto jak Mickiewicz wtedy mówił: »Każdy utwór poetycki ma w głębi siebie to życie tajemne, nazwane po szkolnemu cudownością, które wznosząc się w miarę, jak wzrasta zakres utworu, w wierszykach i piosnkach

przebija się tylko na kształt lekkiego tchnienia z krain wyższych, w epopei i dramacie przybiera już widomą postać bóstwa. Trudno też napisać dramat słowiański, któryby obejmował wszystkie żywioły poezji narodowej. Dramat ten powinienby być lirycznym i przypominać urocze dźwięki pieśni gminnych; powinienby naśladować opowiadania, jakich wyborny wzór mamy w poematach Serbów i Czarnogórców; powinienby przytem przenosić nas w świat nadziemski. Żeby więc utworzyć dramat, któryby przez całą Słowiańszczyznę, przez wszystkie szczeble ludu słowiańskiego mógł być uznany za swój własny, narodowy, trzebaby przebieść cały rozmiar poezji od piosnki aż do epopei, dotknąć najżywotniejszych uczuć i pojęć, brząknąć jednym ciągiem po wszystkich różnogłośnych strunach, odzywających się w piersiach Słowianina.«

Takie zasady towarzyszyły już powstaniu trzeciej części *Dziadów*. Poeta też nasycił ją żywiołem lirycznym, epicznym i dramatycznym, ozdobił cudownością i dał w niektórych partyach przypomnienie gminnych pieśni. A ponieważ uczynił to w literaturze naszej pierwszy, ponieważ za nim dopiero poszedł Słowacki w *Kordyanie*, a zwłaszcza *Księdzu Marku*, *Samuelu Zborowskiemu*, *Zawiszy Czarnemu* i wielu fragmentach, ponieważ przejął po nim i udoskonalił tę formę Wyspiański w szeregu dramatów narodowych, przeto Mickiewiczowi należy się chluba wynalazcy nowej formy, a *Dziadom*

chluba nieznanego, fenomenalnego zjawiska dramatycznego na niwie dotychczasowej poezyi.

Spółeczeństwo przyjęło III. część »Dziadów« z entuzjazmem; nic dziwnego: poeta wydobyl je z serca rozbolełego narodu. Moskale poznali się odrazu na doniosłości utworu. »Czytanie poezyi Mickiewicza — pisał ówczesny księgarz Aleksander Jełowicki — pociąga tam (w prowincyach polskich) za sobą wygnanie na Sybir albo wzięcie w żołdacy.« W Austryi i Prusach były również zabronione, a w Krakowie na wezwanie konsula rosyjskiego czyniono pilne poszukiwania, aby donaleźć skład główny, jednak bezskutecznie*).

W niedługim stosunkowo czasie po Dziadach wydał poeta swój największy utwór »Pana Tadeusza.«

„Pan Tadeusz“ czyli ostatni zajazd na Litwie. *Historya szlachecka z r. 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem. Treść. Pod koniec wieku XVIII. mniej więcej w czasie wielkiego sejmu żył na Litwie możny pan stolnik litewski Horeszko i miał młodą i piękną córkę Ewę. Dużo szlachty bywało u gościnnego stolnika, a między innymi bywał też ubogi podczaszyc Jacek Soplica. Ubogi był, ale „zdrowy, rumiany, piękny.“ Nie miała Litwa strzelca nadeń, na pałasze też rąbał się wysmienicie, a od wielkich wásów zwany był Wasalem. Szczęście miał niezwykle u kobiet a wpływ u szlachty. Spiewano o nim:*

„Oto Jacek was kręci, trzęsą się zaścianki,
A komu na swym wasie węzełek zawiąże,
Ten zadrzy, choćby to był sam Radziwiłł książe“
(X. 711).

*) Wiadomości polskie 8-o Paryż 11. kwietnia 1833 r,

Otóż Jacek bywał u stolnika i zakochał się w jego córce, a ona wzajemnie. Długo nie śmiał zwierzyć swych afektów ojcu, aż razu pewnego, gdy przybył, aby się ze stolnikiem żegnać i wynieść się gdzieś „na Moskwę lub na Tatarszczyznę“, a Ewa padła zemdlona, stolnik wszczął dyskurs o tem, że kasztelanic witebski przysłał o to swata o córkę... Jacek uczuł się w swej dumie do jelit szarpnięty i postanowił się zemścić. Ożenił się z dziewczyną niekochaną, z którą miał syna Tadeusza, ale był dla niej zły, opryskliwy, w końcu zaczął pić. Niedługo żona umarła. On krążył koło zamku, w którym z okazji zaręczyn i zaślubin wyprawiano ucztę. Raz oblegli zamek Moskale, ponieważ stolnik bronił konstytucyi 3-go maja i już miał ciągnąć Kościuszcze ku pomocy. W Zamku było zaledwie kilkanaście osób, ale broniono się dzielnie. Noc zbiegała i już stolnik był bliźki zwycięstwa; wyszedł na ganek, aby razić tem pewniej wrogów. Wówczas to krążył Jacek koło zamku, a widząc, że Moskale nędnie nacierają, że stolnik zwycięski, chwycił karabin Moskala, wypalił i zabił stolnika. Odtąd w duszy jego zaczęła się reakcyja. Otaczała go pogarda powszechna, Moskale dali mu część dóbr stolnika, chcieli mu dać urząd, a on jednak nie został zdrajcą: uciekł z kraju. Córka stolnika z mężem wojewodą zapędzona w Sybir umarła i zostawiła Zosię. Otóż Jacek oddał dobra w zarząd młodszemu bratu swemu z obowiązkiem wychowania Zosi i Tadeusza. Sam za granicą kraju pracował dlań i cierpiał. Bił się przy Napoleonie, oddał mu wiele usług i w r. 1811 wysłany był przezeń na Litwę, aby przygotować powstanie przeciw Rosyi. Znalazł się więc po wielu latach znów w swych stronach rodzinnych pod kapturem mniszym, a nikt go, nawet brat rodzony sędzia Soplica nie poznał.

Było to w pierwszych dniach sierpnia 1811 r. w Soplicowie u sędziego Soplicy. Sędzia miał z młodym hrabią Horeszką spór o stare zamczysko, pragnął ten spór zakończyć i zaprosił w tym celu Podkomorzego z rodziną. We dworze gościli nadto ks. Robak, Asesor, Rejent, kapitan Ryków, a byli i domowi: rezydent Wojski, Telimena, Zosia, woźny Protazy. Na tę chwilę dość licznego zjazdu gości przybył też młody Tadeusz, który od lat 10 bawił we Wilnie, teraz ukończył nauki i wrócił. Z chwilą przybycia Tadeusza dwór był pusty: goście poszli na spacer do lasu. Obiegając dom rodzinny, od lat 10 niewidziany, Tadeusz ujrzał w ogródku piękne, młodzianki dziewczę w negliżu. Nie mógł jej dokładnie widzieć, bo dziewczę uciekło spłoszone. Towarzystwo wróciło z lasu i udało się na wieczerzę do zamczyska. Tam obok Tadeusza zajęła miejsce Telimena i Tadeusz, sądząc, że zjawisko z ogródka — to Telimena — mocno się nią zainteresował. Podczas wieczerzy ułożono nazajutrz polowanie na szaraka z chartami. Wszystko to działo się w piątek. Nazajutrz w sobotę zaproszono na polowanie i hrabiego. Ten zobaczywszy po drodze mury zamczyska i Gervazego, starego sługę Horeszków, udał się z nim do sali zwierciadlanej. Był skłonny zrazu do polubownego załatwienia sporu o zamek, gdy mu jednak Gervazy opowiedział romantyczną historję śmierci stolnika i zapelował do najdrażliwszej struny uczuć hrabiego — do honoru — postanowił tenże bronić praw swych. Po polowaniu — śniadanie, potem wszyscy udali się na grzyby do brzozonego gaju, a tam w t. zw. świątyni dumania Telimena rozmawiała z Sędzią o ożenieniu Tadeusza, potem w sposób zalotny nęciła zarówno hrabiego jak i Tadeusza. Ten ostatni dał się usidlić zalotnicy. Pod wieczór

wrócili wszyscy na obiad, w czasie którego doniesiono, że niedźwiedź pojawił się w lasach — i postanowiono nazajutrz polować na grubego zwierza.

W niedzielę po mszy towarzystwo soplicowskie wyruszyło na polowanie z wyjątkiem ks. Robaka. Ten poszedł do karczmy, gdzie zebraną szlachtę w sposób ostrożny nakłaniał do przygotowania gruntu Napoleonowi przez powstanie przeciwko Rosji. Po agitacyi udał się do lasu i zdażył w samą porę, aby celnym strzałem ubić niedźwiedzia i ocalić życie hrabiego i Tadeusza, zagrożone przez rozjuszonego zwierza. Wieczorem w czas uczt w zamku Gerwazy doprowadził do kłótni pomiędzy sędzią i jego gośćmi a hrabią tak, że spór o zamczysko zaostrzył się. Gerwazy i hrabia postanowili go rozstrzygnąć za pomocą zajazdu. W tym celu Gerwazy nieszlachetnie wyzyskał patryotyczną agitację ks. Robaka, zwołał szlachtę do Dobrzynia i tak ją podburzył czy to za pomocą zarzutów przeciw sędziemu czy za pomocą miodu i wina, że szlachta z hrabią na czele w nocy z poniedziałku na wtorek najechała dwór Sopliców. We dworze niczego się nie domyślano. Sędzia zły na hrabiego za burdę niedzielną — posłał mu pozew; ks. Robak usilnie starał się pojednać zwaśnione strony, Tadeusz wreszcie — przekonawszy się, że Telimena a Zosia — to dwie różne osoby, dowiedziawszy się też o zamiarach sędziego ożenienia go z Zosią, a czując się jej niegodnym z powodu swego stosunku z Telimeną — popadł w rozpacz i około 11. w nocy biegł ku stawom, gdy spotkał szlachtę, jadącą ku Soplicowu, aby sędziego najechać. Najazd spełził na niczem, gdyż rycerski hrabia nie pozwolił czynić krzywdy kobietom, a szlachta lękła raczej pokarmu nie krwi. Najadłszy się tedy — posnęła, a nad ranem obudziła się w więzach, nałożonych

jej przez oddział Moskali, których na obronę Soplicowa przywiódł żyd Jankiel albo Asesor. To wnie-
szanie się wspólnego wroga połączyło zwaśnionych. Zarówno stronnicy sędziego jak i antagoniści roz-
poczęli krwawy bój z Moskalami. Naczelnika ich
Płuta zabił Gerwazy pro publico bono — i w ten
sposób uchronił sędziego przed złemi następstwami
tej bitwy, a zarazem zagładził winę pokrzyżowa-
nia patryotycznych działań ks. Robaka Szlachta
jednak — zdolna do broni, musiała uciekać do
legionów. W bitwie zginął też i ks. Robak, ocalwszy
powtórnie życie hrabiemu, czem okupił swoją zbro-
dnię. Ukorzył się on w swej publicznej spowiedzi
przed sługą Horeszków, Gerwazym, przedstawił
pobudki psychologiczne czynu, stwierdził, że nie był
nigdy zdrójcą, mówił o swem późniejszym życiu,
pełnem zasług i chwały a poświęconem w całości
pokucie, słowem oczyścił się tak, że mu nawet za-
wzięty Gerwazy wśród łez przebaczył Robak umarł,
Tadeusz i hrabia udali się do wojska, Gerwazy
pojednał się z Soplicami — i oto w rok, kiedy już
wojska napoleońskie wraz z legionami ciągnęły na
Rosyę — w Soplicowie widzimy świetne towarzystwo
generatów Dąbrowskiego, Kniaziwicza i innych,
a także i z-szloroczne: wszyscy zebrani na zare-
czynty Zosi i Tadeusza. Żyd-patryota Jankiel pysznie
gra na cymbałach, tańczą poloneza, uczują, gospo-
darzami Zosia, Tadeusz i sędzia. Nadzieja roz-
grzewa serca, nadzieja lepszej, niezależnej przy-
szłości. Epopeja kończy się jak bajka:

»I ja tam z gośćmi byłem — miód i wino piłem,
A com widział i słyszał w księgi umieściłem.«

Geneza „Pana Tadeusza.“ Po powstaniu listo-
padowem emigracja, która tłumnie wyruszyła
z kraju do Drezna Paryża wrzała od bólu,

smutku i tęsknoty, a wskutek tego rozgoryczenia i nieustannej myśli o świeżej niedoli poczęła politykować, waśnić się nawzajem i obrzucać obwinieniami. Mickiewicz, stojąc nieco opodał od emigracyi, spokojnie mógł rozważyć i cały obszar klęski i całą niepraktyczność emigracyjnej niezgody. Już w Dreźnie starał się dać społeczeństwu radę w Księgach pielgrzymstwa. »Z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymki« (I. 29). »Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów« (X. 26). »O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice« (XX. 34). Takie i wiele innych mądrych rad dawał emigracyi poeta, ale bez skutku. Sam wśród tego wrzasku emigracyjnego gorzkniał, gryzł się i smucił. Szlachetny poeta nigdy o sobie nie myślał: męczyła go bieda innych. Rozumiał ją i tłumaczył:

»Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
 Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
 Ze utraciwszy rozum w mękach długich,
 Plwają na siebie i żrą jedni drugich.«

Potrzeba było lekarstwa na te nędze. Powziął zamiar napisania poematu, oblanego słońcem, rodzinnem powietrzem, pełnego woni łąk i lasów ojczystych. Dla niego było to »jedyne szczęście,«
 gdy się

»Wyrwał myślą do szczęśliwych czasów
 I dumał, marzył o swojej krainie.«

Dlaczegoż więc nie podzielić się tem szczęściem z drugimi? I dodaje potem nieśmiało:

»Ach, czyjeż usta śmia pochlebiać sobie,
Ze znajdą dzisiaj to czarowne słowo,
Które rozczuli rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tyłą łez brzemienne?...«

Takiem słowem miał być »Pan Tadeusz.«

Mickiewicz jeszcze w chwilach swego pobytu w Poznańskim miał plan takiej powieści »o latach dziecinnych« i ojczyźnie, potem w Dreźnie pomysł się rozwinął, w Paryżu wypełnił i po wydaniu »Ksiąg narodu i pielgrzymstwa,« oraz III. części »Dziadów,« przystąpił Mickiewicz do wykonania. Materiał znalazł się w dziejach, w opowiadaniach o przeszłości obyczajowej i we własnych wspomnieniach. Zrazu miał poeta zamiar napisać niedużą powieść na tle życia »cichej wsi litewskiej.« Bohaterem sielanki — na wzór Hermana i Doroty Goethego — miał być Żegota-Jacek. W miarę pisania plan rósł, potężniał i złożyła się epopea, w której bohaterem stał się naród cały w pewnej chwili jego rozwoju. A chwila ta — r. 1811 i 1812, dzieje Księstwa warszawskiego, kiedy to ojczyznę były właściwie legiony, bo tam skupił się duch polski, tam żyły nadzieje rychłego odrodzenia i tam tłała najsilniej miłość ojczyzny. O takie szerokie, europejskie tło dziejowe oparł poeta akcyę. Oczywiście, że w owym czasie,

w r. 1811 istniało jeszcze wielu ludzi starszej daty, pamiętających życie Polski niepodległej, należało je także uwzględnić. Materiał w tej mierze zawdzięczał poeta w znacznej części Henrykowi Rzewuskiemu, z którym przyjaźnił się w Krymie i w Rzymie, a który z przedziwną swadą umiał opowiadać anegdoty z wieku XVIII, co wnet udowodnił, pisząc arcydzieło swe »Pamiętki Soplicy.« Z opowiadań tych wyrosły postacie Podkomorzego, sędziego Soplicy, Rykowa, zapewne Gerwazego i Protazego, oraz Wojskiego. Trzecie źródło — własne wspomnienia — było najobfitsze. Zawdzięcza im poeta wszystkie prześliczne obrazki z natury litewskiej, opisy śniadań, obiadów i wieczerzy, owe recepty gastronomiczne, opisy karczmy, dworu szlacheckiego, grzybobrania, polowań, koncertów, niektórych osób, jak hrabiego, Jankiela, Zosi, wreszcie podmiotowe ustępy, jak owo wspomnienie o cudownej opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej na czele poematu, jak n. p. owo wspomnienie wiosny z r. 1812. Uwzględnić potrzeba także i to wyznanie poety:

»I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie
I do pieśni rzucali mi słowo po słowie.«

Druh poety B. Zaleski stwierdza je, gdy pisze (A. M. podczas pisania i drukowania »Pana Tadeusza« koresp. I, II t. XVII.): »Adam zachęcał rymujących swoich przyjaciół, aby przynosili luźne rapsody szlacheckie, które on wcieli do swej po-

wieści na pamiątkę stosunków między nami na emigracyi. Tymto sposobem kilkadziesiąt wierszy Witwickiego zostało się w opisie matecznika, wplecionych tak zgrabnie, że dziś zaledwie je kto rozróżnić zdoła! Z tego materiału urósł wielki poemat, który jest dziś szczytem naszej poezyi.»

Charakterystyka osób ważniejszych. I. J a c e k S o p l i c a — ks. R o b a k. Jacek Soplica, syn Podczaszego — był to szlachcic trzydziestoletni, wysokiego wzrostu, przystojny, rumiany — o »wielkich wąsach od ucha do ucha« (II. 274), od których zwano go Wąsalem (X. 704). Choć był ubogi i »nic nie posiadał prócz kawałka roli« (II. 273), to jednak miał wielki mir u ludzi. Piękność i wesołość jednała mu serca kobiet (X. 704); dzielnością męską zyskiwał przewagę wśród braci szlachty. Nie miała Litwa strzelca nad Jacka, a po Maćku Dobrzyńskim najlepiej władał szablą (X. 707). Nic dziwnego, że ród Sopliców uważał go za wodza i wedle woli swej Jacek rządził trzystu tego rodzaju głowami (II. 271), ale co więcej — Dobrzyn i cztery zaścianki szły za nim (X. 633). Takie miał znaczenie w powiecie i województwie, że go żartobliwie zwano »Wojewodą« (II. 268). Sam o sobie mówi, że »trząśł całym powiatem«, że Radziwiłł zwał go: »Kochanku«, że kiedy ze swej wioski wyjeżdżał, miewał »dwór liczniejszy, niż książęcy; kiedy szablę dostawał, to kilka tysięcy szabel błyszczało

w około, strasząc pańskie zamki« (X. 689). Kobiety śpiewały o nim wtedy:

»Oto Jacek was kręci, trzęsą się zaścianki,
A komu na swym wasie węzełek zawiąże,
Ten zadrzy, choćby to był sam Radziwiłł ksiązę«
(X. 711).

Ale Jacek był też paliwoda i kłótnik (II. 268), a to powodzenie zwłaszcza u magnatów, którym bywał potrzebny, tak uczyniło go dumnym, że gdy tę dumę obrażono, popełnił zbrodnię z zemsty. Zbrodnia to była tem cięższa, że przez nią obrażał rodzinę, ojczyznę i Boga; rodzinę, zabijając głowę jej, stolnika Horeszkę, ojczyznę, zabijając stronnika konstytucyi 3. maja. A potem zaczęła się pokuta. Skierował ją w czterech kierunkach. Moskale część dóbr po stolniku oddali mu — przyjął, nie — aby sobie zatrzymać, lecz aby uchronić dla Polski i zwrócić prawym właścicielom (VI. 150 itd.) Opuszcza kraj, oddawszy zarząd dóbr bratu i poleciwszy mu wychowanie Tadeusza swego i Zosi z Horeszków. Za granicą zostaje w Rzymie księdzem, bierze nazwisko Robaka na znak pokory i wstępuje do legionów. Wiedzie »żywot święty i dokonywa wielkich czynów« (XI. 245 i dal.). On pod Hohenlinden, przedarłszy się przez pole bitwy, doniósł generałowi Ryszpansowi, że Kniaziewicz ciągnie ku odsieczy, on na Samosierra obok Kozietulskiego dwa razy był ranny, on potem z tajnymi rozkazami biegał

»Ducha ludzi badać
Towarzystwa tajemne wiązać i zakładać.«

Rok pracował w pruskiej fortecy przy taczkach, trzy razy Moskwa raniła mu kijami plecy, raz już wiedli go na Sybir; Austriacy trzymali go w lochach w »carcer durum« (X. 845). W r. 1811 wysłał go Napoleon, aby przygotował powstanie na Litwie i tu zetknął się ks. Robak ze swą rodziną i potomkami Horeszki. Ma on teraz lat z górą sześćdziesiąt, trzyma się krzepko i po żołniersku: miał on nad prawem uchem, nieco wyżej skroni bliznę wyciętej skóry na szerokość dłoni«, a »w brodzie ślad lancy lub postrzału«, miał przytem groźne wejrzenie i żołnierskie ruchy (I. 960 i d.). Był to agitator czynny, ruchliwy, ostrożny, umięjący, zawsze znaleźć radę, a w niebezpieczeństwach zadziwiającą przytomnością umysłu.

Z niepospolitym sprytem w niedzielę w karczmie umie uwagę zaściankowej szlachty skupiać na przedmiot o powstaniu za pomocą tabakiery i tabaki i wciąż zbliża się ku swemu celowi: »przed ucztą trzeba dom oczyścić z śmieci« (IV. 447). Daje tego dowody, że rycerskie rzemiosło nie obce mu — raz, kiedy celnym strzałem do niedźwiedzia ocala hrabiego i Tadeusza (IV. 785), drugi raz, gdy podczas bitwy udziela rady, wzrokiem, ręką walczących zachęca, przywodzi im (IX. 480); trzeci, gdy ocala Gerwazego (IX. 720) i wreszcie otrzymuje za hrabiego postrzał

(IX. 580). Jako ksiądz jednak pokorny i cichy nie szuka chluby z tego — a ilekroć spełni jakiś piękny czyn — w tej chwili kryje się tak, że go znaleźć nie mogą. Nie udaje mu się wywołać powstania, natomiast łączy swego Tadeusza z Zosią i zwraca dobra Horeszkom. Tadeusza chroni i kocha, choć nie ujawnia tej miłości i nigdy mu nie wyznaje, że jest jego ojcem. Nazywa go jednak po imieniu, gdy woła: »pal, Tadeuszu!« (IX. 306), albo gdy budzi go poufale: »surge puer« (II. 47). Dokonał pokuty za wszystkie swe winy: względem Boga, ojczyzny i Horeszków, umiera spokojny. Oczyszczają pamięć jego ludzie, gdyż Napoleon czci go krzyżem legii, a Podkomorzy restytuuje cześć jego pamięci publicznie; a ta aureola słoneczna, jaka otacza skronie umierającego, świadczy o tem, że i Bóg go uniewinnił (X. 898).

2. Sędzia Soplica. Sędzia Soplica raz mówi, że był retorem w pijarskiej *) szkole, gdy Jacek wiódł »życie hajdamackie«. Służył potem lat dziesięć na dworze wojewody, ojca Podkomorzego, wreszcie z woli Jacka osiadł w Soplicowie i poświęcił się gospodarstwu, wychowaniu Zosi i Tadeusza. Miałby wedle tego obecnie lat około 36. Ale wiemy skądinąd, że sędzia przed trzydziestu laty żywił afekt ku pannie Marcie Hrecze-

*) Sam powiada wprawdzie, że w „jezuickiej“ (VI. 163), ale się myli, było to bowiem około r. 1791, a szkoły jezuickie zniesione w 1773.

szance, córce Wojskiego (X. 271), skąd oczywiście wypływa, że ma teraz około lat 45 do 50. Jestto o wiele prawdopodobniejsze. Człowiek to także, jak Jacek, słusznego wzrostu, niezłej tuszy, krzepki. Wzrok mu już osłabł nieco, gdyż musi używać okularów (VI. 188). Codziennym jego strojem jest szarafan z białymi połami, przewiązany w pasie wielką chustką, na głowie słomiany podwiązany kupelusz, w ręku ogromna trzciniowa laska o gałce z kości słoniowej (III. 345).

Ale sędzia dla gości miał strój odświętny: kontusz i pas lity słucki, od którego zwisały gęste kutasy. Z jednej strony pasa był złotogłów w purpurowe kwiaty, z drugiej strony lśniły się srebrne kratki na czarnym jedwabiu. Sędzia pierwszą stroną opasywał się w uroczyste dni, drugą w żałobne (I. 850). Sędzia Soplica jest pięknym typem zamożnego szlachcica-ziemianina. Przedstawia się nam wszechstronnie w stosunku do ojczyzny, rodziny, poddanych ze swemi przekonaniami, temperamentem i błędami. Jest on przede wszystkim doskonałym gospodarzem, o czym świadczą liczne stogi zboża, stada bydła i dobrze uprawne pola. Sam pilnie czuwa nad gospodarstwem, bywa zawsze obecnym przy wieczornem pojeniu bydła, wydaje polecenia, przeziieraienne rachunki i ostatni udaje się na spoczynek (I. 840). W domu przestrzega porządku i uważa takowy za sprężynę dobrobytu w gospodarstwie.

Ojczyznę miłuje on bardzo, na co składa nie mało dowodów. W domu jego panują dawne polskie obyczaje, a Bartek Prusak pięknie świadczy o tem:

»Ilekoć z Prus powracam, chcąc zmyć się z niem-
[czyzny,
Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny,
Tam się człowiek napije, nadysze ojczyzny« (VII. 324).

A kiedy ks. Robak mówił, jak o rzeczy pewnej, o wojnie za niepodległość, sędziemu łzy stanęły w oczach, porwał księdza za szyję z całej siły: »Mój Robaku, powtarzał, czy to tylko prawda?« (VI. 168). W tej podniosłej chwili wszystko ofiarowałyby proszącemu, to też i ks. Robakowi powtarza:

»Dziś proś mię, o co zechcesz, co ci się podoba,
Nie odmówię« (VI. 203).

Gotów nawet wraz z Tadeuszem stanąć natychmiast na czele powstania. W stosunku do rodziny Sędzieja jest dobrym. Brata swego kocha, mimo jego zbrodni i mimo tego, że go prawie nie zna; powoduje się jego wolą, wypełnia ją, wychowując Zosię i Tadeusza. Ku obojgu żywi szczere uczucie przywiązania. Gdy wita Tadeusza po długim niewidzeniu, łzy mu się kręczą w oczach (I. 229), a gdy rozmawia z nim o Zosi i podejrzewa, że ją Tadeusz zbałamucił, zapowiada mu ostro, że musi się z nią ożenić (VIII. 404). Charakterystycznym, jak na te czasy, jest stosunek

Sędziego do poddanych. Ze zachodem słońca wszelka praca u niego ustaje (I. 202). Zabrania polować na »chłopskiej jarzynie«, a każdą przypadkową szkodę sownicę wynagradza (II. 538). Na zaręczyny swego siostrzana ze Zosią prosi gromadę wiejską i częstuje ją na podwórzu (XII. 17), a zabawy rozpoczyna tem, że poleca grać najpierw wioskowej kapeli, jak każe dawny zwyczaj, nie chce bowiem zasmucić grajków (XII. 620 — 640).

Znaną też była powszechnie gościnność i uprzejmość Sędziego. Zważał on, aby każdemu należny szacunek oddawano i nie dozwalał, aby w domu jego »chybiano względu dla wieku, urodzenia, rozumu, urzędu«. Jak dalece bywa uprzejmym względem kobiet, dowodzi jego przeproszenie Telimeny, że nie czekano jej z siadaniem do stołu, chociaż spóźnienie było jej winą (I. 586).

Przekonany, że prawa polskie są najlepsze, nie pożąda cywilizacji moskiewskiej (II. 670), nie ceni sobie rang i orderów (III. 405). Natomiast poczucie szlacheckiego honoru tkwi głęboko w jego charakterze. Czuje, że posiadanie dóbr nieprawą drogą weszło w dom Sopliców, dla tego czerwieni się i mięsza na wzmiankę Telimeny, że »winni coś Soplicowie dla Horeszków rodu« (III. 451).

Sędzia jest jednakże temperamentu porywczego. Ongi w czasie sejmików ranił dwóch ze szlachty,

których wyzwał na pojedynek (VI. 247). Tak też i w zamku podczas kłótni rwie się do pałaza, chcąc »puścić hrabiego w taniec, jak niedźwiedzia na kiju«. Nazajutrz po kłótni oburza się na Robaka za jego propozycję zgody z hrabią.

»Krzyżąc chodził, tupał nogami obiema«, zapewniając, że musi go hrabia »deprekować« albo »pojedynek« (VI. 136).

Stąd to płynęła u niego chętka pieniactwa (VI. 137 i dal.)

»Wiedz wasze, że Soplice nie zwykli się godzić. Gdy pozwą, muszą wygrać, nicraz w ich imieniu Trwał proces, aż wygrali w szóstym pokoleniu!... Od dzisiaj niema zgody, niema, niema, niema!«

Widzimy stąd, że sędzia posiada w swym charakterze dodatnie i ujemne rysy typu dawnego szlachcica ziemianina. Dzielny gospodarz, porządny, gościnny, uprzejmy, miłujący szczerze ojczyznę, przywiązany do swoich, dobry dla poddanych, ma temperament gorący i popędliwy, lubi się pieniać. Nie jest rycerzem, ale w tym względzie uzupełnia go Jacek Soplica. W dwóch tych osobach tedy skupiły się cechy dawnego szlacheckiego typu: szlachcic ziemianin, szlachcic rycerz i polityk i szlachcic ksiądz.

3. T a d e u s z S o p l i c a. Urodził się w czasie wojny Kościuszkowskiej i stąd otrzymał imię Tadeusza (I. 170). Dziecięce lata spędził w domu Sędziego w Soplicowie. Był to chłopak krewki

i żywy. Gdy się czubił z chłopiętami, zawsze zwyciężał, wydierał gołębie na wieży zamkowej, obrywał jemiołę na szczycie dębów, złupił gniazdo wronie choćby z najwyższej sosny (XI. 385). Po latach dziewięciu takiego życia na swobodzie oddał go Sędzia do szkół wileńskich, dał mu za dozorcę księdza i chował w prawidłach dawnej surowości (I. 620). Nieświecnie się uczył, ale po 10 latach ukończył szkoły i w 1811 wraca na wieś. Jest to teraz młodzian wysokiej postaci, o silnych ramionach, szerokiej piersi, z rumieńcem na twarzy (I. 648), jest dorodny, czerstwy, zdrowy, dobrze na koniu siedzi, z flinty celnie strzela, do szabli jedyny. Przytem duszę przywiózł czystą, myśl żywą, serce niewinne, choć niemалą chętkę do swawoli. (I. 618 - 639) Zaraz na wstępie w progi sędziowskiego domu ujrzał Zosię, która stała się dlań jakby gwiazdą, za którą postępuje. Młody i niedoświadczony schodzi z prostej drogi pod wpływem zalotności Telimeny, ale poznaje błąd swój i postanawia krwią własną okupić winę. Idzie do legionów i zostaje porucznikiem; kocha swoją ojczyznę, czego składa dowód, broniąc piękności kraju naszego (III. 280 i d.), oraz idąc w szeregi jego obrońców; jest przytem odważny, co widać; czy to w jego zachowaniu się wobec niedźwiedzia, czy podczas kłótni w zamku, czy w czasie bitwy z Moskałami. Charakterystyczną jest rzeczą, że poeta, mówiąc o Tadeuszu, często

odzywa się z dobrotliwą ironią, ale tylko do pewnego czasu. Od chwili, kiedy Tadeusz poznał swój błąd, ironia ustaje. Widzimy w tem dowód przyznania Tadeuszowi męskiej dojrzałości. Pod koniec rozwija on nawet myśli mądre i postępowe, gdy przedkłada Zosi swój plan uwłaszczenia włościan.

»Sami wolni, uczynimy i włościan wolnemi,
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą.«
(XII. 502).

4. H r a b i a jest krewnym Horeszków i stolnika »po matce Łowczynie, która się rodzi z drugiej córki kasztelana, który był, jak wiadomo, wujem mego Pana« — objaśnia Gerwazy (II. 260); jestto więc »Horeszkom dziesiąta woda na kisielu,« jak się wyraża Sędzia (VI. 169). Hrabia od dzieciństwa chował się zagranicą (II. 577), od dwóch lat jednak bawi w kraju (V. 832). Młodzian to słusznego wzrostu, twarz ma smagłąwą, włos płowy, nosi się z cudzoziemską: ubiera się w surdut biały angielskiego kroju, długi z połami, kapelusz przystrojony fan'astycznie. Otaczał się służbą, zwaną dżokejami, którą przyodziewał w małe, czarne i lśniące kapelusiki, w kurtki, buty stryflaste i białe pantalony. Choć niedługo mieszkał w kraju, zjednał sobie sympatyę i szacunek, gdyż był panem bogatym z prapradziadów, »dobrym dla chłopów,

ludzkim dla sąsiadów, nawet dla żydów« (II. 141). Jestto człowiek wykształcony, zna się na malarstwie, sam rysuje i umie mówić o sztuce. Przedewszystkiem jednak jest romansowy. Sam o sobie mawiał, że ma głowę romansową. Jako taki szuka niezwykłych wrażeń i widoków. Cały spór o zamczysko »nudzi go,« to też chce złożyć broń i zgodzić się na warunki sądu; ale z chwilą, gdy się dowiedział, jaką przeszłość kryją te mury, ogarnia go zapał i postanawia bronić praw swych do upadłego.

Jednego tylko żałuje, że ten Soplica stary nie ma żony lub córki pięknej, którąby mógł kochać:

»Nowaby się w powieści zrobiła zawilość:

Tu serce, tam powinność, tu zemsta, tam miłość!

(II. 395.)

Obok tej sentymentalnej struny w duszy hrabiego poczucie honoru jest subtelnem. Wszystko musi przed niem ustąpić. Gdy »honor każe« (II. 337), niczem przeszkody. Gerwazy zna tę jego drażliwą strunę i nieraz go za nią chwyci.

Uzupełniają rycersko-romantyczno-sentymentalną naturę hrabiego cześć dla kobiet, uprzejmość dla wszystkich, odwaga i patryotyzm. I tak ze wzburzoną szlachtą najeżdża Soplicowo; ale gdy Telimena załamując ręce wpadła między konie i wołała: »Na twój honor!« »proszą cię damy,« »nas pierwaj musisz zamordować« — hrabia zmiękł

odrazu i zapewniał, że »nigdy się krwią bezbronnych ta szabla nie splami« (VIII. 681). Odwagę swą miał sposobność okazać czy to w czasie polowania, kiedy szedł na niedźwiedzia, czy w czasie kłótni, kiedy z Gerwazym samotwór wypowiedział wojnę licznemu zebraniu, czy w czasie bitwy z Moskalami. A patryotyizmu dowodzi okoliczność, że wstąpił do legionów, wystawił własnym kosztem pułk i został jego pułkownikiem. Chociaż tedy poeta, malując go, nie szczędzi z początku ironii, jak i Tadeuszowi, to możemy mu darować śmieszności jego ze względu na zalety. Raz tylko niepięknie się nam przedstawia, a to wtedy, gdy z gryzącym w każdym słowie sarkazmem przemawia podczas kłótni do Podkomorzego:

»Dość już tej gawędy.

Nudźcie drugich waszemi względami i urzędami;
Dość już głupstwa zrobiłem, wdając się z waćpaństwem
W pijatyki, które się kończą grubijaństwem.
Zdacie mi sprawę z mego honoru obrazy;
Do widzenia po trzeźwu.« (V. 664.)

Należało hrabiemu pamiętać, że jest młodzieńcem i że mówi do pierwszego urzędnika w powiecie i starca.

5. Zosia jest jedną z najpiękniejszych postaci w poezji polskiej; zachwyca ona idealnym urokiem i prostotą. Malując Zosię, przedstawia ją poeta zawsze na tle zieleni, pogody i kwiatów. Śliczne to czternastoletnie dziewczę ze swą skro-

mnością i prostotą jest obrazem najpiękniejszej szlachcianki polskiej. Chociaż nie widzimy na niej galowych szat i klejnotów, jakimi błyszczy Telimena, to jednak jej cudna dziewczęca postać, łabędzia szyja i ramiona, dziecinna główka i twarzyczka z rumieńcem zorzy, otoczona niby aureolą promieniami słońca, w prostej litewskiej sukience wydaje się bardzo powabną i uroczą. Zosia była córką Ewy Horszakówny, wnuczką stolnika. Jej matka wraz z mężem wojewodą wywieziona na Sybir umarła młodo, zostawiwszy w kraju córkę. Jacek Soplica wziął ją na koszt swój na utrzymanie, a Sędzia poruczył je pani Telimenie. Pod jej opieką mieszkała Zosia w stolicy, a później dwa ostatnie lata w Soplicowie. Chociaż wychowana w mieście i pod okiem niezbyt odpowiedniej dla młodego dziewczęcia osoby, Zosia zachowała nieskalane serce. Pośród zieleni łąk i kwiatów, wśród cichej wioski zapomniała zupełnie o przyjemnościach wielkomiejskich; nie tęskniła do nich, owszem największą przyjemność czuła w obcowaniu z wiejskimi dziećmi i ptactwem. Tak też żyła do lat czternastu. (V. 105). Kiedy przybył Tadeusz, pierwszą osobą, którą spotkał, była Zosia. Pięknie opisuje poeta to spotkanie Zosi z młodzieńcem (I. 130), jej przestkach, gdy wylękała jak dziecko młoda ogrodniczka wybiegła z pokoiku, ledwie ziemi dotykając. Piękną też jest, gdy jak swawolne dziecko stoi na parkanie w koronie złotych włosów, zasłaniając twarz różo-

wymi od blasków słońca paluszkami (I. 100) albo gdy w rannym dziewiczym stroju z niewinną zalotnością budzi śpiącego Tadeusza (IV. 130). Jużto od owego pierwszego spotkania nie sympatyj spaja tych dwoje.

Jacek przeznaczą Tadeuszowi za żonę wnuczkę stolnika. Dlatego też z polecenia sędziego Zosię wprowadzono wśród gości i uważano za dorosłą. Tadeusz, wplątany w sieci Telimeny, wchodzi w kolizję z planem Jacka. Ujrawszy w dzień polowania śliczną znajomą twarzyczkę, wpada w rozpacz. Zosia, która nie miała dotąd wielbicieli, prócz Saka, słyszy dokoła siebie szmer podziwu. Telimena zwraca jej uwagę na hrabiego, ale ona nie okazuje zbyt ku niemu skłonności. Skutkiem burzliwych chwil Telimena mięknie i woli Jacka staje się zadość. Piękną jest scena pożegnania się Zosi z Tadeuszem, gdy kochająca dziewczyna z wiarą dziecka ofiarowuje mu obrazek i relikwiarzyk i postanawia z ufnością czekać jego powrotu. (X. 324). Ileż prostoty i dziewiczej niewinności tchnie z tego opowiadania Zosi o pobycie przez zimę w mieście z Podkomorzyną i z tego wyznania: »Jużci jeżeli kocham, to już chyba pana!« (XI. 471). Jest ona zresztą zbyt młoda, aby miała urobiony charakter. Że ma dobre serce, widzimy z tej litości, okazanej bijącym się wróblom, widzimy i stąd, że od wszystkich doznaje wzajemnej miłości.

Jankiel tylko na jej prośbę zgadza się grać na cymbałach a Gerwazy ją ubóstwia.

6. Telimena. Wprowadził ją poeta do epopei dla kontrastu z Zosią. Jest kobietą starszą (zapewne około lat 35). Ubiera się zwykle tak, by się wydawać młodą, zwłaszcza że jest przystojna. (I. 534) Kibić ma wysmukłą, suknię materyalną różową, gors wycięty, kołnierzyk z koronek, rękawki krótkie, w rękę wachlarz pozłocisty. Włosy pozwijane w pukle i przeplatane różową wstążką, nad włosami brylant. (I. 535 i d.) Wykształconą jest i biegłą w językowej zalotnej szermierce ta pani; zna się na malarstwie i sztuce. Znaczną część życia spędziła w Petersburgu, gdzie miała z dworem stosunki: lubi o tem wspominać i chowa z tego czasu wiele pamiątek w swem biurku. Na wsi dotąd uprawia gorliwie sztukę podobania się i przenosi swe sieci z Tadeusza na Hrabiego i na Rejenta. Nie żywi zresztą nigdy uczuć trwałszych ani dla osób ani dla kraju. Wszystko, co cudzoziemskie, jest jej miłsze, choćby nawet pochodziło z Rosyi. Poeta przyznaje jej »dobre serce.« Zapewne — kocha ona swą wychowanicę Zosię i to jedyna zaleta Telimeny.

7. Jankiel. Idealny żyd polski. Człowiek to już podeszłego wieku z poważną brodą siwą. Zazwyczaj nosił długi aż do ziemi szarafan, zapięty srebrnymi haftkami i przepasany jedwabnym czarnym pasem. Od wielu lat dzierżawił obie karczmy —

horeszkowską i Sopliców. Doznawał też szacunku obu stronnictw, bo był uczciwym człowiekiem i dobrym Polakiem. Jako wielki miłośnik zabaw, sprowadzał do swej karczmy muzykę i urządzał »ochotę,« ale pijaństwa nie cierpiał. Celował Jankiel talentem muzycznym, chadzał dawniej po dworach, grywał na cymbałach i śpiewał. Wymowę miał czystą a śpiewał przeważnie pieśni patryotyczne; on to upowszechniał mazurki i kołomyjki, on to miał nawet przywieźć piosnkę: »Jeszcze Polska nie zginęła,« piosnkę legionów... Uciułał spory majątek. Teraz syt sławy i dostatków, zawiesił cymbały na ścianie i osiadł z rodziną w karczmie, jako arendarz, sprawując także w poblizkiem mieście godność podrabinka. Na handlu zbożowym i wicinnym znał się i dawał dobre rady obywatelom. Był też patryotą. Na widok legionów i Dąbrowskiego płacze z radości, całując go po rękach i zapewniając, że go Litwa czekała, jak Żydzi Mesyasza. Ks. Robaka dlatego właśnie tak czci, bo wie, kim jest ks. Robak. Ksiądz chadzał do niego nocą i naradzał się potajemnie. Ze Sędzią żyje w dobrych stosunkach, przyrzeka mu w razie potrzeby groty do lanc, które sekretnie w pakach sprowadził z Królewca. Podejrzewano, że był emisaryuszem, a Płut mówi Sędziemu, że rząd Jankiela śledzi, jako szpiega. Nie jest niestety typem, lecz ideałem Żyda-patryoty.

8. Gerwazy-szlachcic wzrostu wysokiego, czerstwy, o twarzy pomarszczonej, przytem pose-

nej i surowej, głowę ma łysą, szczerbami pooraną. Nosi stale liberyę Horeszków, którym służył: »kurtę z połami żółtą, galonem oprawną, który dziś żółty, dawniej zapewne był złoty. W koło szyte jedwabiem herbowe klejnoty »półkozice« i stąd w okolicy nazywano starego sługę »Półkozicem.« (II. 152—184) Dawniej słynął z wesołości, ale od czasu śmierci Stolnika sposępniał. Do rodziny swych panów był i jest nadzwyczajnie przywiązany tak dalece, że podziela nawet ich słabostki, przyswaja sobie przysłowie Stolnika: »Mopanku.« (II. 190) Mieszka stale w zamczysku i codzień bawi się odmykaniem drzwi, które własnym kosztem naprawił, ogląda resztki sprzętów i nakręca zegar kurantowy. Za cel swego życia obrał zemstę na Soplicach za zabicie Horeszki. Jest niebezpieczny, gdyż posiada siłę niezwykłą i nosi przy sobie ogromny miecz »sążnistej długości, szeroki na całą piędź, a sieczny na obadwa boki — widocznie miecz teutoński, z norymberskiej stali ukuty« (VII. 261). Nazywa go »sczorykiem,« a jak od herbów ma przezwisko »Półkozica,« od przysłowia »Mopanku,« od szczerbów na łysinie — »Szczerbcem,« tak od rapiera nazywają go »Rębajłem« lub »Sczorykiem.« (VII. 268) Rapier ten umoczył niegdyś we krwi swego pana i przysiągł zemstę Soplicom. Dwóch już zarąbał w kłótni, dwóch na pojedynku, jednego podpalił, a wielu uszy obciął. (II. 349). Nie dosięgnął jeszcze dwóch:

samego Jacka i Sędziego. Przypuszcza, że pierwszy zginął, drugiego atoli teraz pragnie pognębić. W tym to celu podnieca Hrabiego, aby nie zrywał procesu o zamczysko, w tym celu agitację ks. Robaka prywatą krzyżuje i pcha szlachtę dobrzyńską ku zajazdowi na Sędziego. (VIII. 310—470) Postępuje w tej mierze niecnie, wymyśla wbrew wprawdzie przeciwko Sędziemu, wyzyskuje pochopność szlachty do trunków, jednając ich fałszem i miodem. Rehabilituje się jednak. W bitwie walczy z Moskalami w obronie Soplicowa, a nawet zabija Płuta, wprawdzie bezbronnego, ale »pro publico bono,« przez co unicestwia skutki pogromu Moskali. Przebacza nawet Jackowi Soplicy jego zabójstwo, godzi się z Protazym, a Tadeusza kocha szczerze. Jako stary sługa okazuje idealną wierność: on to strzegł przez lat dwadzieścia skarbu Horeszków w zamku i oddaje go Zosi w posagu. (XII. 534—585) Na wieść, że młodzi narzeczeni chcą usamowolnić włościan, krzywi się i nie godzi się na to, aby chłop był równy szlachcicowi. Ma swoje ujemne i dodatnie rysy, a w akcji poematu odgrywa ważną rolę.

9. Protazy. Protazy Brzechalski, ostatni na Litwie generał czyli woźny trybunału, liczy lat około 50. Ubiera się w biały żupan i kontusz; na podróż ma »szerokie rajtuzy i kurtkę z połami, podpiętymi na guzy.« Poły te można zakasać lub spuścić na kolana; czapla opatrzona uszami spu-

szczającemi się na słońce, podnoszącemi na pogodę. W drodze miewa w rękę grubą pałkę. Tęskni on za dawnymi czasami i nosi przy sobie wokandę trybunalską, gdzie spisane są nazwiska procesowiczów. Księgę tę odczytuje codziennie. Stanowi on kontrast Gerwazego: »Gerwazy groźny ręką, językiem Protazy.« Klóćą się z Gerwazym w karczmie; podczas kłótni w zamku Protazy pozywa swego antagonistę o gwałt. Podczas zajazdu, kiedy Gerwazy żąda od Protazego, aby ogłosił intromisyę Hrabiego do zamku, woźny ucieka. Przywiązany jest do Sędziego, w którego domu pełni funkcyę różne: świeci gościom, idącym do zamku, zawiązuje pas Sędziemu, nosi jego pozwy. Kłótniwy to i nieco tchórzliwy jegomość, a język jego tak groźny, że mu ustępują wszyscy w karczmie, gdzie go Jankiel tylko mitygować potrafi. Jedną się w końcu z Gerwazym i pije z nim miód. Zosię kocha, a na jej cześć pisze sążnisty panegiryk. Postać to nakreślona z humorem szczeropolskim i w przeciwstawieniu do Gerwazego — znakomita.

10. Wojski Hreczecha. Sędziwy starzec. W domu sędziego jest rezydentem i przyjacielem, a nawet dalekim krewnym. (V. 733) Wychowywał się na dworze Rejtana. Na starość osiadł w domu Sędziego. Bywa on w razie potrzeby marszałkiem dworu Sędziego, broni go, kocha Tadeusza, na polowaniach dowodzi, osobliwie w czasie polowań na grubego zwierzca. Zawsze czynny, ruchliwy

zachował się krzepko tak, że pomimo sędziwego wieku jeździ konno. (IV. 607) Arcydziełem jest koncert Wojskiego po zabiciu niedźwiedzia. Jako starzec doświadczony godzi on powaśnionych, opowiada mnóstwo anegdot z przeszłego życia. A lubi nadzwyczaj opowiadać. Opowieści swych często nie kończy, bo mu przerywają, o co się nie gniewa. Starzec to sympatyczny, a niekiedy nawet bywa niebezpiecznym n. p. wówczas, gdy zmierza nożem do Hrabiego lub obala sernicę na Moskali Rykowa. Najbardziej epiczna postać w epepei.

Akcyja w Panu Tadeuszu. Poemat ten posiada trzy nici powieściowe, które idą obok siebie, splatają się i rozplatają, wreszcie łączą się razem. Jedną jest stosunek Tadeusza do Telimeny i Zosi, drugą spór o zamczysko, trzecią zaś patryotyczne zabiegi ks. Robaka. Akcyja rozpoczyna się w piątek po południu, pod wieczór (Ks. IV. 219) przyjazdem Tadeusza i spotkaniem z Zosią. Tegoż dnia w czasie wieczerzy w zamku Tadeusz poznaje Telimenę. W sobotę — polowanie na szaraka, śniadanie, grzybobranie, późny obiad, a wśród obiadu plan wyprawy na niedźwiedzia i przygotowania do niej. W sobotę też hrabia pod wpływem Gerwazego postanawia czynić trudności w sporze o zamczysko. W niedzielę ujawnia się i trzecia nić. Rano goście dążą na niedźwiedzia, ks. Robak zaś agituje w karczmie, aby wywołać powstanie. Po

zabiciu niedźwiedzia następuje śniadanie myśliwskie, potem powrót do domu. Zosia pojawia się pierwszy raz wśród gości i Tadeusz poznaje błąd swój. Obiad kończy się kłótnią, która zaostrza spór o zamczysko. W poniedziałek Gerwazy paraliżuje zabiegi patryotyczne ks. Robaka, zwołuje radę w Dobrzyńskim zaścianku i pcha szlachtę ku zajazdowi. Tymczasem w Soplicowie Sędzia śle pozew Hrabiemu i załatwia sprawy domowe z Tadeuszem, który postanawia zmyć krwią za ojczyznę swój błąd. W nocy z poniedziałku na wtorek najeżdża Soplicowo Hrabia, a we wtorek następuje bitwa, która wobec pojednania się stron nieprzyjajnych polskich i zgodnego wystąpienia przeciwko Moskałom rozstrzyga kwestyę sporu o zamczysko i patryotycznej agitacyi ks. Robaka. Młodzież zdąża do legionów. Po południu we wtorek burza zmywa ślady krwawej walki. Tak się kończą zdarzenia, które się rozwijały w przeciągu czterech dni t. j. soboty, niedzieli, poniedziałku i wtorku. Biegnie tedy akcja szybko, wikła się sztucznie i rozwiązuje naturalnie. Dwie ostatnie księgi są wyjaśnieniem stosunku Tadeusza i Zosi, ich zaręczynami. Akcja w tych dwóch księgach trwa przez jeden dzień niedzielny.

Epizody w Panu Tadeuszu. Mickiewicz pisał epopeję, a zatem usiłował dać, o ile można, wszechstronny obraz życia społeczeństwa polskiego w pewnej chwili jego rozwoju. Ziemia, klimat, przyroda,

zwyczaje i obyczaje, ludzie, dzieła rąk ludzkich — wszystko to należało uwzględnić, a czyni to poeta za pomocą epizodów tj. licznych ustępów, zupełnie ściśle z akcją nie związanych, niekiedy luźno obok niej idących.

Wedle tego dadzą się epizody podzielić na: 1. Obrazki natury; 2. dzieła rąk ludzkich; 3. obrazki zwyczajów i obyczajów; 4. ustępy, wyjaśniające przeszłość lub charakterzy czy to narodu czy ludzi.

I. Do pierwszych należą. 1. Zachód słońca (I. 183—210), 2. opis sadu warzywnego (II. 401—430), 3. ogródek dla drobiu (III. 26—36), 4. gatunki grzybów (III. 260—290), 5. świątynia dumania (III. 298—311), 6. opis lasu (III. 544—568), 7. nasze drzewa (III. 548—567), 8. gra obłoków (III. 635—653), 9. pomniki lasów (IV. 1—41), 10. knieja litewska (IV. 45—88), 11. matecznik (IV. 479—565), 12. poranek mglisty (VI. 1—33), 13. poranek słoneczny (VI. 569—580), 14. muzyka wieczoru (VIII. 13—60), 15. astronomia Wojskiego (VIII. 61—98), 16. opis stawów (VIII. 586—628), 17. burza (X. 1—90), 18. wiosna r. 1812 (XI. 1—66), 19. poranek w dzień N. M. P. Kwietnej (XI. 152—180), 20. zachód słońca (XII. 842—855).

II. Dzieła rąk ludzkich. 1. Dwór szlachecki (I. 29—75). 2. opis zamku (I. 268—284), karczmy (IV. 165—215). 3. domostwo Maćka

Dobrzyńskiego (VI. 427—483), 4. sernica (IX. 679—700), 5. serwis (XII. 25—125, 160—186). Nadto krótsze opisy różnej broni szlacheckiej.

III. O b r a z k i z w y c z a j ó w i o b y c z a ó w. 1. Sędzia o grzeczności (I. 340—400), 2. Podkomorzy o Podczaszycu (I. 435—480), 3. polowanie na szaraka (II. 79—100), 4. śniadanie (II. 480—520), 5. grzybobranie (II. 220—260), 6. Polowanie na niedźwiedzia (IV. 578—659), 7. śniadanie myśliwskie (IV. 810—845), 8. pojedynk szlachecki (IV. 874—924, 975—1002), 9. wieczerza (301—320),¹ 10. doręczenie pozwu (VI. 296—360), 11. msza w wiejskim kościółku (XI. 196—214), 12. polonez (XII. 760—907). Nadto obszerniejsze ustępy zwyczajowe: sejmik bitwa, uczta w 12 księdze i in.

IV. Do luźnych ustępów należą niektóre opowieści Wojskiego np. o ks. Denassów, koncert Wojskiego (IV. 660—700), koncert Jankiela (XII. 640—760), myśli Hrabiego o sztuce i t. p.

Obrazowanie w Panu Tadeuszu. Mickiewicz w swej improwizacji z r. 1840 miał powiedzieć:

»Ja rymów nie dobieram i wierszy nie składam,
Takiem wszystko napisał, jak tu do was gadam.

Da się to zastosować osobliwie do Pana Tadeusza, którego wiersz i język celuje przedziwną prostotą, jasnością i naturalnością. Pomimo tego język to niepospolicie obrazowy, barwny, plastyczny i piękny. Nie będę się kusił o wyliczanie

wszystkich figur poetycznych i tropów, zajęłoby to bowiem całą księgę. Wskażę tylko dla przykładu niektóre właściwości obrazowania. Najczęściej używaną figurą poetyczną jest porównanie. Poeta, doskonale znający utwory Homera — śladem jego używa porównań dłuższych i krótkich. Do takich długich porównań należą w ks. III. porównanie zawodu Hrabiego do zawodu chłopca, gdy kwiat cykoryi się rozleci puchem w powietrzu (w. 190—202); w ks. III. (w. 550—566) porównanie weselnego grona i grupy drzew leśnych; w ks. III. (w. 778—781) porównana krzątania się w Soplicowie przed polowaniem do obozu przed bitwą; w ks. IV. (w. 935—945) porównanie ucieczki szaraka do żmii; w ks. V. (w. 752—765) porównanie Gerwazego w ucieczce do wilka obszczonego; w ks. V. (w. 780—787) porównanie przedsionka zamkowego do pobojuwiska; w ks. V. (w. 405—412) porównanie goryczy Tadeusza do żmii w ogrodzie; w ks. VI. radość woźnego, gdy pozew doręcza, porównana do radości weterana; w ks. VI. (w. 298—308) tenże porównany do lisa, skradającego się ku słońcu; w ks. VI. (w. 571—580) słońce porównane do tkacza; w ks. VIII. (596—630) dwa strugi porównane do rąk związanych, a dalej strumień do węża żmudzkiego »giwojtosa,« oraz młyn do starego opiekuna. W ks. IX. (w. 1—10) szlachta chrapiąca porównana do pajaków ściennych, zwanych

»kosarzami;« w ks. IX. (w. 402—408) walczący kropidło porównany do młockarni; w ks. X. robak porównany do chirurga; w ks. X. (w. 462—473) Gerwazy porównany do głazu i do rysia; w ks. XI. (w. 155 - 181) wschodzące słońce porównane do budzącego się człowieka. W ks. XI. (w. 196—207) lud przed świątynią porównany do łanu dojrzałego żyta.

Drobnych porównań jest moc niezliczona. Należy tu wszelako rozróżnić porównania ironiczne, któremi poeta obdarza Tadeusza, Hrabiego, niekiedy Gerwazego. Hrabia pędząc za lisem stawał i poglądał w niebo »jak kot, gdy ujrzy wróble na wysokiej sośnie,« często błąkał się po gaju bez strzelby, »jak rekrut zbiegły,« lub siedział nad wodą, »jak czapla, wszystkie ryby chcąc pożreć okiem.« To znów zagląda w głąb ogrodu, »jak żóraw dziobaty z wyciągniętą szyją.« Skacze przez grzędy »jak żaba.« Domysły Tadeusza biegają około niezajętego obok krzesła, »jak żabki po deszczu po samotnej łące« itp. Charakteryzując osoby używa poeta odpowiednich a niesłychanie trafnie rzecz malujących porównań. Poeta np. pragnie nam odmalować niewinność i czystość Zosi. Używa w tym celu świetlistych, jasnych, lekkich porównań.

Weźmy przykłady. Włos jej

Dziwnie ozdabiał głowę: bo od słońca blasku
Świecił się jak *korona* na świętych obrazku.

Jak biały ptak zleciała z parkanu na błonie.
 Wleciała przez okno świecąca
 Nagła, cicha i lekka *jak światłość miesiąca.*

Twarz podróżnego barwą spłonęła rumianą
 Jak obłok, gdy *z jutrzenką* napotka się ranna.

Z grząd zniżając się w brózdy zdała się nie stąpać,
 Ale *pływać* po liściach, w ich barwie się *kapać.*

Prawą rękę podniosła niby do chwywania,
Jako dziewczę, gdy rybki w kąpielu ugania.

I zdawała się lecieć, *jak kraska spłoszona.*

Sypiąc łzami, *jako brylantami.*

I tak niemal wszystkie osoby. Gdy mówi o Protazym, słyszymy dźwięk mowy dawnej palestry polskiej; gdy opowiada o polowaniu, używa wyrazów z zakresu myśliwstwa; gdy maluje jakiś obrazek z natury, występują w niem nietylko kształty, ale i barwy, mnóstwo barw rozlicznych. Przykładów tego bez liku. Bierzemy zaraz początkowy.

»Przenoś moją duszę utęsknioną
 Do tych pagórków leśnych, do tych łąk *zielonych*,
 Szeroko nad *błękitnym* Niemnem rozciągnionych,
 Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, *posrebrzanych* żytem;
 Gdzie *bursztynowy* świerzop, gryka, jak śnieg *biała*,
 Gdzie panieńskim *rumieńcem* dzięcielina pała,
 A wszystko przepasane jakby wstęgą miedzą
Zieloną...«

Co więcej Mickiewicz w Panu Tadeuszu nie tylko jest malarzem, ale i muzykiem. Prześliczne

tego przykłady posiadamy w koncercie Wojskiego, Jankiela, w muzyce wieczoru. Przez mistrzowskie użycie onomatopei, naśladuje przewybornie dźwięki, przez odpowiednie łamanie wiersza na stopy naśladuje chód powolny, marsz szybki, wrzawę bitwy, szczekanie psów, rozgwar myśliwski, szerokie rozpływanie się echa głosu. A nie należy zapominać, że spólcześnie oddaje wrażenie, jakie wywołała gra na słuchaczy, spólcześnie opisuje jakąś akcyę czy to historyczną czy obyczajową. Słowa, wiersz, rytm i rym mają u poety siłę pędzla i instrumentu.

Zauważyłem już, że do zobrazowania różnych osób — różne stosuje środki. To samo da się powiedzieć o opisach akcyi. Świadczy to o nadzwyczajnej różnaitości stylu i o wielkiem bogactwie kolorytu jego. Weźmy n. p. ustęp z ks. V. (w. 752—764).

Jako wilk obskoczony znienacka przy ścierwie,
 Rzuca się oślep w zgraję, co mu ucztę przerwie,
 Już goni, ma ją szarpać, w tem wśród psiego wrzasku
Trzasło ciche półkurrence, wilk zna je po trzasku,
 Sledzi okiem, postrzega, że z tyłu, za *charty*,
Myśliwiec wpół schylony, na kolanie wsparty,
Rurą ku niemu *wije* i już *cyngla tyka*;
 Wilk uszy spuszcza, ogon podtuliwszy zmyka.
 Psiarnia z tryumfującym rzuca się hałasem,
 I *skubie* go po *kudłach*, zwierz zwraca się czasem,
 Spojrzy, *kłapnie paszczką*, i białych kłów *zgrzytem*
 Ledwie pogrozi, psiarnia pierzcha ze *skowytem*...

Maluje scenę myśliwską w tym ustępie i używa wyrazów z języka technicznego, aby ją uplasty-

cznić. Nie dziw, że styl poety jest barwny, silny, plastyczny, niepospolicie obrazowy, a zarazem bogaty, jasny i prosty.

Pan Tadeusz jest epopeją. Epopeją nazywamy utwór poetyczny, w którym poeta w szeregu obrazów, połączonych jedną powieścią w całość artystyczną, maluje o ile można wszechstronnie życie społeczeństwa w pewnej chwili jego rozwoju. Ponieważ atoli rozwój i życie społeczeństwa zależą od warunków klimatu i ziemi, ponieważ każde społeczeństwo ma odrębne rysy, poeta także w utworze swym przedstawia nie tylko ludzi, zwyczaje i obyczaje ich w stosownej odrębności od innych społeczeństw, ale także przyrodę, klimat i atmosferę kraju. Tak jest i w Panu Tadeuszu. Kreśląc obrazy natury, maluje Mickiewicz cały dzień i całą noc z różnemi zmianami atmosfery: widzimy wschód i zachód słońca, poranek słoneczny i poranek mglisty, późną noc i zmierzch i świtanie słońca, skwar południowy i straszną burzę, widzimy też pola uprawne i stawy i strumyki; widzimy dąbrowę, gaj, knieję i matecznik t. j. głęboką puszcę; widzimy ogródek kwiatowy, ogród warzywny, ogródek dla drobiu; widzimy dwór szlachecki, karczmę, zamek pański i dwór obronny. Brak kościoła może dlatego, że typ świątyni bywa w katolickim kościele jednaki wszędzie.

Malując zwyczaje opowiada o sejmiku, zajeździe,

uczcie staropolskiej, tańcach, nabożeństwie, łowach, obiadach, śniadaniach i wieczerzach, o gospodarstwie, grzybobraniu, zaręczynach, o wyznaniach miłosnych, zalotach, o swarach i pojedynkach, nawet o wielkiej wojnie. Tak się rzecz ma i z ludźmi. Społeczeństwo dawne polskie było właściwie szlacheckiem społeczeństwem; stan mieszczański i chłopski, oraz żydzi nie odgrywali w niem wybitnej roli. Stąd mamy w Panu Tadeuszu tak rozmaitą szlachtę: jest pan z prapradziadów Hrabia, jest podpanek a urzędnik najwyższy w powiecie Podkomorzy, później Marszałek, jest generalicya, jest szlachta zamożna w Soplicowie; jeden rycerski, drugi ziemianin i sędzia; jest też szlachta zaściankowa różnego kalibru i z mitrami książęcemi i z chłopów uszlachcona i nawet z neofitów. Szlachta ta nadto dzieli się na rdzennie litewską i mazurską, która choć osiadła na Litwie — strzeże swej mazurskiej odrębności. Wiemy nawet od Bartka o duchu szlachty poznańskiej. Znajdujemy urzędy najróżnorodniejsze: jest Podkomorzy, Wojewoda, Stolnik litewski, Podczaszyc, Wojski, Sędzia, Rejent i Asesor, jest nawet woźny trybunalski. Jak Gerwazy służy u magnata, choć szlachcic, tak Wojski marszałkuje Soplicom.

Spotykamy się także przygodnie i z innymi stanami: z chłopem, żydem i Moskalem, którego dwa rodzaje portretuje poeta: uczciwego i zdrajcę, Rzecz prosta, że brak temu obrazowi malowniczemu

a wszechstronnemu króla i dworu, brak życia politycznego na samodzielną i rozległą skalę, bo chwila ta nie miała ani jednego ani drugiego. Pośród kobiet widzimy młodą i niewinną szlachciankę i zczudoziemczalą zalotnicę. Tu brak niestety matki — odczuwać się daje dotkliwie. W ten sposób ujął poeta w kształty pysznego obrazu życie publiczne i rodzinne społeczeństwa z całą jego różnorodnością i odrębnością, ze wszystkimi właściwościami, z zaletami, wadami, słabościami, zbrodniami i cnotami i stworzył pomnikowy obraz, który wiecznie będzie krzepił i orzeźwiał, bawił i zachwycał, pobudzał i podnosił dusze polskie.

Pan Tadeusz społeczny istotnie dostarczał rozkoszy i ukojenia. Przechowały się ich świadectwa, stwierdzające to zdanie. Już wspominałem, że przyjaciele pomagali poecie zmieniać nazwy w utworze. Zaleski w swoim studyum tak opisuje te chwile wspólnej z Mickiewiczem pracy: »W czasie odczytywania żyliśmy, jak przemienieni, jak przeniesieni cudownie do Polski między braci i siostry; zapominaliśmy bied i trosk powszednich tułactwa, zapominaliśmy piekących tęsknot — pojęzycznych i porodzinnych. Błogie te wieczory zimowe w r. 1833 nie zamierzchną nigdy w pamięci przyjaciół.« »Jak często łkanie i płacz mężów i starców przerywały lekturę tych wesołych wierszy« — donosi Mickiewiczowi z Londynu emigrant hr. Wurcell. Ale nie

tylko ci zachwycali się poematem, dla których on był przeznaczony. Krasiński w 1840 r. pisze: »Odczytałem niedawno *Pana Tadeusza* — to epopea! Znam trzy wielkie epopeje: *Iliadę*, *Don Kiszota* i *Pana Tadeusza*, który jest środkowym zlewkiem *Odysei* i *Don Kiszota*.« Nawet Słowacki, naówczas wrogo względem Mickiewicza usposobiony, w liście z 18. grudnia 1834 r. donosi matce: »Adama nowy poemat obudził we mnie wiele dźwięków przeszłości, bardzo piękny poemat. Dom szlachcica maluje się wybornie heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów, coś dziwnie zachwycającego prostotą. Wiele opisów miejsc, nieba, stawów, lasów, jest mistrzowską ręką skreślonych; natura cała żyje i czuje. Nadewszystko jest w tym poemacie opis łowca, dmącego w róg myśliwski, cudowny opis — i drugi opis żyda, grającego na cymbałach — także prześliczny.« Jeszcze ciekawsze okazuje się uwielbienie dla *Pana Tadeusza* Edwarda Raczyńskiego. »Nie wiem, czy panu pisałem — mówi on w liście do Mickiewicza — że mam zwyczaj codziennie po obiedzie, jakby na wety z jakieś dwieście wierszy *Tadeusza* czytać. Niedawno mi ktoś powiedział: Czy wiesz, że z tego powodu dłużnikiem autora się stałeś? Nie zaprzeczam długu i 200 talarów panu przesyłam.« Innym razem przesyła trzysta talarów, to znowu tysiąc franków, słowem okazuje swoją wdzięczność, jak umie. Tak

to istotnie krzepił poemat społecznych i dziś jeszcze czytelnikom swoim nie odmawia estetycznej rozkoszy.

IV.

Mickiewicz Towiańczykiem (1841—1855).

Do uzupełnienia życiorysu wielkiego poety nie wiele potrzebujemy dodawać. Okres poprzedni zamyka jego wybitną działalność jako poety a w znacznej części jako profesora. Na dalsze życie wpływ ogromny, niestety, ujemny wywarła osobistość Andrzeja Towiańskiego. Zjawił się on u poety 17. lipca 1841 roku, zapowiadając nową epokę w rozwoju chrześcijaństwa i rychły powrót wychodźstwa do ojczyzny. Mickiewicz miał widzenie tego człowieka, jadącego wózkami z Litwy i witającego w imię Boże. Tak się też stało, a ponieważ nadto Towiański przyczynił się do podźwignięcia pani Celiny z ciężkiej choroby obłądki, ponieważ nadto miał odkryć samemu poecie jakieś tajemnice z jego życia, nikomu wrzekomo nieznanego, poeta uwierzył mu, przejął się jego misją i zaczął ją propagować.

Dnia 27. września t. r. odbyło się pierwsze publiczne wystąpienie Towiańskiego w kościele

Notre Dame, ale przemówienie jego było słabe i nie porwało słuchaczy. Ograniczył się tedy do konferencji w domu Mickiewicza, usiłując obudzić w nielicznej garstce zwolenników wiarę w swe słowa i ćwiczyć ich w zupełnem poddawaniu się duchowi Bożemu, mającemu spłynąć na każdego kto z miłością będzie się o to starał. Tymczasem wykłady uniwersyteckie szły zwykłym trybem i budziły uznanie zwłaszcza wśród Francuzów. Mickiewicz w październiku 1841 został obrany członkiem Towarzystwa etnologicznego, a w listopadzie — etnograficznego. W grudniu rozpoczął wykłady na nowo, a i w domowem życiu nic się nie zmieniało. Dopiero w połowie 1842 roku rząd wydził Towiańskiego, który schronił się do Belgii, potem do Szwajcaryi. Koło nie rosło. Przystąpili do niego wprawdzie nawet wybitni poeci, jak Goszczyński, Gorecki, Słowacki, ale kościół upartywał w nauce nowej herezyę, a usiłowania zjednania jej czy to ks. Czartoryskiego, czy profesorów Micheleta i Quineta nie powiodły się. W r. 1849 Mickiewicz posunął się tak daleko, że kurs swój w Collegium zmienił na wykład towianizmu, poświęcił go rozbiorowi ciemnej i bałamutnej książeczki Towiańskiego t. zw. Biesiady. Zwróciło to uwagę ministryum oświaty — i poeta musiał się zrzec katedry, jakkolwiek mógł być już oddawna profesorem »inamovible.« Niedługo potem Towiański wystąpił z pismem, wzywają-

jącem cesarza Rosyi Mikołaja do uznania nowego objawienia. To wywołało rozbrat w łonie koła. Niektórzy członkowie pod wodzą Juliusza Słowackiego cofnęli się od sprawy. Mickiewicz w r. 1845 udał się do Szwajcaryi, ale z Towiańskim nie przyszło do porozumienia się — i od następnego roku Towiański i Mickiewicz rozeszli się.

Gdy w 1848 we Włoszech rozpoczęły się ruchy narodowe, Mickiewicz podążył do Włoch, aby skłonić papieża Piusa IX. do popierania odrodzenia Włoch, ale gdy nie osiągnął tego celu, zaczął formować legion polski, którego był naczelnikiem. W rok potem założył w Paryżu dziennik »Trybunę ludów,« poświęcony sprawie wolności narodów. W październiku wszakże opuścił dziennik i zamknął się w kole domowym. W 1852 otrzymał posadę bibliotekarza arsenału z mieszkaniem i 2000 fr. pensyi i żył w zaciszu i ubóstwie. W 1855 utracił żonę, a że już rozpoczęła się wojna krymska, nadzieje poety odżyły. Wypracował memoriał o utworzeniu legionu polskiego na wschodzie, otrzymał zasiłek rządu i udał się do Konstantynopola. W końcu listopada rozchorował się a 26 t. m. o godzinie 9. wieczorem przytomnie rozstał się z życiem, opatrzony św. Sakramentem. Ciało zabalzamowano i przewieziono do Francyi; 21. stycznia 1856 złożono je na cmentarzu Montmorency, obok żony. Za inicjatywą młodzieży krakowskiej sprowadzono te drogie zwłoki w 1890 r. do Krakowa i pochowano w oddzielnej krypcie na Wawelu.

Charakterystyka Mickiewicza. »Mickiewicz posiadał pierwszorzędną zaletę, za pomocą której panuje się nad swą epoką; posiadał tę szczerłość, to bezinteresowne uniesienie, które sprawia, że nie czynimy, nie mówimy i nie piszemy tego, czego chcemy osobiście, lecz powtarzamy tylko za głosem geniuszu, który ma niby poza nami swoją egzystencyę.« *)

To prawda: wybitnym rysem tego wielkiego charakteru i wielkiego pisarza była szczerłość i bezinteresowne uniesienie. Jeszcze jako młody nauczyciel, może nawet jako student wśród grona swych przyjaciół odznaczał się tą szlachetnością, dla której »w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.« Miłość, owa pełnia miłości, ogarniająca zarówno najbliższe kółko rodziny i przyjaciół, jak najszersze koło społeczeństwa i ludzkości — przenikała duszę poety: realizował ją w każdym czynie, każdym słowie i każdej myśli. O sobie nie dbał, tak dalece o swą pomyślność materyalną nie troszczył się, że w najcięższych chwilach życia nie tracił spokoju, nawet wesołości. Z drugiej strony, prawdę szczerą pisał do Czeczotta, że gdy ma 100 rs. każdy z przyjaciół może wziąć z nich $\frac{3}{4}$. Jakim był w życiu, takim w swych dziełach. Główną ideą jego była też sama miłość. Snuje się ona przez

*) Er. Renan w mowie pogrzebowej przy exhumacyi zwłok poety (Pam. Towarz. A. M. t. IV. str. 353 i tłóm. Toporski, Przyczyńki do studyów nad twórczością A. M. t. II. str. 61).

wszystkie utwory. Widzimy ją zrazu, jako indywidualną w »Dziadach,« potężnieje wnet i urasta do olbrzymiej miłości ojczyzny w Konradzie Walenrodzie, przewija się, jako tęsknota w Sonetach, krystalizuje się i świeci, jak brylant przeczysty w Improwizacyi, rozlewa się szeroko w Księgach narodu i pielgrzymstwa i Panu Tadeuszu. O ile w pierwszej połowie życia ujawniała się w kształcie teoryi, w pismach, o tyle w drugiej przybiera formę czynu. Dla dobra narodu porzuca Mickiewicz ciszę lozańską ustroni, gdzie mu tak dobrze było, dla idei, ogarniającej ludzkość i jej wyzwolenie — popada w mistycyzm Towiańskiego. Łamie się potęga wieszczca, kruszy się w drzazgi moc jego natchnienia, a pomimo tego świeci on nam do końca życia jednako wielki w swem uczuciu miłości i idei narodowej. Był jako charakter niezrównany, był też jako poeta największy. Obdarzony uczuciowością głęboką, szczerą i nadzwyczaj pobudliwą, wyobraźnią niesłychanie plastyczną — lubo nie tak lekką, jak Słowackiego, rozumem jasnym i rozległym — poeta posiadał wszystkie warunki wszechstronnego geniuszu. Nie dozwalał jednej z tych władz rozwinąć się nad miarę, ale miarkował rozwój jednej rozwojem drugiej i dlatego właśnie jest tak całkowicie wielkim. Słowacki poddawał się nadto polotowi swej wyobraźni, Kraśiński był filozofem-poetą, obaj stoją niżej od Mickiewicza. Ten duszę i oko wlepione miał

w tętna narodowego życia, z miłością je śledził, a że czuł głębiej, widział dalej i trzeźwiej, niż inni, że miał potężny dar tworzenia obrazów i przemawiania tak, że drzeniem współczucia przejmował dusze słuchaczy, dlatego towarzyszyły jego pochodowi przez życie – osobliwie do 1841 roku tak powszechne uwielbienie i zachwyty wśród współczesnych mu, dlatego taki powszechny hołd, jaki dziś odbiera od społeczeństwa, dlatego mówimy o nim: to chluba nasza, to chwała nasza, to nasz wielki i największy geniusz.



I. Życiorys.

Mickiewicz Wł., Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów, oraz z własnych wspomnień. Poznań 1895 t. 1—4.

Chmielowski Piotr, Ad. M., zarys biograficzno-literacki. Warszawa 1882. 2 tomy.

Kallenbach. Adam Mickiewicz 2 t. Kraków 1897.

Dubrowski Piotr, A. M. iz oczerkow polskiej literatury. Petersburg 1858.

Kolarz, A. M. spodobiznou (Maj Almanach na 1862 r. u Praze).

Koźmian X. Jan, Pisma t. III. Ad. Mic.

Mainard Fontille, Le prophète national de la Pologne, esquisse sur la vie et la croyance d'A. M. Paris 1863.

Prusinowski A., Mowa żałobna na nabożeństwie za duszę A. M.

Trub Ile, A. M. Paris 1863.

Lipnicki Eug., A. M. nach neueren Quellen. »Europa« 1880.

Mick. A., Eine biographische Skizze. Leipzig. 1857.

Chojecki, La Pologne captive et ses trois poètes. 1863.

Blätter für lit. Unterhaltung r. 1829 nr. 163 (Juli) str. 652 (Życie Mickiewicza).

Kalkstein Theodor, A. M. eine histor-social-polit. Studie.

Estreicher K., Ad. Mic. Wiedeń 1863.

Fontille, A. M. rys biograficzny, złożony ze wspomnień i wrażeń. Kraków 1863.

Małeckie A., O życiu i pismach A. M. (»Orędown. nauk.« Poznań 1842).

Siemiński L., A. Mick. Kraków 1856.

Mickiewicz Wł., A. M., sa vie et son oeuvre avec un portrait p. Thèophile Bérengier. Paris. 1888 str. VIII i 382.

Morfill W. R., Ad. Mick. The Westminster Review. 1886.

II. Okresy z życia Mickiewicza.

Kantecki Kl., Mick. w Smielowie (»Ruch liter.« 1875 nr. 47 i 8).

Malinowski M., A. M. w Petersburgu 1827. (»Kron. Rodz.« 1875 str. 359 i 377).

Kaszewski K., Z życia poetów (»Tyg. powsz.« 1878 str. 139).

Ziomba, Mick. w Niemczech i Szwajcaryi (»Dz. poznań.« 1882).

— A. M. pierwszy raz we Włoszech, (»Przegląd lwowski« 1882).

Ziemia, Uwięzienie i wyjazd do Krymu («Prz. liter. i artyst.» 1882).

— Petersburg, Odessa, Moskwa. («Reforma» 1882).

— Czasy Nowogrodzkie Mick. («Tygod. ilustr.» 1882).

Domejko Ignacy, O młodości A. M. («Przeł. lwowski.» 1872 lipiec).

Kajsiewicz, Mickiewicz Towiańczykiem. («Przeł. lwowski» 187 $\frac{1}{2}$ z 1. sierpnia).

Ziemia, Miodowy miesiąc w życiu A. M. («Kur. Warsz.» 1883 nr. 41, 42). Kraków 1887 («Czas»).

Zdziechowski M., Ideały Mick. («Kraj petersb.» 1882 nr. 5—7).

Ziemia, Okres chmurny w życiu A. M. (Bibl. warsz. 1884 styczeń str. 35).

Treliak J., Mick. w Wilnie i Kownie (Lwów 3 t. 1884).

Chodźko C., A. M. we Włoszech. Paryż 1862.

Gąsiorowski A., A. M. i jego pisma do r. 1829. Kraków 1863.

Gorecka M., Wspomnienia o A. M. opowiedziane najmłodszemu bratu. Warszawa 1875.

— Ze wspomnień o moim ojcu (Pamiętnik Tow. im. A. M. II. 1888 str. 238).

— Ze wspomnień corki o ojcu («Tygodnik ilustr.» Warszawa 1888 str. 335).

Łubiński E., Mickiewicz w Rzymie («Przeł. poznański 1850).

- Mazanowski A.**, Adam M. od 1829—1832, życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł. Lwów. 1885.
- Niewiarowicz L.**, Wspomnienia o Ad. Mickiew. Lwów 1878.
- Odyniec A. E.**, Listy z podróży. Warszawa. 1875—1878). 4 tomy.
— Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884.
- Pieniążek**, Mesyanizm i Towiańszczyzna. Lwów 1877.
- Wierzbowski T.**, Mickiewicz w Wilnie i Kownie 1815—1824. (*»Bibl. warsz.«* 1887, 1888).
- Towiańczyki Adam i Bohdan** w Paryżu (*»Kraj«* nr. 39. 1886).
- Rogawski Karol**, objaśnienie działalności politycznej Adama M. w r. 1848. Lwów 1886).
- Baryków A.**, Sławiański messianizm: Towianizm Mickiew. i Słowackiego. (*»Siewiernyj wiestnik.«* Petersburg 1886 czerwiec).
- Dubiecki M.**, Ad. Mickiewicz u ujścia Dniestru w r. 1825. (*»Kłosy«* 1886 nr. 1121).
- Spasowicz W.**, Mickiewicz w rannym peryodzie jego życia. (Soczinienia. S. Pietierburg 1889 r. t. II. str. 171 i d.)
- Ziomba Dr. T.**, Młodość Mickiewicza, obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Kraków 1887.
- Gąsiorowski Alb.**, Adam Mick. od wyjazdu z Petersburga i P. Tadeusz. Wadowice 1874 r.
- Kantecki Maks.**, Mickiewicz w roku 1830—31, (*»Przegląd lwowski«* r. 1881 str. 156).

III. Varia.

Korotyński W., Dodatek do biografii Mickiewicza. (Bibl. warsz. 1870 str. 285).

Januskiewicz o Mickiewiczu. (Rocznik Towarz. hist. lit. w Paryżu 1875 t. 2. str. 306).

Niebiost Bazyli. Mickiewicza przyjaciele i znajomi («Opiekun dom.» 1872 str. 93).

Dołęga Ben., Adam Mick. w towarzystwie literatów rosyjskich (Opiekun domowy r. 1873 str. 132).

Weber. Ueber die mystische Tendenzen unserer Zeit. (Blätter für litter. Unterhaltung 1830 nr. 109).

— 1830. nr. 194—5, O poezyi Adama Mickiewicza.

Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. (Dziennik lit. r. 1864 nr. 36—39).

Notatki wspomnień z życia A. Mick. («Czas» 1859 nr. 117).

R. Z., Opis uczty z r. 1840 na cześć Mickiew. (Dodatek do »Czasu«).

Kotarbiński, Sekreta geniuszów. Stosunki rodzinne («Przegl. tygod.» r. 1872—1873 str. 70 i d.)

Nasi poeci («Przegląd tygodniowy» r. 1878 str. 546).

Gasztowt Sainte Beuve o Mickiewiczu («Ruch liter.» r. 1874 str. 256, 271).

Zawadzki Bron., Listy Teofila Lenartowicza o Mickiewiczu (»Ruch liter.« r. 1874 str. 45 XIII).

Gazeta Polska, Warszawa 1828 r. Uczta na imieniny Mickiewicza.

O Adamie Mickiewiczu i Zaleskim, (»Rozmaitość lwowskie« r. 1832 nr. 34).

Dwa nowe poemata Mickiewicza (»Rozm. lw.« 1842 nr. 42 i 45).

Z powodu wspomnień o Ad. Mick. (»Niwa« 1879 str. 113).

Dom Mick. w Nowogródku i wieś Tuhanowicze (»Tyg. ilustr.« 1862 str. 216).

Altana Maryi i brzoza Mick. (Tygod. ilustr.« 1872 str. 152).

Dodatek do »Czasu« 1858 grudzień.

Mickiewicz o Puszkynie (»Russkij archiw.« 1873 I. 1057).

Chmielowski P., Kłopoty wieszca (»Biesiada liter.« 1876).

Porównanie twórczości artystycznej Mickiewicza a Słowackiego (»Niwa« 1875).

Korespondencya z Konstantynopola o śmierci Mickiewicza (»Dziennik literacki lwowski« nr. 129 r. 1858).

Zieleniecki, Adam Mickiewicz i Puszkini w Odessie (»Bibl. warsz.« r. 1858 t. 3 str. 166).

Kowalski Fr., Pamiętniki o Puszkynie i Mickiewiczu (»Bibl. warsz. 1857 t. 4).

Biographische Skizzen und Charakternovellen Schmidt-Weissenfels 2 vol. Berlin 1862.

- Pierwsze wieki** historii polskiej p. Ad. Mick. («Opiekun dom.» 1873 nr. 48, 55).
- Spotkanie** Mick. z Towiańskim; koresp. z Paryża z datą 2. października («Tyg. liter.» 1841).
- List z Rzymu** o pobycie Mickiewicza («Rozm. lwowskie» 1830).
- Cegielski H.**, Odparcie potwarzy rzuconej na Mick. w artykule »Roku« nr. XI. p. n. Pisarze polscy wobec potrzeby narodowej («Orędownik» 1846 str. 190).
- Inwitacya** Odyńca do przyjaciół w Dreźnie w 1832 («Pam. naukowo-liter.» t. I. zeszyt 1 Wilno 1849 str. 3).
- Gdańszczanin Jan**, O Mickiewiczu i Słowackim. («Pielgrzym polski» Januskiewicza. Paryż 1833 str. 4).
- Kurzmann**, Goethes Bezeichnungen zu polnischen Dichtern («Mag. für die Litter. des Auslandes» Nr. 35. 1879).
- Korespondencya** o Mickiew. w Rzymie («Kur. litewski» r. 1832 nr. 31).
- Zarys nauki** Towiańskiego («Rok 1843 t. IV. str. 47—71).
- Cybulski**, Mickiewicza moralne i polityczne stanowisko («Rok.» Poznań 1835).
- Dębicki L.**, Wincenty Pol. Stosunki drezdeńskie («Przegl. lw.» 1873 listopad).
- Mickiewicz Aleksander**, O stosunkach Adama z Odyńcem («Gazeta codzienna» 1860 r. str. 137).

Odpowiedź Odyńca («Kuryer wileński» 1860 nr. 50 i 52).

Pawłowicz Ed., Zaosie nowogr. («Tyg. ilustr.» ser. III. 1883 nr. 14).

Skałkowski, List o Mick. w Moskwie («Gazeta polska» 1860 nr. 134).

Domejko Ign., Filareci i Filomaci (Poznań 1870 i 72).

Pawlikowski Miecz., Korespondencya o Adamie Mickiewiczu («Dziennik literacki» 1857 r. nr. 34).

Gadon, Z życia Polaków we Francyi (Paryż 1883).

Chmielowski Piotr, Nauczyciele Mickiewicza («Tyg. ilustr.» 1885 str. 139).

Mistycyzm w poezyi («Nowiny lwowsk.» 1854).

Malczewski Adelf Listy tułacza («Warta.» Poznań 1883).

Korotyński, Kilka szczegółów o rodzinie, miejscu urodzenia i młodości A. Mickiewicza («Kuryer wileński» 1861 nr. 1).

Kaczkowski Kar. Wspomnienia z lat 1808 — 1831.

Korespondencya z Paryża o Towiańs. w «Orędowniku» 1842 nr. 328.

Kilka uwag nad prelekcyami Mickiewicza («Orędownik» 1841 str. 114).

Odparcie zarzutów Gołembiewskiego na Mick. («Orędownik nauk» 1844 str. 190).

Malinowski Mikołaj, Improwizacya Mick. w Petersburgu («Biblioteka warszawska» r. 1876 t. I. 411).

- Lipnicki Eug.**, Die Helden der polnischen Romantik (Magazin für die Litter. des Auslandes 1895. 119).
- Byron im Befreiungskampfe der polnischen Litteratur (Mag. für die Litter. des Auslandes 1877. 21).
- Gołombowski W.**, Mick. odwołany i Towiańszczyzna (Paryż 1844 r.)
- Chmielowski P.**, Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Kraków 1886.
- Grudziński St.**, Adam Mickiewicz wobec dzisiejszego społeczeństwa. Kraków 1874.
- Gruszczyński St.**, O Mickiewiczu ze stanowiska narodowego. Poznań 1860.
- Klaczko J.** Korespondencya Adama Mickiewicza Paryż 1861.
- Lubowski E.**, Goethe, Byron i Mick. («Niwa» 1880).
- Małcki A.**, Miejsce urodz. Ad. Mick. («Tygod. ilustr.» 1886).
- Mazanowski A.**, Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa 1891.
- Odyniec A. E.**, Putkamer i Maryla («Przegląd polski,» Kraków 1881).
- Pierwsze improwizacye Ad. Mick. («Przegl. polski,» Kraków 1883).
- Rozwadowski J.**, Stosunki i sądy wzajemne o sobie Mick. i Krasińskiego (Pam. słuch. uniw. krak. 1887).

- Odyniec A. E.**, Wspomnienia z przeszłości Warszawy 1884, 1890.
- Toporski.** Przyczynki do studyów nad twórczością Ad. Mick. Kraków 1895.
- Dziurzyński M. ks.**, Katolicyzm Mick. («Teka rozm. r. I. zesz. 1. Kraków 1893).
- Ptaszyński St.**, Mąż czterdzieści i cztery. Poznań 1895 r.
- Bełza**, Maryla i jej stosunek do Mickiewicza. (Bibl. powsz. nr. 167. Złoczów 1895).
- Rembacz J. E.**, Charaktery niewieście w poematach Ad. Mickiewicza (Sprawozdanie gimnaz. Drohobycz 1896).
- Chmielowski Piotr**, Estetyczno-krytyczne poglądy Ad. Mick. (Pamiętnik Tow. im. Mick. R. II., III., IV., V. i VI. 1888—98).
- Feliński Z. S.**, Trzej wieszczowie nasi wobec kościoła («Świat,» Kraków 1888 str. 381).
- Siemiński Jan ks.**, Kwestye sporne w życiorysie Ad. Mick. («Ognisko domowe.» Lwów r. IV. str. 154 i d.)
- Bróg**, Ewunia czy Henryeta («Kłosa» 1888 nr. 1185 str. 174).
- Siemiński ks. Jan**, Ewunia, Henryeta Ewa z hr. Ankwiczów 1-o voto hr. Sołtykowa, 2-o v. Kuczkowska 1810—1879. Szkic na podstawie dzienników, albumów i innych papierów pośmiertnych. Z portretem Ewuni. Lwów 1888 str. XXIII. 280. 4 nl.

Bróg (ks. Jan Siemieński), Ewunia i Mickiewicz
(»Kłosa« 1888 nr. 1182 i d.)

Bełcikowski A., Dramat Mick. Konfederacji Barsej
(Pam. Tow. im. Mickiew. r. II. str. 35).

Nehring Wł., Nieznane szczegóły z nauki Ad.
Towiańskiego (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mic.
II. Lwów 1888 str. 66).

Spasowicz Wł., Mickiewicz i Puszkina przed pomni-
kiem Piotra W. (Pam. liter. Tow. im. A. Mick.
R. I. str. 27. Lwów 1887).

Pilat R. Wiersz Ad. Mickiewicza do Lelewela.
(Ibid. 79).

Tretiak J., Mickiewicz i Trembecki (»Przegląd
polski« z r. 1886 wrzesień 496. Szkice liter.
str. 1. Kr. 1896).

Małecki Ant., List do redaktora »Tygodnika
illustr.« o miejscu urodzenia Ad. Mickiewicza
(»Tyg. illustr.« 1886 nr. 163).

Domejko Ign., Nowogródek, list do Adama Pługa
(»Kłosa« 1886 nr. 1121).

Momidłowski St. F., Filomaci, Filareci Wileńscy
(odbitka z »Rocznika filareckiego« Kraków
1886).

Ładziec Chr., Nieznany szczegół z życia Mick.
(»Czas« 1888 nr. 59).

Hordyński Zdz., Mickiewicz i Brodziński (»Pam.
Tow. liter. im. Ad. Mick. IV. 34).

Mazanowski M. O wpływie Szyllera na poezję
Ad. Mick. (»Ibidem« str. 103).

- Uziebło Gerard**, Kilka słów o oryentalizmie A. Mic. (Ateneum. Warszawa 1889 t. IV. str. 132).
- Belza Wł.**, Album pamiątkowy Ad. Mick. Lwów str. XIX. 40 1889.
- Landau M. Dr.** Ad Mickiewicz als Mensch und Dichter (»Allgemeine Zeitung« Beilage München 1889 nr. 65—66).
- Leski L.**, Mickiewicziana »Warta« Poznań 1889 nr. 794—799.
- Uziebło Gerard**, Do charakterystyki wieszca. (»Przegląd liter. »Kraju« Petersburg. 1887 nr. 22).
- Wszelaczyński Wł.**, Adam Mickiew. o muzyce (»Ibidem« str. 192).
- Belcikowski**, Adam Mickiewicz w trzydzieści lat po zgonie (»Przewodnik nauk. i liter.« Lwów 1887.
- Brandes Jerzy**, O poezji polskiej XIX. stulecia. Warszawa 1887.
- Pietkiewicz Antoni**, Pierwsza kochanka poety a żona. Marya Wereszczakówna. — Celina Szymanowska (»Kłosa« Warszawa 1887 nr. 1162—1163).
- Tretiak J.**, Stosunki i pieśni miłosne w Odesie (»Przewodnik nauk. i liter.« Lwów 1887 str. 10 i d.)
- Biegeleisen H.**, Adam Mickiewicz jako rewolucjonista (»Ruch.« Lwów 1887 nr. 19 i d.)
- Nowicki Ad.**, A. Mickiewicz jako niedoszły pro-

fesor uniwersytetu krakowskiego (»Przewodnik nauk i liter.« Lwów 1887 str. 624 i d.)

Siemiński Lucyan, Religijność i mistyka w życiu i poezjach Ad. Mick. Studium. Kraków 1871.

Szczegóły do biografii Ad. Mick. (»Czas« 1859 nr. 69).

Zwierzenia Ewy (»Kronika Rodzinna« 1879 str. 300).

Mochnacki M., Dzieła t. I. str. 253 i inne.

Kaszewski K., Z życia poetów (»Tyg. powsz.« t. I. r. 1878 str. 120).

Orpiszewski Ludw., Kilka wspomnień. (Roczn. Tow. histor.-liter. Paryż. 1867—1868 str. 304 i d.)

Hodi. O socyalnych pojęciach Ad. Mick. (»Kłosa« t. XV. r. 1872 nr. 402).

A. P. Ad. Mick. wobec wystawy elektryczności (»Kłosa« r. 1882, 38).

Wojcicki, Wspomnienia o życiu Ad. Mick. Warszawa 1859.

Chłopicki E., Notatki z podróży po kraju. Warszawa 1863.

Zathey H., Ad Mickiewicz w listach Lenartowicza (»Przegląd polski« 1875 str. 591).

Przyborowski W., Niewieście ideały poetów polskich. Warszawa 1881.

Cybulski, Odczyty o poezji polskiej. Poznań 1870.

Kronika zagraniczna (»Bibl. warsz.« r. 1871 marzec nr. 448).

- Lelewel**, Nowosilcow w Wilnie. Warszawa 1831.
- Zdanowicz**, Pamiętnik o Filomatach i Filaretach
Paryż 1860 (Biblioteka ludowa Polska).
- Czernicki**, Żywot i korespondencya Tomasza Zana.
Kraków 1863.
- Czartoryski**, Mémoires Paryż 1865.
- Pawłowicz**, Imieniny Zana. Lwów 1881. (Dla
Zagrzebia. Album Koła literackiego we Lwowie).
- Małecki**, Filomaci w Wilnie. Lwów 1881. (Dla
Zagrzebia. Album Koła literackiego we Lwowie).
- Chmielowski**, Ballady Tomasza Zana (Studia
i Szkice t. II. Kraków 1886).
- Szeliga**, Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta
urzędowe z »Teki« rektora Twardowskiego.
Kraków 1889 (Archiwum do dziejów literatury
i oświaty w Polsce t. VI.)
- Gostomski**, Dążenia Filaretów w świetle pojęć
obecnych. Warszawa 1890 (Ateneum).
- Wasilewski**, Promieniści, Filareci i Zorzenie, do-
kumenty urzędowe, dotyczące Towarzystw taj-
nych na Litwie 1822—27 Kraków 1897
(Archiwum do dziejów literatury i oświaty
w Polsce t. IX.)
- Mickiewicz Wł.**, Tomasz Zan w więzieniu. Lwów
1898 (Przewodnik naukowy i literacki).
- Pamiętnik** Towarzystwa literackiego imienia Adama
Mickiewicza pod redakcją Romana Pilata 6 t.
Lwów 1887—1898.
- Dmochowski**, Wspomnienia literackie. Warszawa
1866 (Biblioteka Warszawska).

- Estreicher**, Wawrzyniec Puttkamer, Lwów 1880.
- Siemiński**. Pierwsza miłość poety. Dante, Byron, Mickiewicz. Warszawa 1880.
- Rzązewski**, Mickiewicz w Odessie (Opowiadanie i Studya) Poznań 1885.
- Chmielowski**, Adam Mickiewicz, odczyty w Lozannie. Warszawa 1885.
- Biegeleisen**, Adam Mickiewicz w Paryżu. Petersburg 1885 (Adam Mickiewicz w trzydziątą rocznicę jego śmierci).
- Małecki**, Z dziejów literatury, Pisma pomniejsze. Lwów 1896.
- Tretiak**, Szkice literackie, ser. 1. Kraków 1896.
- Spasowicz**, Pisma, t. V. Petersburg 1892.
- Chmielowski**, Nowe szczegóły z życia i twórczości Mickiewicza. Warszawa 1891 (Ateneum).
- Tretiak**, Karolina Jaenisch. Kraków 1891 (Świat).
- Wróblewski**, Mickiewicz jako nauczyciel w Kownie. Lwów 1897 (Muzeum).
- Wierzbowski**, Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza. Warszawa 1897 (Ateneum).
- Tretiak**, Młodość Mickiewicza 1798 — 1824. Życie i poezya 2 t. Petersburg 1898.
- Pini**, Mickiewicz jako wydawca poezyi Garczyńskiego. Lwów 1898.
- Siemiński** Portrety literackie. Poznań 1865 — 1868.
- Bełcikowski**, Adam Mickiewicz, psychologiczny wizerunek poety. Kraków 1898 r.
- Spasowicz**, O bajronizmie Mickiewicza. Pisma t. 1. Petersburg 1892.

- Bruchnalski**, Kilka motywów ludowych w poezyi Mickiewicza. Lwów 1898 (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. VI).
- Chmielowski**, Estetyka Mickiewicza. Lwów 1898. — Filozoficzne poglądy Mickiewicza. Warszawa 1898 (Przegląd filozoficzny).
- Nehring**, O społecznych poglądach Adama Mickiewicza. Lwów 1898 (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. VI.)
- Waszyński**, Adam Mickiewicz, jego historyzoficzne i społeczne poglądy. Poznań 1900.
- Biegeleisen**, Atak Mickiewicza na obóz klasyków. Warszawa 1885. (Przegląd Tygodniowy).
- Ziemia**, Adam Mickiewicz podczas podróży w r. 1830—31. Warszawa 1886 (Biblioteka Warszawska).
- Ziemia**, Mickiewicz w pierwszych latach rodzinnego życia. Kraków 1887 (Czas).
- Klaczko**, Etude sur Adam Mickiewicz, la Crimée poétique. Paryż 1862—63. (Revue contemporaine).
- Gawroński**, Adam Mickiewicz na Wschodzie. 1855. Lwów 1899.
- Ziemia**, Mickiewicz w ostatnim okresie życia swego. Warszawa 1885 (Tygodnik ilustrowany).
- Ziemia**, Ostatnie lata i śmierć Mickiewicza. Kraków 1890 (Czas).
- Bełza**, Ostatnie chwile i pogrzeb Adama Mickiewicza. Lwów i Kraków 1890.

- Tretiak**, Kto jest Mickiewicz? synteza jego poezji.
Kraków 1898.
- Konopnicka**, O Adamie Mickiewiczu. Warszawa
1899.
- Tretiak**, Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny.
Lwów 1898. (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. VI.)
- Bełcikowski**. Charaktery kobiece w poezji polskiej.
(Ze studyów). Warszawa 1886.
- Chodźko**. Dwie konwersacje z przeszłości. (Świ-
tezianka, Lilie). Wilno 1857.
- Biegeleisen**, Motywy ludowe w Balladzie Mickie-
wicza »Lilie.« Warszawa 1891 (Wisła t. V.)
- Biegeleisen**, Improwizacya Adama Mickiewicza
p. t. »Basza.« Warszawa 1884. (Kłosa).
- Estreicher**, O Żywili. Warszawa 1867 (Tygo-
dnik illustrowany).
- Zipper**, Przypisywana Adamowi Mickiewiczowi
»Karylla« i źródło jej. Warszawa 1887 (Ate-
neum).

IV. Oda do młodości.

- Konopnicka**, Z dziejów natchnień Mickiewicza
(»Bluszcz« 1883 i odbitka).
- Czerwiński B.**, Kilka uwag nad Odą do młodości.
Lwów 1874.
- Szczęsna**, O Mick. Odzie do młodości, studyum
strategiczne (»Opiekun domowy« 1886 nr.
73 i d.)

Finkel Ludwik, Oda do młodości, czas powstania, wpływ Schillera (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mick. R. III. str. 157).

Krzemieński St., Oda do młodości (Nieznane wydanie. — Porównanie tekstów. Ibidem 179).

V. Ballady.

Tretiak J., Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Lwów 1884. 3 t.

Biegeleisen H., Tło ludowe ballady »Ucieczka« (»Świt« 1885).

Klaczko J., Lenora i Ucieczka. Pokłosie Leszno 1853.

Rychter J. H., Świtez i Świtezianka (»Dziennik polski« 1886 nr. 295).

Bełcikowski dr. A., Przyczynek do genezy ballady »Tukaj« (Pam. Tow. liter. im. A. Mick. IV. 135).

Kopia H., Słowo o przypisywanej Mick. balladzie »Twardowski.« (Pam. Tow. liter. im. A. Mic. III. 1889).

VI. Dziady.

Zamojski, O Dziadach (»Pielgrzym polski« Januszkiewicza str. 3 Paryż 1833).

Dzieduszycki Maur., Ballada Mickiewicza o zaklętym młodzieńcu (»Przegląd lwowski« 1872 t. I. str. 173).

- Cybulski H.**, Dziady Ad. Mick. Poznań 1862.
- Kallenbach J.**, Rewizya tekstu pierwszej części Dziadów Ad. Mick. Kraków 1887.
- Czwarta część Dziadów Ad. Mick. Studium porównawcze. Kraków 1888.
- Krzyszkowski E.**, Czterdzieści i cztery, przyczynek do studyów nad Dziadami. Czerniowce 1888.
- Mochnecki M.**, O literaturze polskiej XIX. w. Warszawa 1830.
- Tarnowski St.**, Odczyty o poezyi romantycznej. Druga i czwarta część Dziadów. (Biblioteka warsz. 1877).
- Turczyński J.**, Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów 1872.
- Kawczyński Maks.**, Przyczynek do wyjaśnienia »Improwizacyi« Mick. i trzeciej części Dziadów (Rozprawy Akad. Um. Kraków 1894 r.)
- Schnobrich Ed.**, Hamlet. Faust, Gustaw (Dodatek do »Przegl. Tygodn.« 1886 r. wrzesień).
- Belcikowski.** Gustaw Werter. Ze studyów nad liter. polską. Warszawa 1886. 459 i d.)
- Schnobrich Ed.**, Dziady a Werter. Zarys porównawczy (»Bluszcz« 1886 nr. 35).
- Kallenbach J.**, O improwizacyi Konrada (Pam. tow. liter. im. Mick. r. IV. str. 3). Lwów 1890.
- Tretiak J.**, Charakterystyka Bajkowa. (Pam. tow. lit. im. Ad. Mick. IV. 150).
- Ptaszyński St.**, Kilka uwag nad pierwszą częścią Dziadów Mickiewicza, tudzież nad obecnym rozkładem Dziadów w ogóle. Poznań. 1889 r.

Konarski Fr., Pieśń myśliwska A. Mick. (Pam. tow. liter. im. Ad. Mick. t. III. str. 144).

Wydanie dzieł George Sand r. 1875. Michel Lévy — tom Autour de la table zawiera Essai sur le drame fantastique. O trzeciej części Dziadów.

Kallenbach, Tło obrzędowe »Dziadów,« studyum porównawcze. Lwów 1898 (Przewodnik naukowy i literacki).

Kallenbach, O I. i II. części Dziadów. Kraków 1899 (Przegląd powszech).

Konopnicka, O I. i II. części Mickiewiczowskich »Dziadów« słów kilka. Warszawa. 1898. (Biblioteka Warszawska).

Kawczyński, Konrad z »Dziadów« w »poezyi francuskiej. Lwów 1898. (Pamiętnik Tow. Mickiewicza, t. VI.

Estreicher, Nieznany manuskrypt trzeciej części »Dziadów.« Lwów 1898 (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. VI.

Krechowiecki, »Dziadów« części III-ciej »Ustęp« wedle pierwszego autografu. Lwów 1898. (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. VI.

VII. Grażyna.

Chlebowski Br., Grażyna i jej stosunek do Jerolimy Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego (Ateneum r. 1885).

Nehring W., Studya literackie: Grażyna i Konrad Wallenrod. 231.

Tarnowski St., Odczyty o poezji romantycznej (Bibl. warsz. 1887).

Turczyński J., Rozbiór dzieł Ad. Mick. (Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów 1872).

Bruchnalski W. A. Grażyna, według autografu ze zbiorów hr. Konst. Przeździeckiego (Pam. tow. liter. im. Ad. Mick. R. III. str. 215).

— Geneza Grażyny (sprawozdanie z czynności Zakładu narod. im. Ossolińskich za r. 1889 str. 39—56).

VIII. Sonety.

Pilat Stan., Studya estetyczne (Bibl. Ossolińsk. r. 1863 t. 3 str. 104 a osobliwie 15, 127, 8, 9, objaśnia sonety Ad. Mick.)

Dubiecki Maryan, Mickiewicz na stepach akermzańskich (»Kłosa« 1832 sierp.)

Rzętowski i Biłiński, Miejscowości w Sonetach krymskich. Wspomnienie (»Tygodn. illustr.« 1870).

Sierociński, Sonety Mickiewicza. (»Dziennik warsz.« 1827. t. IX.)

Radliński, Wyrazy obce w Sonetach krymskich. Warszawa, 1887.

Tretiak, Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie (»Przewodn. nauk.-liter.« Lwów 1887).

- Windakiewicz Dr. St.**, Sonety krymskie, studjum. (»Przegląd polski.« Kraków, 1896. czerwiec).
- Próchnicki Fr.**, Ad. Mick. XV. Sonet krymski. (»Dla Stryja,« pismo zbiorowe. Lwów 1886. str. 77).
- Dubiecki Maryan**, Ad. Mick. u ujścia Dniestru w r. 1825. (»Kłosy« 1886 nr. 1121. Geneza sonetu »Stepy akermańskie«).
- Biegeleisen H.**, Sonety Ad. Mickiew. (»Życie.« Warszawa, 1887. nr. 6—12).

IX. Konrad Wallenrod.

- Czaplicki Dr.**, O Konradzie Wallenrodzie (XII. program gymn. Inowrocławsk.)
- Mochnacki M.**, w dziele o literaturze polskiej 1830 r. str. 173.
- Cybulski W.**, Odczyty o poezji polskiej. Poznań, 1870.
- Bełcikowski A.**, Konrad Wallenrod. Kraków 1870.
- Danielewski**, Konrad Wallenrod, rozbiór krytyczny z etycznego i estetycznego stanowiska, napisany przez Żegotę Dołęgę.
- Nehring W.**, Grażyna. Konrad Wallenrod Mick. (Studia liter. str. 231 i d.)
- Tretiak J.**, Idea Wallenroda (Pamiętn. Tow. lit. im. Ad. Mick. t. I. str. 3 i d.)
- Bruchnalski W. A.**, Źródła historyczne Konrada Wallenroda (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mick. III. str. 102).

- Spasowicz W.**, Konrad Wallenrod (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. III. str. 120).
- Prochaska A.**, Konrad Wallenrod w poezyi i dziejach. (Szkice hist. Kraków, 1884).
- Turczyński J.**, Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza. (Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów 1872).
- Boguski H.**, Przyczynek do studyów o idei Wallenroda (Przegląd polityczny, społeczny i literacki. « Lwów, 1888. str. 162).

X. Farys.

- Próchnicki Fr.**, Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa («Muzeum» 1887).
- Chmielowski Piotr**, Nowa próba wyjaśnienia Farysa («Kuryer codzienny.» Warszawa 1888. nr. 1, str. 50).
- Czarnik Br.**, Słowo o Farysie Mickiewicza (Ate-neum. Warszawa, 1888, t. II. str. 319).
- Boguski Henryk**, Farys Ad. Mick., szkic podmiotowy. («Przegl.» Lwów 1889. nr. 221 i d.)
- Pilat R.**, Geneza Farysa. (Pam. Tow. lit. im. A. Mick. R. II. str. 125 i d.)
- Recenzje rozpraw o Farysie. (Pamięt. Tow. liter. im. Ad. Mick. R. II. str. 311, R. III. str. 310, R. IV. str. 324).
- Kopia H.**, Naśladowanie Farysa (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. R. I. str. 132).
- Bełza Wl.**, Nieznany tekst Farysa (Pam. Tow. lit. im. Adama Mick. R. IV. str. 142).

XI. Pan Tadeusz.

- Willibald Alexis**, Pan Tadeusz. (Litter. Unterhalt. Blätter r. 1836 nr. 194).
- Odczyt Tarnowskiego** o P. Tadeuszu (»Bluszcz« 1878. str. 132).
- Habura Fr.**, Pan Tadeusz a Iliada. (Odbitka z »Dziennika Mód« r. 1874).
- Recenzja** odczytu Tarnowskiego o Panu Tadeuszu (»Przegląd tygodn.« r. 1878 str. 186).
- Stroka**, Charakterystyka Jankla. (»Kuryer Rzeszowski,« czerwiec 1883).
- Pan Tadeusz** w czeskiej literaturze. (»Przegląd polski« 1882).
- Biegeleisen H.**, Przyroda w Panu Tadeuszu (»Tygodn. illustr.« 1882—1883).
- Wajgel**, Obrazy natury w Panu Tadeuszu (»Dz. polski 1883).
- Chmielowski Piotr**, Oceny Pana Tadeusza (Ate-neum. Warszawa, 1885).
- Nehring W.**, Studya literackie. Pan Tadeusz str. 267 i d. 1884 Poznań.
- Bełcikowski A.**, Kilka myśli o Panu Tadeuszu. (Ze studyów nad literat. str. 492. Warszawa 1886).
- Biegeleisen H.**, Pan Tadeusz Ad. Mick. War-szawa 1884.
- Gostomski W.**, Arcydzieło poezyi polskiej. (Spółka wydawnicza. Warszawa 1893. Kraków 1894. Warszawa 1898).

- Rzązewski A.** (Aer), Studya nad utworem Ad. Mick.: Pan Tadeusz. («Dziennik poznański» 1884).
- Tretiak**, Metodyczny rozbiór koncertu myśliwskiego z Pana Tadeusza. („Muzeum» 1886).
- Zaleski J. B.**, Mickiewicz podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza. Paryż 1875).
- Zathey H.**, Uwagi nad Panem Tadeuszem Ad. Mick wyd. 3. Poznań 1886.
- Zgliński**, Humor w Panu Tadeuszu. Warszawa. 1888.
- Bruchnalski W. A.**, Reminiscencye w Panu Tadeuszu z Homera, Wergiliusza i Tassa. (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. R. II. str. 95).
- Krćek Fr.**, Najwcześniejsze sądy współczesne o Panu Tadeuszu. (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mick. II. 1888. 175).
- Łoś hr. Wincenty**, Pan Tadeusz w kartonie. («Kuryer warsz.» 1888 nr. 82).
- Kallenbach J.**, Koncert nad koncertami («Czas» 1886 nr. 32).
- Sygietyński A.**, Pan Tadeusz w świetle krytyki Biegeleisena. («Wędrowiec» 1886 nr. 10 i d.)
- Trzaskowski Bron.**, Uwagi nad metodycznym rozbiorem koncertu myśliwskiego p. J. Tretiaka («Muzeum» 1886. I. 135—139).
- Ottmann R.**, Świat niewieści w Panu Tadeuszu. («Gazeta narodowa» 1887 nr. 135 i d.)
- Pilat R.**, Opis »Matecznika« w trzech redakcyach (Pam. Tow. lit. im. A. Mick. R. IV. 154).

Zaleski, Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania »Pana Tadeusza« Paryż 1875.

Brandes, Pan Tadeusz. Petersburg 1885 (Adam Mickiewicz w 30-tą rocznicę jego śmierci. Kraj.)

Kallenbach, Koncert nad koncertami. Kraków 1886 (Czas).

Gostomski, Psychologiczna Geneza Pana Tadeusza. Warszawa 1890 (Ateneum).

Pilat, Autografy pierwszych trzech ksiąg »Pana Tadeusza« Lwów 1891 (Pam. Tow. Mick. t. V.)

Tretiak, Tło historyczne w Panu Tadeuszu, Kraków 1892 (Czas).

Łapczyński, Flora Litwy w Panu Tadeuszu. Warszawa 1894 (Tygodnik ilustrowany).

Pilat, Autografy późniejszych ksiąg w Panu Tadeuszu od IX. do XII. księgi. Lwów 1898. (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. VI.)

Mazanowski, Topografia w Panu Tadeuszu. Lwów 1898 (Przewodnik naukowy i literacki).

Kotarbiński, Pan Tadeusz Mickiewicza jako epos. Warszawa 1898 (Biblioteka Warszawska).

XII. Księgi narodu i pielgrzymstwa.

O Księgach narodu polskiego (»Postęp,« pismo emigracyjne 1834. str. 119).

Strokowa Jadw., Kilka myśli wysnutych przy rozbiórce Ksiąg pielgrzymys. Poznań 1896.

Tarnowski St., Księgi narodu i pielgrzymstwa

Ad. Mick. (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. R. III. str. 41).

Sainte Bæuve, O Mickiewicza Księgach. (»Ruch liter.« 1874. str. 256).

XIII. Literatura słowiańska.

Ad. Mickiewicza literatura słowiańska (»Dziennik pozn.« r. 1865 nr. 82).

O wykładach liter. słow. Mickiewicza. (»Blätter für litter. Unterhaltung.« r. 1841 str. 284).

W. C., Kilka uwag nad prelekcyami Mickiewicza (»Orędownik nauk.« 1840 i 1841. str. 114).

Libelt K., Prelekcy Mickiewicza. Pisma pomniejsze t. VI. Poznań 1851.

Pilat Roman, Głosy publicystyki emigracyjnej o pierwszych wykładach Mickiew. w Collège de France. (Pam. Tow. lit. im. Ad. M. R. III. str. 67. Lwów 1889).

XIV. Korespondencya.

Chmielowski Piotr, Korespondencya Ad. Mick. (»Niwa« 1874).

Tarnowski Stan., Korespond. Ad. Mick. (Przegl. polski« r. 1870).

Tyszyński, Korespond. Ad. Mick. (»Kronika Rodzinna« 1875. str. 37).

Korespondencya Adama Mickiewicza (»Dziennik liter.« 1870. nr. 19).

XV. Towiańszczyzna.

Witwicki, Towiańszczyzna wystawiona. Paryż 1844.

Semeneńko, Towiański et sa doctrine Paryż 1850.

Semeneńko, Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Listy i przemówienia 2. t. Paryż 1877.

Rożański, Andrzej Towiański. Poznań 1882.

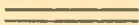
Rożański, Epizody z Towianizmu Mickiewicza. Petersburg 1886 (Kraj).

Nehring, Wyciągi z rękopisu Stefana Zana, zawierające pisma i przemówienia Andrzeja Towiańskiego. Lwów 1890. (Pamiętnik Tow. Mickiewicza t. IV.)

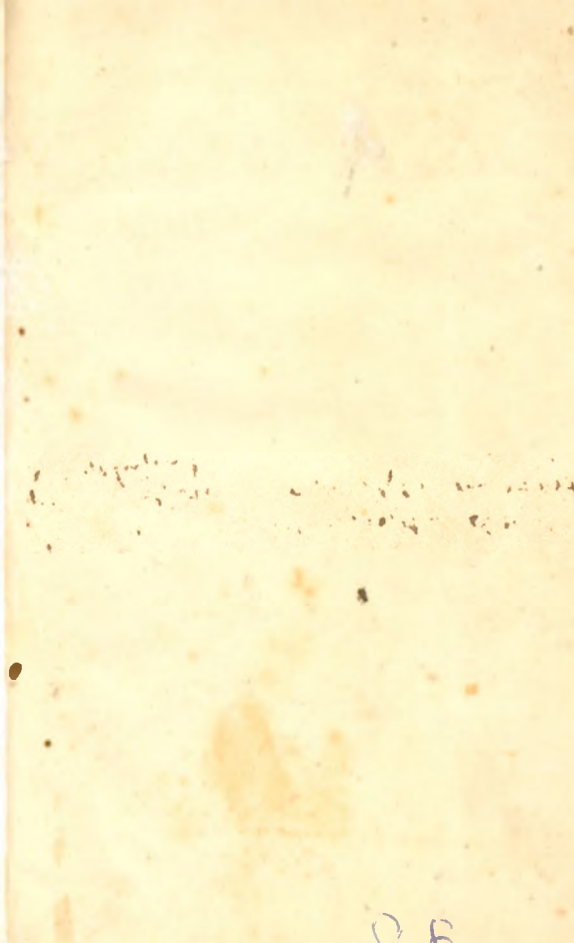
Pilat, Wyjątki z listów Jana Koźmiana z r. 1841 i 42 o Towiańszczyźnie i Mickiewiczu. Lwów 1891 (Pamiętnik Tow. Mickiew. t. V.)

Bugiel, Artykuł Adama Mickiewicza w Revue des Revues. Ważny przyczynek do psychologii poety z okresu Towiańszczyzny. Warszawa 1894. (Prawda).

Bugiel, Kilka aktów i dokumentów, odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego część I. i II. dodatek. Rzym i Kraków 1898 – 1899.







Biblioteka WSP Kielce



0217068